Konklawe.

Uczony kanonista i widocznie dyplomata wielkiego zakroju, kryjący się pod pseudonimem Luciusa Lectora, wydał obszerne dzieło, zasługujące na powszechną uwagę dziś właśnie, — gdy się już poczynają odzywać głosy (jak w Izbie magnatów węgierskich) o wyborze przyszłego Papieża — pod tytułem *Konklawe*,*) o jednym z najwięcéj charakterystycznych rozdziałów konstytucyjnego prawa Kościoła. Dzieło tak jest ważne, tak wysoce naukowe, gdyż autor zużył wszystkie dotychczasowe prace w tym przedmiocie i niepublikowane jeszcze najtajniejsze dokumenta, dotyczące ostatniego konklawe, że go pominąć nie może żaden fachowy kanonista i historyk przy wykładach na katedrze, a w daleko wyższym stopniu jeszcze jest ono przydatne dla mężów stanu, dyplomatów i członków kollegium św. Co zaś temu dziełu największy nadaje interes i aktualne znaczenie, to wciągnięcie ostatniego konklawe, wszystkich szczegółów i dat do niego się odnoszących, z którego wyszedł Leon XIII Papieżem i w którem tak wyraźnie uwidoczniła się ręka Boża, kierująca losami Kościoła. I dla tego sądzimy, że krótkie sprawozdanie bibliograficzne chybiłoby celu, nie dawałoby dokładnego poglądu o treści i wartości dzieła, tym więcéj że pewnie mało kto z czytelników nabędzie to dzieło francuzkie do gruntowniejszego studyum, i z tego względu postanowiliśmy je tu obszerniéj streścić.

Chodzi tu o sposób, modus legalny, przez który szereg Papieży, naczelników Kościoła katol., dynastya, która na świat największy i najzbawienniejszy wpływ wywierała, się uwiecznił i nieprzerwanie żyje. Zasada fundamentalna wyboru pozostała nienaruszona, lecz w około niéj utworzyło się w przebiegu wieków prawodawstwo skomplikowane, którego elementa, powolne przemiany, modyfikacye, najżywsze muszą

---

*) Lucius Lector. *Le Conclave;* origines, histoire, organisation, législation ancienne et moderne; avec un appendice contenant le texte des Bulles secrètes de Pie IX; ouvrage orné de gravures et de plans. In 8, XI et 784 pages. Paris. Lethielleux 1894.

*

budzić zajęcie i interes pomiędzy kanonistami i historykami. Nie jest to bowiem prosty, zwyczajny traktat o ceremoniale przy konklawe, lecz dzieło historyczne i jurydyczne, które obejmuje całą seryą wyborów papiezkich, jakie się odbyły w przebiegu wieków, wśród najrozmaitszych stósunków i okoliczności.

* * *

1. Chociaż dzieło ma tytuł *Konklawe*, sięga ono dalej po za to prawo surowego zamknięcia, najprzód zaprowadzonego z konieczności, następnie prawodawstwem, któremu podlegali i podlegają wyborcy Papieża. W pierwszym bowiem rozdziale obejmuje ono studyum „o wyborze Papieży przez duchowieństwo i lud, w pierwszych wiekach." Peryod ten rozciąga się aż do XI wieku, i przy wyborach biskupa Rzymskiego żywioł świecki i duchowieństwo niższe zachowują swe prawa, przynajmniej tak długo jak w innych Kościołach.

Cofając się do samych początków Kościoła, widzimy, że niektóre wybory biskupów odbywały się wprost i osobiście przez fundatorów; w Rzymie zdaje się tak samo jak gdzieindziéj się działo; ten sposób naznaczania Biskupów tłomaczy się organizacyą jeszcze niezupełną Kościołów i nadzwyczajną władzą fundatorów pierwszych chrześciańskich gmin apostolskich. Lecz ten sposób wyboru zdaje się był uważany zawsze za wyjątkowy i niedługo nie tylko został zaniechany lecz i potępiony. Sposób regularny i kanoniczny obsadzania stolic wakujących był od pierwszych już wieków: wybór. W tym wyborze kler miasta, lud, episkopat prowincyi, odgrywają każdy osobną rolę; według wyrażenia, które się powtarza często w starożytnych textach i pozostało dotychczas w Pontificale, potrzeba było, aby wybór nowego biskupa, który interesuje wszystkich, odbywał się za zgodą wszystkich. Zwyczajni wierni nie są właściwie wyborcami; wzywani tylko są, aby składali świadectwo o kandydatach przedstawionych; przyznać jednak trzeba, że niekiedy najznaczniejsi mieszkańcy, mianowicie w Rzymie, stawali się wpływowymi wyborcami. Prawdziwymi elektorami byli duchowni, wzywani w ten sposób, aby sobie przeznaczali nowego naczelnika w miejsce tego, którego stracili. Wreszcie rola najważniejsza i najwięcéj wpływowa należała do Biskupów, raczéj przewodniczących i sędziów wyboru, aniżeli wyborców; oni to oceniali i zasługi kandydatów i rzetelność wotów, oni wydawali ostateczny sąd o wyborze, i przypuszczali elekta do swego biskupiego kollegium przez konsekracyą i intronizacyą.

Wybory papiezkie długi czas w ten sposób się odbywały, tak samo

jak we wszystkich innych kościołach. „Mimo prerogatyw, które z Kościoła rzymskiego czynią panią wszystkich innych, jego hierarchiczna organizacya we właściwéj istocie jest identyczną z drugiemi Jego Biskup wykonuje swą władzę lokalną i dyecezalną z tego samego tytułu, co każdy inny Biskup. Jako taki ustanawiany jest przez długie wieki wedle procedury, którą przestrzegano wszędzie; chrześciaństwo widzi w nim swego naczelnika centralnego tylko dla tego, że go uważa jako następcę Piotra na stolicy biskupiéj w Rzymie. Wierni (i duchowni) tego miasta obierali go przedewszystkiem jako swego biskupa; jego prymat uniwersalny jest tylko rezultatem faktu jego episkopatu rzymskiego.“ Trzeba będzie czekać dłużéj niż dziesięć wieków, ażeby zobaczyć, jak reszta katolickiego świata domagać się będzie i brać udział wybitny w wyborze Papieża, aż do chwili, w któréj ciało elekcyjne się ukonsoliduje jak dzisiaj, które ma obierać raczéj naczelnika Kościoła powszechnego, aniżeli Biskupa rzymskiego.

Ta ważna przemiana dokonała się bardzo powolnie i bez wstrząśnień, trzymając się prawa litery, jeśli nie ducha starego prawa elektoralnego. Najprzód tedy nie tylko w Rzymie usunięto od udziału w wyborach żywioł świecki, ale i duchowni wyborcy zredukowani zostali do małéj liczby. W epoce, w któréj wybór Papieża staje się przywilejem Kardynałów, wybór biskupów należy do kapituł katedralnych; a gdy kollegium Kardynałów złożone zostało z reprezentantów całego chrześciaństwa, nadano mu charakter lokalny i rzymski: przywięzując każdego Kardynała do kościoła sububikarnego, do tytułu presbyteryalnego lub do dyakonii. I za dni naszych jeszcze, któż jest elektorem Biskupa rzymskiego, jeśli nie z biskupami sąsiednimi „primates cleri romani“, tytularni posiedziciele kościołów wiecznego miasta, chociaż wielka ich liczba ma za dyspensą papiezką rezydencyą po za Rzymem. Uderzający to przykład cudownego bogactwa instytucyi Kościoła, który stosując się do okoliczności, umie z przeszłości czcigodnéj przechowywać to, co jest możebnem do zachowania.

Lecz powróćmy do wyborów papiezkich w pierwszych wiekach. Nie odbywają się one zawsze bez zamieszek, często krwawych, ani bez sporów. Prawie zawsze te bunty i schizmy są przyczyną przepisów prawnych, które określają ściśle prawo kanoniczne w téj materyi. Autor opisuje zatargi i spory, które wywołały wybory Korneliusza (251), Damazego (366), Bonifacego (418), Symmacha (498), Bonifacego II (530) i innych. Należało obmyślić sposoby w celu przeszkodzenia powtarzania się tego rodzaju nadużyć. W ogóle środkiem, do którego się wtenczas z mniejszą lub większą skwapliwością i wolnością uciekano, była inter-

wencya władzy świeckiéj. Honoryusz podtrzymuje Bonifacego I przeciw jego rywalowi Eulaliuszowi i rozporządza na przyszłość, „że w razie wyboru zakwestyonowanego pomiędzy dwoma pretendentami, żaden z nich nie może być biskupem, lecz tylko ten, którego nowy wybór wskaże jednogłośnie.“ Tymczasem Teodoryk nie zastósował téj zasady do elekcyi zakwestyonowanéj Symmacha; oświadczył on się na korzyść tego z pretendentów, który był wybrany pierwszy albo zdobył większą liczbę głosów. Symmach w ten sposób potwierdzony, pokwapił się z ustanowieniem prawa i sobór, zwołany przez niego, zakazał „traktować sprawę wyboru przyszłego Papieża za jego życia i bez wiedzy poprzednika“; przepisał nadto, że do ważności wyboru potrzeba „głosów całego duchowieństwa, a jeśli się podzielą, większéj liczby.“

Pierwszy środek respektowano jakokolwiek, lecz wnet interwencya władzy cywilnéj stała się regułą i zasadą. Intrygi niebaczne Vigiliusza podały do tego główną sposobność. Jan II, którego elekcya z wielkim odbyła się trudem, przyznał (532) dworowi ostrogockiemu w Rawennie „prawo potwierdzania wyborów papiezkich, za opłatą pewnego trybutu.“ Justynian zniszczywszy państwo Ostrogotów, przywłaszczył sobie prawo nadane przez Jana II, „nałożył ostatecznie Papieztwu przez aprobacyą cesarską wyboru, więzy, które dopiero pięć wieków późniéj geniusz niepokonany Hildebranda zdołał rozbić.“

„Ten ostateczny rezultat systemu wyborczego przez głosowanie powszechne ludowe, leżał absolutnie w logice rzeczy ludzkich. Ponieważ zbyt często wydawał wybór Papieży na łaskę i niełaskę stronnictw system ten musiał koniecznie, pod pozorem porządku, oddać go pod opiekę władzy cesarskiéj.“ Autor zaznacza jednak, że królowie barbarzyńscy, wynalazcy téj krępującéj lecz potrzebnéj opieki, okazywali się życzliwymi dla Kościoła rzymskiego.

Gorzéj się działo po Justynianie. Cesarz ten nie tylko utrzymał trybut dość znaczny, lecz domagał się, iżby elekt nie otrzymywał konsekracyi biskupiéj przed potwierdzeniem cesarskiem. Pierwszym tego skutkiem było przedłużanie się wakansów, a nadto mieszanie się niedyskretne urzędników cesarskich wnosiło do wyborów zamieszki i schizmy tak łatwo jak dawniéj; wreszcie wychodzą na jaw przedajność i symonia. A jeśli w siódmym wieku widzimy słabnącą tę niewolą, musimy to przypisać raczéj osłabieniu cesarstwa byzantyńskiego, aniżeli oporowi Papieży.

Z Karólem Martelem i Karolingami rozpoczyna się nowa era dla Kościoła i Papieztwa. Lecz od 824 roku przywrócona została, na czas pewien, interwencya cesarska, wykonywana przez słabych potomków

Karóla W.; jest ona w rzeczywistości więcéj przyjacielska aniżeli żenująca; polegała ona tylko na konieczności wyczekiwania posłów cesarskich, którzy obecnymi być mieli na konsekracyi. Lecz osłabienie władzy cesarskiéj, wojny sukcesyjne zakrwawiające koniec IX wieku, czynią wnet wszelką interwencyą niepożyteczną, nawet szkodliwą, a Rzym rozdzierany przez stronnictwa, widzi gorszące potępienie pozagrobowe Formozy.

2. Daleko smutniejszy jest jeszcze wiek X dla Europy, dla Włoch i dla Papieztwa; odczuć to musiały koniecznie wybory papiezkie. Napróżno Jan IX usiłował utwierdzić koronę cesarską na głowach książąt włoskich; współzawodnicy lombardzcy nie wzdrygali się przed żadną zbrodnią, by temu przeszkodzić. Nie tylko narodowość włoska nie mogła się skonsolidować w tych czasach zaburzeń, lecz wielcy naczelnicy feodalności lombardzkiéj trawią swe siły w gwałtownych i pustoszących walkach. W około Rzymu wzrastają w potęgę hrabiowie, którzy rozciągają dyktaturę nad wiecznem miastem i wnet Alberykowie i Krescencyusze dzierżą obie władze, gdy patrycyusz Oktawian zasiadł jako Jan XII na tronie papiezkim. „Szczególniejsza ironia historyi! ten reprezentant partyi rzymskiéj, wrogiéj wpływom obcym, zniewolony jest włożyć na głowę Ottona cesarską koronę i przyjmować w Rzymie Niemców, których znieść nie mógł.“ Każe on w bulli złotéj umieścić nowe potwierdzenie praw cesarskich względem wyborów papiezkich. „Duchowieństwo i szlachta rzymska składać mieli przysięgę, że będą zachowywali ściśle przepisy przy elekcyi Papieża i nie pozwolą, ażeby elekt miał być konsekrowany w nieobecności posłów cesarskich.“

Nic nie zdoła dać pojęcia, co się działo z następnemi wyborami. Widzimy Papieży następujących po sobie nadzwyczaj prędko na Stolicy Piotra św., wynoszonych przez stronnictwa, które chwilowo dzierżyły władzę; skutkiem ustawicznych buntów składani są z urzędu, gładzeni ze świata trucizną, wrzucani do więzień, niekiedy znowu przemocą oręża osadzani na Stolicy Piotrowej, a zawsze więźniami — moralnie — partyi, któréj zawdzięczali swe wyniesienie. Papieże cesarscy nie mogą nic odmówić swym potężnym protektorom i antypapa Leon VII nadaje Ottonowi „prawo wybrania sobie następcy na króla włoskiego, ustanawiania Papieża i udzielania inwestytury Biskupom.“ Szczęście, że to był antypapa, lecz po zbyt krótkiem panowaniu Ottona III, pontyfikacie Sylwestra II, był to znowu Papież Klemens II (1146), następca niegodnego Benedykta IX, który się zgodził na to, aby w przyszłości „nie tylko k o n s e k r a c y a, lecz także i e l e k c y a Papieży rzymskich

odbywała się tylko w obecności cesarza." I w istocie po jego śmierci delegaci kleru rzymskiego jadą do Polden prosić o Papieża cesarza Henryka III.

„System wyborczy, zauważa autor, jaki się rozwinął od sześciu wieków, wydawał w ten sposób swe ostatnie owoce: mieszanie się ludowych stronnictw i dyktatur municypalnych skończyło się hańbą i symonią; mieszanie się cesarskie doszło do téj niesłychanéj uzurpacyi nominacyi Papieża przez cesarza niemieckiego... Drżenie ogarnia całego człowieka, gdy się pomyśli, coby się stało z pontyfikatem rzymskim i rządem Kościoła Chrystusowego pod ręką cesarza tego rodzaju jak Henryk IV, który przez lat 50 rządów uosobił w sobie wszystkie aspiracye despotyzmu Cezarów, bez łagodzenia ich, jak Otton saski, żadnem uczuciem religijnem, gdyby Kościołem nie rządził Bóg. Na szczęście Opatrzność Boża wzbudziła na jego drodze równego mu przeciwnika.

3. Groźne było położenie Kościoła, gdy Biskup z Toul, Bruno wybrany przez Henryka III umierającego, dźwigał tyarę pod nazwiskiem Leona IX. Przywiódł on z sobą z Cluny we Włoszech, Hildebranda, przyszłego Grzegorza VII. Od téj chwili rozpoczyna się reforma. Hildebrand pracuje nad tem, aby wedle form kanonicznych, ale też i z aprobacyą cesarską, odbyły się wybory Wiktora II, Stefana IX i Mikołaja II (1059). Ten ostatni, któremu hrabiowie z Tusculum przeciwstawili współzawodnika w osobie Benedykta X, wprowadził w życie reformę przez Hildebranda podjętą, w Bulli *In nomine Domini* z 13 kwietnia 1059. Odtąd jedynymi wyborcami Papieża są Kardynałowie biskupi, inni Kardynałowie będą wzywani, aby się oświadczyli następnie ze swą adhezyą, kler niższy i lud ze swem przyzwoleniem. Znaczyło to wyraźnie, że te dwa ostatnie żywioły są tylko formalnością. Wybór będzie się mógł odbywać po za Rzymem, a gdyby zachodziły trudności, elekt nie czekając na konsekracyą, może wykonywać wszelkie prawa pontyfikatu. Chociaż godzi się wybierać Papieża z pomiędzy kleru rzymskiego, można go także wziąść z całego Kościoła. Frazes zręcznie zredagowany pozwala zredukować aprobacyą cesarską do tego, że jest tylko wykonywaniem koncesyi udzielonéj przez Papieża każdemu cesarzowi osobiście. Zresztą ponieważ text jest dość ważny, podajemy go cały, mianowicie że nastręcza pewne trudności w tłomaczeniu: „Ut obeunte hujus Romanae Universalis Ecclesiae Pontifice, inprimis Cardinales Episcopi diligentissime simul de electione tractantes, mox Christi clericos Cardinales adhibeant, sicque reliquus Clerus et populus ad consensum novae electionis accedant, nimirum praecaventes ne venalitatis morbus aliqua occasione subrepat. Et ideo religiosissimi viri

praeduces sint in promovenda Pontificis electione; reliqui autem sequaces... Eligatur autem de ipsius Ecclesiae gremio, si reperitur idoneus; vel si de ipsa non invenitur, ex alia sumatur; salvo debito honore et reverentia dilecti filii nostri Henrici, qui in praesentiarum Rex habetur, et futurus Imperator, Deo concedente, speratur, et jam sibi concessimus, sicut successoribus illius qui ab hac apostolica Sede personaliter hoc jus impetraverint. Quod si pravorum atque iniquorum hominum ita perversitas invaluerit, ut pura, sincera, atque gratuita fieri in Urbe non possit electio, Cardinales Episcopi cum religiosis catholicisque laicis, licet paucis, jus potestatis obtineant eligere apostolicae Sedis Pontificem ubi congruentius judicarint. Plane postquam electio fuerit facta, si bellica fuerit tempestas, vel qualiscumque hominum conatus, malignitatis studio, restiterit, ut is, qui electus est, in Apostolica Sede juxta consuetudinem inthronizari non valeat, electus tamen sicut verus Papa obtinet auctoritatem regendi Romanam Ecclesiam et disponendi omnes facultates illius.".

Pierwszemu podług tych przepisów wybranemu Papieżowi Alexandrowi II stoi naprzeciw antypapa cesarski; tak samo dzieje się z Hildebrandem, ostatnim Papieżem, który o swym wyborze doniósł cesarzowi; walka się toczy przez pół wieku; nie mniéj tylko pięciu antypapów cesarskich służy polityce Henryka IV w długim sporze o inwestyturę, aż do chwili, gdy w konkordacie, w Wormacyi zawartym, zasady Grzegorza VII odniosły tryumf.

Wiek późniéj inny wielki Papież Alexander III (1159) dokonuje dzieła Mikołaja II. W konstytucyi *Licet de vitanda discordia,* ogłoszonéj na soborze lateraneńskim 1180 r., Papież ten wydaje ważne rozporządzenia. W s z y s c y Kardynałowie są równymi elektorami i Papież wybrany musi mieć dwie trzecie głosów kardynalskich. Dwie te zasady pozostały odtąd w mocy. Wszelki udział kleru niższego i ludu ostatecznie zniesiony, tak samo nie ma mowy o jakiejkolwiek interwencyi cesarskiéj. Odtąd nastąpiła asymilacya wszystkich Kardynałów: biskupów sububikarnych, tytularnych z kościołami presbyteryalnemi i dyakonów, w jedno ciało wyborcze, św. Kollegium. Niezadługo objawia się charakter międzynarodowy téj reprezentacyi centralnéj Kościoła, w myśl Grzegorza VII. Liczba członków kollegium kardynalskiego nie była jeszcze wończas stale oznaczona; długi czas było ich 10—20; sobór Bazylejski pomnożył ich liczbę do 24; największą liczbę dosięgli za Piusa IV, gdy Kardynałów było 76; wiadomo, że Syxtus V ustanowił definitywnie ich liczbę na 70. Tak więc kollegium elektoralne Papieża ustanowione zostało przez Alexandra III; od tego czasu

mamy tylko do zaznaczenia niektóre zmiany akcydentalne w prawach regulujących wybór Papieża; rozporządzenia fundamentalne pozostały te same.

4. Najważniejszą nowością, która nadała nazwę zgromadzeniu elektoralnemu, było urządzenie *conclave*. Alexander III przewidywał słusznie: oba jego prawodawcze przepisy oznaczały koniec zatargów elekcyjnych (z wyjątkiem wyboru, który dał powód do wielkiéj schizmy), i czyniły niemożebnymi antypapów cesarskich. Cesarze niemieccy nie cofnęli się wprawdzie z pola walki, musieli jednak uciekać się do innych środków, jak do wyboru kandydata przez dwóch lub trzech Kardynałów im oddanych. Papieże, którzy następowali po Alexandrze III aż do Grzegorza IX, byli obierani prędko i bez zatargów.

Lecz po śmierci Grzegorza IX cesarz Fryderyk II zjednał sobie pomiędzy Kardynałami stronników, do więzienia wtrącił dwóch, których energii i odwagi najbardziéj się lękał; w dwóch miesiącach dziesięciu elektorów obecnych w Rzymie, których nadto rzymskie urzęda zamknęły w Septizonium, obrało wskazanego przez cesarza Celestyna IV Celestyn umarł po 18 dniach; obecnych było wtedy sześciu czy siedmiu Kardynałów; tą razą wakans trwał 20 miesięcy i ukończył się wyborem Inocentego IV, który exkomunikował Fryderyka na soborze w Lyonie.

Kolegium elektoralne nie zbyt liczne, często niezgodne, gdy nie ma nikogo, coby miał prawo zobowięzywać do pospiechu, wystawione jest fatalnie na długie przeciąganie wyboru i w téj epoce też widzimy najdłuższe wakanse na Stolicy Apostolskiéj. Najdłuższym był ten, który dał sposobność do obmyślenia nowego sposobu. Było nim konklawe, tj. zamknięcie Kardynałów w odosobnionem i zamkniętem miejscu na tak długo, aż obrali nowego Papieża. Kilkakrotnie już zamykano Kardynałów razem, lecz konklawe w ścisłem znaczeniu tego słowa było wynalezione przez mieszkańców Viterbo w 1271 r. Siedemnastu Kardynałów było zebranych od dwóch lat i nie mogło się zgodzić na następcę po Klemensie IV. Ani wzgląd na krytyczne okoliczności, w jakich się wówczas Kościół znajdował po smutnym wypadku wyprawy Krzyżowéj, podczas któréj Ludwik św. umarł, ani prośby Filipa III i Karóla Andegaweńskiego, ani mowy św. Bonawentury, nie mogły usunąć niezgody i rozterek pomiędzy elektorami. Mieszkańcy Viterbo zniecierpliwieni zamknęli Kardynałów w pałacu biskupim, w którym wszystkie wnijścia były zamurowane, a Savelli objęli straż naokoło pałacu; gdy mimo to wybór nie przychodził do skutku, zdjęto dach z pałacu i nie pozwolono nic więcéj podawać Kardynałom, jak chleb

i wodę. Zamknięcie to i głód zniewoliły ich wreszcie do kompromisu i po dwóch latach i 9 miesiącach wakansu obrali Grzegorza X.

Papież ten pouczony doświadczeniem, potwierdził prawnie instytucyą konklawe. Na 5 sesyi soboru Lugduńskiego ogłosił sławną konstytucyą *Ubi periculum* z 7 lipca 1274, w któréj podał przepisy do urządzenia konklawe. Przepisy te w streszczeniu są następujące: Po śmierci Papieża Kardynałowie obecni *in curia* winni czekać przez 10 dni na swych kolegów nieobecnych. Następnie winni się zebrać w pałacu zamieszkiwanym przez Papieża, w zamkniętem konklawe; do swéj usługi mogą mieć tylko jednego służącego, a najwyżéj dwóch; w konklawe mają wieść życie wspólne, tak że jeden od drugiego nie może być rozłączony ani ścianą, ani zasłoną; nikt nie ma przystępu do zamknięcia; nikomu nie wolno pod karą exkomuniki ipso facto rozmawiać z Kardynałami, ani do nich pisywać, ani wysyłać posłańców, chyba że wszyscy na to zgodzą się jednomyślnie i tylko w sprawach dotyczących wyboru. Konklawe nie ma żadnéj komunikacyi ze światem zewnętrznym, tylko przez okno, przez które podawane być ma pożywienie dla Kardynałów; pokarmy po trzech dniach konklawe mają być zredukowane do jednego dania, tak na obiad jak i na kolacyą, a w 5 dni później tylko do chleba i wody i trochy wina. Podczas konklawe Kardynałowie pobierać nie mogą żadnych dochodów kościelnych. Nieobecni i ci co z konklawe wychodzą, nie mają żadnego głosu. Z wyjątkiem nagłéj i koniecznéj obrony Kościoła, Kardynałom nie wolno się niczem zajmować, jak tylko wyborem. Konklawe odbywać się powinno regularnie tam, gdzie umarł Papież; władze miejscowe winny czuwać nad ścisłem przestrzeganiem przepisów, dotyczących konklawe; w końcu Papież zaleca Kardynałom, aby się nie oglądali na żadne względy ludzkie i wzywa wiernych, aby się modlili do Boga o wybór Papieża godnego, spokojnego i pożytecznego. Łatwo zrozumieć wpływ, jaki każdy z tych przepisów miał na wybory, którym przedewszystkiem zapewniały szybkość. Prawie wszystkie te przepisy dochowały się dotychczas, tylko pierwotna surowość niektórych, dotyczących życia w konklawe, złagodzona została w przebiegu czasów.

Rozporządzenia te jednak, mianowicie dotyczące braku komfortu dla Kardynałów, przyjęte zostały zrazu z wielkiem niezadowolnieniem, i dla tego dwóch Papieży Adryan V i Jan XX uważali się niestety zniewoleni do zawieszenia konstytucyi *Ubi periculum*. Natychmiast powróciło dawne złe, tj. długie wakanse, choć mieszkańcy Viterbo uciekli się na nowo do przymusowego konklawe. Ta kontrpróba była stanowczą, aby zniewolić św. Celestyna do przywrócenia, zanim zrzygnował

na godność Papiezką, którą otrzymał po wakansie trwającym przeszło dwa lata, znaczenia bulli *Ubi periculum*, a Bonifacy VIII kazał ją wcielić do Sexty Dekretałów. Aby raz na zawsze położyć koniec nowym reklamacyom Kardynałów, Klemens V oglosił na soborze w Vienne (1310) konstytucyą *Ne romani*, w któréj na nowo potwierdził i określił prawodawstwo dotyczące konklawe. Wspominamy z jego rozporządzeń następujące: Kollegium Kardynałów może w czasie wakansu wykonywać jurysdykcyą papiezką tylko w granicach przepisanych przez Grzegorza X; tylko władza Kardynała kamerlinga i Kardynała penitencyarza nie gasną ze śmiercią Papieża; jeśli Kardynałowie wyjdą z konklawe, pierwsza lepsza władza ma prawo ich zmusić do powrotu; Kardynałowie exkomunikowani lub interdykowani nie tracą prawa głosowania.

W czterdzieści trzy lata późniéj Klemens VI złagodził nieco regulamin przepisany dla konklawe. Bulla *Licet in constitutione* pozwala na niektóre dodatki przy pożywieniu i używanie zasłon we wspólnem pomieszkaniu.

Przechodzimy obecnie do wyboru Urbana IV i do nieszczęsnéj schizmy. Wina spoczywa więcéj w ludziach aniżeli w prawodawstwie; ubolewać należy głównie nad tem, że elektorzy, zagrożeni przez Rzymian, nie przypomnieli sobie bulli Mikołaja II, polecającéj im poszukania sobie gdzieindziéj wolności potrzebnéj. Lecz wybory kolejne w obu obozach odbywały się według reguł i od onego czasu aż po dziś dzień historya jeden tylko zaznacza wyjątek, tj. wybór Marcina V, który zakończył wielką schizmę; wszyscy Kardynałowie trzech obedyencyi byli wezwani do tego wyboru a sobór w Konstancyi dodał im po 5 prałatów z każdéj narodowości, reprezentowanéj na soborze.

Od onego czasu aż do 16 wieku nie zaprowadzono żadnéj nowości prawodawczéj, lecz fizyonomia konklawiów się zmienia. liczba elektorów jest coraz znaczniejsza, a ztąd interesa coraz więcéj powikłane, operacye i manewra coraz dłuższe. Najprzód republiki włoskie, następnie Hiszpania i inne mocarstwa poczynają się coraz bardziéj zajmować wyborem dzierżycieli wielkiéj władzy politycznéj i każdy miesza się do wyborów, uciekając się do mniéj lub więcéj niegodnych sposobów aprobacyi a niekiedy do manewrów symoniackich.

Przeciwko symonii występuje Juliusz II na początku XVI wieku w bulli *Cum tam divino* i rozporządza, że wybór Papieża dokonany przez symonią, jest absolutnie nieważny; może być zaczepiony przez każdego Kardynała, a wybrany ma być uważany za herezyarchę, odrzucony i ogołocony ze wszystkich godności, zaszczytów, urzędów i be-

neficyów; taki wybór nie może być uczyniony ważnym ani przez obedyencyą i hołd wszystkich Kardynałów, ani przez intronizacyą, ani przez preskrypcyą; wolno jest w takim razie Kardynałom, duchowieństwu i ludowi rzymskiemu wypowiedzieć posłuszeństwo takiemu Papieżowi; Kardynałowie mogą przeciw niemu wezwać pomocy władzy świeckiéj; elektorzy symoniacy mają być pozbawieni wszystkich beneficyi i godności, także godności kardynalskiéj; wszyscy wspólnicy winni tak samo być pozbawieni wszelkich godności, a majętności ich skonfiskowane; wszelkie zobowiązania, pochodzące z kontraktu symonii przy wyborze Papieża, nie mają żadnego znaczenia; Kardynałowie, którzy nie mają udziału w symonii, mają prawo wykonać nowy wybór i zwołać sobór powszechny; wreszcie wszyscy Kardynałowie, winni przekroczenia bulli, są exkomunikowani *ipso facto* i mogą otrzymać rozgrzeszenie tylko w godzinę śmierci przez przyszłego Papieża.

Intencya Juliusza II była pochwały godna; lecz czyż środki przez niego podjęte i przepisy nie były niebezpieczne? Czyż nie mogły podać łatwo sposobności do schizmy? a trybunał, mający sądzić symonią, czyż był dostatecznie określony i urządzony? „Na szczęście przypadek, jaki miał na oku Juliusz II, nie wydarzył się wcale.“

Te same uwagi możnaby poczynić względem bulli Pawła IV (1558) *Cum secundum*. „Miała ona zapobiedz różnym manewrom i zabiegom dążącym do wprowadzenia z góry na fałszywe tory operacyi elektoralnéj. Kary najsurowsze zostały zagrożone tym, którzyby o wyborze Papieża przyszłego traktowali za życia rządzącego, mimo tegoż wiedzy i woli.“ Nie mogło to być praktycznem, i dla tego konklawe następujące po téj bulli było jedno z najdłuższych, a mianowicie jedno z najwięcéj pracowitych i udręczonych.

5. Po konklawe trwającem pięć miesięcy, mądry Pius IV otrzymał tyarę (1559). Aby zapewnić dokładne funkcyonowanie regulaminu wyborczego, wziął się na inne sposoby aniżeli Juliusz II i Paweł IV. We własnem konklawe miał sposobność przekonać się, jak źle przestrzegano dawne przepisy, mianowicie te, które się odnosiły do zamknięcia i do komunikacyi ze światem zewnętrznym. Postanowił tedy zreformować i skodyfikować dzieło swych poprzedników. Wielkiéj dla tego wagi jest bulla *In eligendis*, ogłoszona 1 października 1562 r. podpisana przez wszystkich Kardynałów. Wszystkie rozporządzenia zostały sformułowane jasno i ściśle i noszą na sobie charakter nadzwyczajnéj przenikliwości i wielkiego doświadczenia.

Przez 10 dni mają być wyczekiwani Kardynałowie nieobecni. Pogrzeb Papieża nie ma trwać dłużéj nad 9 dni i nie ma kosztować

więcej jak 10 tysięcy dukatów. Po upływie 10 dni Kardynałowie zamykają się w konklawe i zajmią się natychmiast wyborem, bez redagowania „kapitulacyi“, mających być narzuconych wybranemu Papieżowi; codzień odbywać się ma scrutinium i od pierwszego dnia można odbywać głosowanie przez akcesyą. Kardynałowie, którzyby się wzbraniali iść do konklawe, lub którzyby z niego wyszli, z wyjątkiem choroby należycie skonstatowanéj, tracą prawo głosowania w tem konklawe Po upływie dni 10 mogą Kardynałowie przystąpić do wyboru tak wewnątrz jak i po za konklawe. Kollegium Kardynałów nie ma podczas wakansu Stolicy św. żadnéj jurysdykcyi: wszystkie prawa jurysdykcyi papiezkiéj mają być zachowane przyszłemu Papieżowi, z wyjątkiem nagłych przypadków. Komisya z trzech Kardynałów dziekanów i przełożonych z kamerlingiem mogą zwoływać zebrania św. Kollegium Podczas wakansu władza kamerlinga i penitencyarza nie ustaje, władze Dataryi i Prałatów Signatury są w zawieszeniu. W konklawe pokoje czyli cele mają być losowane; oprócz osób oznaczonych kanonami nikt nie może mieszkać w obrębie konklawe, ani obok, ani nad, ani pod konklawe; zamknięcie zamurowane ma być regularnie rewidowane przez wyznaczonych do tego Kardynałów. Żaden Kardynał nie może mieć więcéj nad dwóch służących a tylko chorzy mogą mieć trzeciego; ścisła rewizya ma zapobiegać jakimkolwiek w tym względzie nadużyciom, gdyby chodziło o zmianę tych sług. Urzędnicy konklawe: sekretarz, ceremoniarz, spowiednik, lekarz, aptekarz, balwierz itd. mają być wybrani w tajnem scrutinium przez św. Kollegium. Gdy konklawe zostanie zamknięte, wszelkie stósunki i komunikacya z osobami na zewnątrz jest zakazana pod karą exkomuniki, zastrzeżonéj przyszłemu Papieżowi; zakłady odnoszące się do wyboru są nieważne. — Każdy Kardynał otrzymuje jadło z zewnątrz: jedno danie według przepisu Klemensa VI; żaden nie może korzystać z kuchni drugiego, i prałaci, mający straż nad konklawe, mają troskliwie rewidować potrawy i wszystkie inne rzeczy i osoby, wchodzące do konklawe lub z niego wychodzące, aby nie dopuścić żadnéj komunikacyi zakazanéj. Kardynałowie, aby módz być elektorami, muszą być przynajmniéj dyakonami. Kardynałowie mają być zajęci jedynie wyborem, strzedz się wszelkich układów i zobowiązań niedozwolonych, wszelkich względów ludzkich; egzekucya przepisów bulli powierzona jest prałatom i urzędom miasta w którem ma miejsce konklawe; te przepisy winny być wiernie przestrzegane, choćby wybór odbywał się po za Rzymem i nie wolno Kardynałom nic w nich zmieniać.

Oprócz dwóch rozporządzeń wyjątkowych co do konklawe po za

Rzymem i wyboru po za konklawe, bulla Piusa IV zawiera prawodawstwo tak ścisłe jak tylko było możebne. Skutki jéj były bardzo zadowalniające, gdyż wybory Papieży odbywały się w ogóle szczęśliwie i szybko aż do końca XVI wieku.

W 17 wieku konklawy nową przedstawiają fazę charakterystyczną z powodu roli, jaką odgrywały nazywane wówczas „fakcye", partye stronnictwa. Hiszpania, Francya, cesarstwo, miały każda pomiędzy Kardynałami grupy oddanych sobie adherentów, które wedle okoliczności mogły jednać sobie sprzymierzeńców. Jest to „fakcya" książąt. Pomiędzy drugimi Kardynałami zarysowują się zwyczajnie dwie grupy: starszych, kreatur poprzednich Papieży i młodszych, kreatur zmarłego Papieża, którzy za swego naczelnika uważali Kardynała-kuzyna, ministra Papieża, któregoby dzisiaj nazywano sekretarzem Stanu.

„Fakcya" Kardynała kuzyna nie mogła mieć nadziei, aby przyszły Papież wyszedł z jéj grona, ponieważ reprezentuje grupę młodych i ponieważ prawo psychologiczne domaga się, aby rządy nowe nie były po prostu kontynuacyą poprzedniego systemu rządów Lecz z drugiéj strony Kardynał kuzyn i kreatury zmarłego mają interes w tem, aby nowe rządy nie przedstawiały zbyt rażącéj sprzeczności pod względem politycznym i ludzi z przeszłemi i dla tego musiano się z nimi liczyć

„Fakcya Kardynałów polityków, która umiała sobie zjednać najwięcéj sprzymierzeńców pomiędzy różnemi grupami młodych lub starych, licząc się z pokrewieństwami lub antagonizmami osób, miała zawsze najwięcéj szans, że jeden z jéj kandydatów zwyciężał. A ponieważ potrzeba do wyboru nieublagalnie większości dwóch trzecich, wybadywanie, wymiarkowywanie w różnych kierunkach zwyczajnie trwa dość długo. Partya liczebnie najsilniejsza ma swą listę kandydatów, z której popiera raz jednego, to znowu innego, wedle tego o ile może dla niego zebrać jak największą liczbę głosów; jest to lista tak zw. „inkłuzywna" kandydatów, na których korzyść można się spodziewać ostatecznego głosowania. Mniejszość nie może rościć pretensyi do posiadania swéj listy inkluzywnéj; lecz jeśli przez swój skład lub koalicye może zebrać więcéj aniżeli jednę trzecią głosujących, może przeszkodzić temu, żeby większość nie narzucała jéj niemiłego kandydata; ma zatem swoją listę „exkluzywną", która jéj pozwala robić różne układy i kompromisy. I faktycznie bardzo często imię kandydata ugodowego wychodzi z urny wyborczéj i łączy jednych i drugich."

Przytoczyliśmy dosłownie cały ustęp z dzieła, gdyż opisuje dokładnie to, co się działo prawie we wszystkich konklawach od 17 wieku aż do dni naszych. Autor podaje szczegółową historyą niektórych wyborów.

Powracamy do prawodawstwa, odnoszącego się do konklawe. W tym względzie wspomnieć jeszcze musimy o ważnem dziele Grzegorza XV. I on doświadczył tego, że różne stare prawa poszły w zapomnienie i dla tego uważał za obowiązek rozporządzić ścisłe ich przestrzeganie i dokładniejsze sformułowanie w niektórych punktach. Jego dwie bulle jedna dotycząca organizacyi konklawe, druga ceremoniału, są kodexem który ma moc do dzisiejszych czasów.

Bulla *Aeterni Patris* z 15 listopada 1621 jest wzorem ścisłości: najmniejsze szczegóły są przewidziane i uregulowane; stare prawodawstwo jest ujęte „w taką sieć praktycznych i konkretnych przepisów, że nawet niepodobna przypuścić możliwości ich przekroczenia.“ Ograniczamy się na zaznaczeniu niektórych nowych rozporządzeń, mających pewną wagę:

Wybór może się odbyć tylko w konklawe zamkniętem. Odwołane zostało przez to rozporządzenie Piusa IV, dające pozwolenie na wyjątkowy wybór po za konklawe. Normalna forma elekcyi jest skrutinium na piśmie; dwie inne formy, przez kompromis i aklamacyą albo quasi-inspiracyą, zatrzymane dla formy, są praktycznie niemożebne gdyż wymagana jest jednogłośność. Każde posiedzenie, na którem się odbywa głosowanie, kończy się drugiem skrutynium akcesyi. Nikomu nie wolno dać głosu sobie samemu; nikomu nie wolno się uważać za wybranego przed wywołaniem wszystkich głosów; każda karteczka ma zawierać tylko jedno nazwisko. Przed głosowaniem ma każdy Kardynał złożyć przysięgę, że obierze tego, którego uważa za najgodniejszego. Forma karteczek do głosowania, sposób jak mają być zapisane, zwinięte, opieczętowane i odczytane, wszystko to przepisane, aby zabezpieczyć tajność wotów i możebność skonstatowania, gdyby się okazała tego potrzeba, podpisów i to tak dla skrutynium akcesu, jak też do głosowania bezpośredniego. Na każdéj sesyi wyborczéj może się tylko odbyć jedno skrutynium bezpośrednie i jedno akcesyi. Najdrobniejsze przepisy są w téj bulli pomieszczone co do zbierania, liczenia, kontrolowania wotów przez trzech skrutatorów i trzech rewizorów, za każdą razą losem wybieranych; po każdem skrutynium karteczki się palą. Codziennie odbywają się dwa posiedzenia wyborcze, w których wszyscy Kardynałowie powinni brać udział. Pakta i konwencye, dotyczące wyboru, są zakazane, lecz nie zakazane narady (tractatus). Wszystko, co się odnosi do wyboru, ma być zachowane w tajemnicy; niektóre z tych rozporządzeń są przepisane pod grozą exkomuniki. To jest główna treść bulli, któréj Kardynałowie zmienić nie mogą i która im odczytana być ma bezpośrednio po śmierci Papieża i po wnijściu do kon-

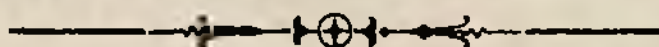
klawe. Wszyscy składać muszą przysięgę, że się do tych przepisów ściśle zastósują.

Druga bulla Grzegorza XV *Decet Romanum Pontificem* z 12 marca 1622 r. poświęcona jest ceremoniałowi konklawe: wszystko jest tam przepisane z taką ścisłością, że nie uważano potrzeby zmienienia czegośkolwiek lub dodania przez całe dwa wieki.

Niektóre jeszcze przepisy, dotyczące konklawe, które napotykamy późniéj, mają na celu ograniczyć ogromne wydatki, jakie wystawność 17 wieku zaprowadziła i ulepszyć rządy intermistyczne w państwie papiezkiem podczas wakansu. Są to rzeczy, które dziś straciły swe znaczenie. Aby uzupełnić ten długi szereg konstytucyi i regulaminów, dotyczących elekcyi, mamy jeszcze do opowiedzenia o trzech bullach tajnych i regulaminie, ogłoszonym przez Papieża Piusa IX, w przewidywaniu trudności, na jakie mógł napotkać wybór nowego Papieża po jego śmierci. Aż do niedawnego czasu nieznano brzmienia tych bull. W r. 1892 ogłoszono je w niektórych czasopismach. Autor je tutaj ponownie ogłasza. W pierwszéj bulli *In hac sublimi* z 23 sierpnia 1871 wydał Papież rozporządzenia surowe w celu usunięcia wszelkiego wpływu władzy świeckiéj na wybór Papieża i zapewnienia Kardynałom swobody wyboru; i dla tego mogli Kardynałowie przystąpić do wyboru już wtedy, gdy połowa całego kollegium Kard. plus jeden Kardynał się zbiorą. Druga bulla *Licet per apostolicas* z 8 września 1874 natchnięta jest myślą usunięcia niebezpieczeństw, jakie mogły zagrażać wolności konklawe ze strony włoskiego rządu. Najważniejszą bullą jest wydana 10 października 1877 *Consulturi*, arcydzieło kanonistyczne, które podobno pisał sam Kardynał Pecci. Gdy bowiem na konsystorzu dnia 21 września 1877 przez Piusa IX mianowany został kamerlingiem, stawił natychmiast wniosek o powołanie Kongregacyi, złożonéj z Kardynałów, w celu obmyślenia potrzebnych jeszcze rozporządzeń względem konklawe. Z tych narad, trwających 20 dni, w których Kard. Pecci wielką odgrywał rolę, wyszła bulla, kontrasygnowana przez wielkiego Penitencyarza, Kardynała wikaryusza jener. i sekretarza Stanu. Bulla ta wyklucza wszelkie mieszanie się włoskiego rządu do intermistycznéj administracyi Stolicy św., i powiększa władzę rządzącego wtedy Kościołem Kardynała kamerlinga. Mianowicie ma bulla tę okoliczność głównie na uwadze gdyby się wybór Papieża musiał odbyć poza Rzymem i Włochami. Jeśli Papież umrze w Rzymie, mają natychmiast obecni Kardynałowie absolutną większością głosów rozstrzygać, czy wybór ma się odbyć poza Rzymem i Włochami. A skoro tylko zbierze się połowa Kardynałów plus jeden, mają bez zwłoki przystąpić do wyboru.

Przedstawiwszy w pierwszéj części przebieg historyczny prawodawstwa, dotyczącego wyboru Papieży, podaje autor w drugiéj części swego dzieła wszelkie szczegóły i fazy, jak się odbywa pogrzeb Papieża, interregnum, rządy prowizoryczne św. Kollegium, jaka jest rola Kardynałów, Kamerlinga, o miejscu konklawe i jego organizacyi, o wnijściu do konklawe, porządku wewnętrznym, operacyach wyborczych i końcu konklawe. W trzech rozdziałach przedstawia rolę mocarstw odnośnie do wyboru, a szczegółowo rozwodzi się o veto exkluzyi. Kończy zaś przedstawiając najnowsze prawodawstwo, dotyczące konklawe. Są to wszystko bardzo ciekawe i pouczające rzeczy, tym więcéj, że autor te długie opisy interesującemi poglądami historycznemi przeplata. Czytelników, którzyby się dokładniéj o tym przedmiocie poinformować chcieli, odsyłamy do saméj książki, która wszystkie dotychczasowe prace o konklawe przewyższa bogactwem materyału źródłowego, dokładnością i ścisłością przedstawienia, umiarkowaniem i taktem w tak trudnych kwestyach i w któréj, jak się zdaje, o instytucyi tak ważnéj w Kościele, jaką jest konklawe, ostatnie zapewnie w dzisiejszych stósunkach powiedziano słowo.

Wrażenie z czytania tego dzieła, przedstawiającego wszystkie fazy w przebiegu wieków wyboru głowy Kościoła, odbywanego w najrozmaitszych stósunkach i okolicznościach, wśród walk tylu sprzecznych interesów i namiętności ludzkich, z których Kościół jako instytucya Boska wychodził nietknięty, jest potężne. Historya konklawe jest najwięcéj przekonywającym dowodem boskości Kościoła.



Grób Najśw. Panny w Efezie.

1. Wielką świętością jest otoczone miejsce, w którem się znajduje grób Zbawiciela. Stał on się sławnym, jak Prorok przepowiedział. Już cesarz Konstanty wzniósł ponad nim wspaniałą bazylikę, a chrześcianie w wojnach krzyżowych dowiedli ofiarnością i bohaterstwem, jak drogą sercu chrześciańskiemu jest pamiątką. Najświętsze z niem wiążą się wspomnienia, a pewnie najmilsze temu, komu Bóg dał to szczęście, że mógł klęczeć i modlić się przy nim.

Niedaleko grobu Zbawicielowego, w dolinie Jozafata, u podnóża góry Oliwnej, w pobliżu południowego Gethsemani, znajduje się inna czcigodna świętość — to grób Maryi najświętszéj, Matki Bożéj. Opodal

od grobu Jezusowego znalazła grób swój Najświętsza Pani a i ter grób, po odnalezieniu go, został w świątynią zamieniony, która, chociaż po wielekroć burzona, stoi do dzisiaj i wielkiéj czci zażywa.

Dzisiejsza świątynia grobu Najśw. Panny jest podzielona na niższą i wyższą. Niższa jest w podziemiu, wyższa sięga nieco ponad ziemię; przed nią jest miejsce otwarte dość obszerne, ma wspaniałą bramę z pięknemi, smukłemi filarami marmurowemi i kamienne pokrycie. Do niższéj prowadzi około pięćdziesiąt stopni, a jest w niéj grób Matki Boskiej, w ołtarz zamieniony o tyle, że od skały jest odosobniony i pokryty płytą marmurową, która stanowi kamień ołtarzowy. W tem miejscu znajduje się prócz tego kilka innych ołtarzy różnych wyznań chrześciańskich. Nieprzestannie zaś wznoszą się tam ku niebu kadzidło, modlitwy i ofiary, jak w świętéj świątyni grobu Zbawicielowego.

Do téj świątyni jest od wielu wieków następująca tradycya przywiązana: Najświętsza Panna żyła po wniebowstąpieniu Zbawiciela pod troskliwą opieką św. Jana, apostoła, jeszcze dwanaście do piętnastu lat na Syonie; tam umarła i została u podnóża góry Oliwnej w dolinie Jozafata w grobie wykutym w skale pochowana, w miejscu, na którem dziś stoi świątynia jéj grobu, oddawna nazwana świątynią Wniebowzięcia bo uwielbione ciało Maryi zostało trzeciego dnia po jéj zaśnięciu do nieba wzięte.

Ta tradycya nie znajduje jednakże powszechnego poparcia. Są uczeni, którzy przemawiają za Efezem, kiedyś sławną stolicą jońską w Azyi i utrzymują, że tamdotąd Marya poszła za Janem św. apostołem i tam umarła i pochowana została.

Różnica ta w zdaniach podpada bardzo, ale istnieje jednakże, a w nowszym czasie rozbudziła spór o miejsce grobu Maryi wielebna służebnica Boża, Anna Katarzyna Emmerich z Dülmen, która opierając się na widzeniach z życia Matki Bożej, wyraźnie podaje, że jéj to było objawione, iż Marya zasnęła w blizkości Efezu i że patrzała się na okoliczności jéj śmierci i pogrzebu, widziała dom, w którym mieszkała i całą tamtejszą okolicę.

Objawienie to wywarło wielkie wrażenie w kołach chrześciańskich w okolicy Efezu i wzbudziło taki interes, że w najnowszych czasach podjęto poszukiwania na miejscu.

Pierwszy podjął te badania w końcu roku 1890 proboszcz armeński w Małej Azyi, Filip Bazelien, superyor Mechitarystów w Aidin (Tralles) niedaleko Efezu. Potem 21 lipca 1891 podążył tamdotąd Łazarysta Henryk Jung, profesor przy kollegium propagandy w Smyrnie i z towarzyszami poświęcił kilka dni na troskliwe zbadanie miejscowości

a doszedł do rezultatu, że kiedy tamdotąd się wybrał „jako Tomasz niewierny“, na miejscu nabrał przekonania, że przedstawienie Katarzyny Emmerich nie ulega wątpliwości. W końcu 1 grudnia 1892 udała się na miejsce komisya oficyalna, na której czele stał Arcybiskup Smyrneński, Andrzej Polikarp Timoni; ta poddała miejsce pobytu Mary w Efezie — teraz Panaghia Capuli nazwana — badaniom i spisała rezultat w osobnym protokóle.

Wskutek tych badań, poszukiwań, pomiarów zyskała kwestya szerokie koło badaczów i dzisiaj pyta się bardzo wielu: czy rzeczywiście Bogarodzica w Efezie zasnęła a nie w Jerozolimie, gdzie od wielu wieków jéj grób pokazują i czcią otaczają? Na jakich powodach opierają się ci, którzy obalają starą tradycyą i grób jéj przenoszą tak daleko od Jerozolimy i Ziemi świętej?

Na to pytanie pragniemy dać krytyczną odpowiedź za badaczami nowszymi.

2. Że starożytną kościelną tradycyą tylko z najważniejszych powodów za błędną uznać wolno i porzucić, tego nie potrzeba dowodzić. A taką starożytną kościelną tradycyą jest podanie, że grób Mary w dolinie Jozafata jest rzeczywistem miejscem spoczynku Panny najświętszéj. Za Efezem zatem wolno nam tylko się oświadczyć wtedy, gdy za tem niezbite świadectwa i dowody przemawiają. Takich zaś, przyznajemy, nie ma. Owszem z góry zapowiadamy, że dowody za Efezem przemawiające są w świetle historyi mętne i mylne.

Za Efezem przytaczane bywają trzy powody (*Natalis Alexdr. Hist eccl.* Tom IV):

a) Kiedy Chrystus Pan z krzyża Matkę swoją ukochanemu uczniowi polecił, wziął Jan św. Najśw. Pannę ze sobą, i ona poszła za nim do Efezu, kiedy on Ziemię świętą opuścił i stale w stolicy Jońskiéj zamieszkał.

Do tego dodajemy tę uwagę: Ostatnia wola Boskiego Syna i Mistrza była oczywiście Matce i uczniowi święta; i Marya i Jan św. byli pewno wciąż razem. Ale tu chodzi o pytanie, czy Marya wtenczas kiedy Jan św. do Efezu się przeniósł, była jeszcze przy życiu. Nad tem pytaniem poniżéj się zastanowimy i przecząco na nie odpowiemy tutaj zaś czynimy uwagę, że a n i j e d e n p i s a r z k o ś c i e l n y p i e r w s z y c h w i e k ó w c h r z e ś c i a ń s t w a a n i s ł ó w k i e m n i e w s p o m i n a o p r z e n i e s i e n i u s i ę M a r y i N a j ś w. d o E f e z u Uczony Epifaniusz, Biskup w Salaminie na Cyprze († 405) przeczy temu z wszelką pewnością i mówi, że nie ma na to dowodów, żeby Marya Najśw. miała była towarzyszyć Janowi św. do Efezu. Nawet

Katarzyna Emmerich zaprzecza twierdzeniu w téj formie, jak to zobaczymy.

b) Inny powód na twierdzenie, że Najśw. Panna w Efezie zasnęła est ten: Biskupi zebrani w Efezie na trzecim soborze powszechnym 431 r. mówią w piśmie swojem do duchowieństwa i ludu w Carogrodzie: Nestoryusz potępiony w mieście, w którem Theologus Joannes et deipara Virgo sancta Maria. Ale gdzież tu o tem mowa, pytamy się, że tam był grób Maryi? Przecież prawdopodobniejsze jest to przypuszczenie, że tu mowa o kościele, w którym sobór posiedzenia swoje odbywał i w którym uroczyście Nestoryusza potępiono i że ten kościół Matce Bożej był poświęcony. Słusznie mówi Natalis Alexander: Biskupi powołują się na Jana i Maryą nie dla tego, że tam groby obu były, lecz że w mieście były dwa kościoły poświęcone ich pamięci. To pytanie jednakże jest w związku z trzecim dowodem, który tak brzmi:

c) W Efezie istniał już w r. 431 kościół Matki Boskiej codopiero wspomniany, a był on katedralnym biskupim kościołem, w którym odbywał się synod wspomniany. To wskazuje, że tam znajdował się grób Matki Najśw., nad którym ku jéj czci ten kościół był wzniesiony

Uzasadnienie to wymaga obszerniejszego wywodu Przedewszystkiem winniśmy zaznaczyć, że Katarzyna Emmerich na oba te powody i na ten kościół się nie powołuje, że takie powołanie się owszem wyklucza.

Wedle jéj podania bowiem, zasnęła Najśw. Panna nie w samym Efezie, lecz na górze, o $3^1/_2$ godzin od miasta odległéj, na któréj stał dom przez nią zamieszkały i obok tego domu, w grobie, który po jéj zaśnięciu apostołowie Andrzej i Maciej zbudowali, została pochowana. „W nocy po złożeniu do grobu została do nieba wzięta.“ Zanim potem apostołowie, którzy na jéj zaśnięcie z różnych stron świata w jéj domu się zebrali, to miejsce i tę okolicę opuścili, „zarzucili ziemią stronę frontową grobu, że nikt do niego wstąpić nie mógł.“

Wedle podania więc Anny Emmerich pozostał grób Maryi przy Efezie zupełnie nieznanym. Stało się to zrządzeniem Bożem, „aby myśl, jeszcze wówczas tak w pogaństwie przeważająca, nie przedarła się do chrześciaństwa, a Panna Najśw. łatwo za boginią mogła być uznaną.“

Tego obawiała się pobożna Emmerich, kiedy tymczasem w czasach apostolskich i w następnych wiekach prześladowań chrześciaństwa najmniéj się tego było potrzeba obawiać. Wówczas bowiem tylko najszlachetniejsze i Bogu najwięcéj oddane osobistości przechodziły z ży-

dostwa i pogaństwa do chrześciaństwa, gdyż nad jego wyznawcami był wciąż zawieszony miecz śmierci. Maryi w ogóle ani w życiu ani po śmierci prawdziwi wyznawcy Chrystusa nie uwielbiali jako bogini. Istotną różnicę między adoracyą a czcią znali wszyscy wierni od samego początku i po wszystkie czasy i przestrzegali jéj w nauce i praktyce.

Na dowód tego, co twierdzimy, wystarcza przypomnieć, że chrześcianie w Smyrnie wyrażali się o uwielbieniu Chrystusa i o czci męczenników. Tam skazał starosta sławnego ich Biskupa Polikarpa, ucznia apostoła Jana św., na spalenie za stałość wyznania wiary chrześciańskiéj. Ale ogień nie dotknął Świętego: stał on w nim jak chleb w piecu. Dla tego przystąpił kat do niego i utopił mu miecz krótki w piersi. Chrześcianie chcieli potem zabrać jego ciało i z czcią pochować, ale na to nie pozwolono lecz spalono je, a żydzi obecni mówili z ironią: „aby chrześcianie nie odstąpili może od Ukrzyżowanego a tego (Polikarpa) uwielbiać nie zaczęli.“ Tę insynuacyą złośliwą odpychają autorowie męczeństwa św. Polikarpa piękną i trafną uwagą „Oni (Żydzi) nie pojmują, że my ani Chrystusa, który za zbawienie świata całego, tych, którzy będą zbawieni, cierpiał, niewinny za grzeszników, nigdy opuścić, ani żadnego innego jako Boga czcić nie możemy. Bo jego uwielbiamy, że jest Synem Bożym, męczenników zaś miłujemy jako uczniów i naśladowców Pana dla tego, że niezrównanie byli oddani królowi i nauczycielowi swemu“ (Mart. s. Polyc. c. 17).

To, że Bóg zataił grób Zbawiciela i Matki jego, miało inny powód, nad którym poniżéj się zastanowimy.

Anna Katarzyna nie powołuje się więc na kościół Najśw. Panny w Efezie, i słusznie, bo to, że ten kościół istnieje, nie może wcale służyć za dowód, że tam Marya pochowana została.

To jest oczywiście pewnem, że w pierwszych czasach chrześciańskich nad grobami męczenników stawiano ku ich czci kościoły i nazywano je specyficznie martyria, memoriae; ale i to jest pewne, że już i w owych czasach wiele stawiano kościołów, wedle okoliczności i potrzeb, które nie zamykały w sobie grobów męczenników. Dowody na to mamy w historyi chrześciańskiéj budowy kościołów za czasu Konstantego Wielkiego.

Konstanty Wielki budował z wielką gorliwością liczne i wspaniałe chrześciańskie kościoły, a chciał tem odwdzięczyć się Bogu za odniesione wielkie zwycięztwa nad nieprzyjaciołmi i postawić chrześciaństwo na równi z pogaństwem, które miało liczne i świetne świątynie. Wspaniały był kościół, który postawił nad grobem Zbawiciela w Jerozolimie,

o którym nieznany pielgrzym z Bordeaux, co w r. 333 pielgrzymował do Jerozolimy, powiedział, że jest „mirae pulchritudinis.“ „Podobne kościoły wzniosła hojna ręka matki jego Heleny w Betleem i na górze Oliwnej. I w Mambre, gdzie Pan Abrahamowi się objawił, zbudował Konstanty kościół. W Heliopolis w Fenicyi została zburzona wspaniała świątynia Wenery, a na jéj miejsce postawiony kościół ku czci Boga i stolica biskupia wzniesiona. I w Antyochii i w innych miastach wzniosły się wspaniałe świątynie, tak i najniezawodniéj w Efezie, chociaż Euzebiusz o nim nie wspomina. Boć ta stolica Ionii była pierwszem i najbardziéj kwitnącem miastem handlowem w całéj zachodniéj Azyi.

Za świetnym przykładem Konstantego w budowaniu świątyń wspaniałych poszli Biskupi i lud chrześciański. W Tyrze w Fenicyi Biskup Paulin już kilka lat wprzódy wybudował wspaniałą bazylikę, najpiękniejszą w całym kraju, poświęconą r. 314, przyczem Euzebiusz powiedział kazanie, pierwsze kazanie na poświęcenie kościoła, jakie posiadamy.

W Carogrodzie zbudował Konstanty wiele i wspaniałych kościołów, jak świadczy Euzebiusz, pomiędzy którymi najwspanialszy był kościół poświęcony dwunastu apostołom, w którym cesarz, jak chciał, rzeczywiście pochowany został. Równie wielki i wspaniały był Michaelion, bazylika poświęcona archaniołowi Michałowi.

Pomiędzy temi licznemi bazylikami i kościołami znajdowały się bezwątpienia niejedne poświęcone Pannie Najśw., jak i wątpliwości nie ulega, że i Konstanty sam ku czci Królowej Aniołów, Męczenników i Świętych wzniósł świątynie w stolicy swojéj i na innych miejscach. Marya była mu przecież przez Sybillę Numejską przepowiedzianą dziewicą, przez któréj niebieskiego potomka powróciła złota epoka dla ziemi odkupionéj. Ona mu była „tą, która poczęła z Ducha świętego“, która „zawsze była i pozostała czystą dziewicą“, tą, z któréj się narodził Bóg wieczny, jednorodzony Syn Ojca przedwiecznego, Chrystus, Zbawiciel świata; która dla tego „jest matką Boga i dziewicą.“ „Wieczna istota wzięła początek (w niéj), duch czysty się ujawnił i odblask niecielesny (Ojca wiecznego) przyjął ciało materyalne“ (Oratio Constantini c. 11).

W rzeczy saméj miał Konstanty zbudować w Carogrodzie trzy kościoły Matki Bożej: bazylikę Deiparae aheiropieton, bazylikę Deiparae w Rardon i bazylikę Deiparae w Sigmate. I św. Grzegorz Turoneński († 595), „sławny historyk Franków, świadczy, że cesarz Konstanty wzniósł wspaniałą bazylikę ku czci Panny Najśw. Nie podaje on miasta, w którem była ta bazylika, ale wspomina ją, bo przy jéj budowaniu

zaszedł cudowny wypadek. Do wspaniałéj téj budowy użyto bowiem olbrzymich filarów, w których każdy miał objętości 16 stóp, ale których nie można było podnieść dla ich ogromu. Budowniczy użył do tego bardzo wielu ludzi i męczył się przez dni wiele. Wtenczas objawiła mu się Panna Najśw. w nocy, pocieszała go i wskazała mu odpowiednią maszynę i odpowiednie urządzenia, jakich miał użyć, i zapewniła, że z pomocą trzech chłopców szkólnych tego dokona. Z twarzą rozjaśnioną przystąpił mistrz rano do dzieła, a urządziwszy wszystko, sprowadził trzech chłopców ze szkoły i od razu filary postawił.

Z tego zatem, że w Efezie 431 r. stał kościół pod tytułem Najśw. Panny, nie można wyciągać wniosku, że tam Najśw. Panna była pochowana. Bo już sto lat wpierw, za czasów panowania cesarza Konstantego, były i w Carogrodzie i w innych miejscach kościoły zbudowane ku czci Panny Najśw., chociaż jéj grobu w żadnym z nich nie było.

3. Wypada jednakże zastanowić się bliżéj nad samą efezyjską tradycyą.

Co do czasu, w którym Marya miała przyjść w strony Efezu, są zdania podzielone. Wedle jednego zdania miała ona pod opieką św. Jana przybyć tudotąd po wniebowstąpieniu Zbawiciela; podług zdania drugiego miała przyjść o wiele później, w roku, w którym Jan św. opuściwszy Palestynę, w Efezie stale zamieszkał.

a) Za pierwszą hipotezą przemawia Anna Katarzyna Emmerich w wizyach swoich. Mówi ona: Marya żyła po wniebowstąpieniu Chrystusa przez trzy lata na Syonie, przez trzy lata w Betanii i przez dziewięć lat w Efezie, dokąd ją Jan św. sprowadził. Nie mieszkała jednakże w samym Efezie, lecz na górze, o $3^1/_4$ godzinę od Efezu odległéj. Mieszkały tam już wpierw święte niewiasty i kilka rodzin chrześciańskich z dziećmi, częścią w jamach podziemnych i skalnych, częścią w nędznych chatkach. Mieszkania ich były jakby pustelniami, były o kwadrans drogi od siebie oddalone a cała osada była jakby wioską. W takim domu mieszkała Najśw. Panna przez lat dziewięć przed zaśnięciem swojem, a zbudował go Jan św. na podobiznę domu w Nazaret. Anna Katarzyna opisuje go szczegółowo, jak go widziała w objawieniu.

Wedle tego podania przyszłaby była Marya w sześć lat po wniebowstąpieniu Zbawiciela, a więc 39 r. po Chr. do Efezu, zaś w r. 48 by była umarła.

Jako przyczynę tego przesiedlenia się Maryi podają usunięcie się Maryi przed prześladowaniem żydowskiem.

Tyle podaje Anna Katarzyna — wyraźnie jako objawienie. Kry-

tyka jednakże historyczna przedstawia wielkie trudności, a prawie niepodobieństwo przyjęcia tego twierdzenia.

Już sam r. 39 po Chr., w którym miało nastąpić przesiedlenie do Efezu z obawy przed prześladowaniem żydowskiem, jest wątpliwy. W tym bowiem roku nie było prześladowania chrześcian ani w Jerozolimie, ani w Judei. Owszem przeciwnie wtenczas w całym kraju zażywali chrześcianie pokoju; nie było więc powodu do przenoszenia Panny Najśw. z ziemi żydowskiéj w odległe kraje. Że zaś był pokój, tego dowodzą dzieje apostolskie.

Kiedy się Szaweł nawrócił, zapanował pokój, a prześladowanie wybuchło dopiero, kiedy Heród rządy objął i na święta wielkanocne w r. 42 po Chr. do Jerozolimy przybył. Rozkazał on ściąć Jakóba starszego a Piotra do więzienia wtrącić. Wnet jednakże potem się uciszyło, a prześladowanie ograniczyło się na tych dwóch apostołach. Ewangelią św. wolno było wszędzie opowiadać bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Samarya przyjęła słowo Boże; apostołowie byli w Jerozolimie (Dz. Ap. 9, 10; 11, 1). Kiedy nawrócony Szaweł w trzy lata po swojem nawróceniu, w r. 39 lub 40 po Chr., przyszedł z Damaszku do Jerozolimy, „wziął go Barnabasz i zaprowadził do apostołów“ „I był w Jerozolimie wchodząc i wychodząc, a bezpiecznie sobie poczynając w imię Pańskie. Mówił też z pogany i gadał się z Greki; a oni się starali jakoby go zabić. Czego dowiedziawszy się bracia, odprowadzili go do Cezarei i odesłali do Tarsu. A Kościół po wszystkiéj żydowskiéj ziemi i Galilei i Samaryi miał pokój, i budował się chodząc w bojaźni Pańskiej, a pociechą Ducha św. napełniał się.“ W tym czasie pokoju odwiedzał Piotr św. wszystkie gminy chrześciańskie w Judei, przyszedł do Lidyi i Joppe, wszędzie bez przeszkody przepowiadając ewangelią i cuda działając. W Cezarei przyjął pierwszego poganina Korneliusza z całym jego domem do Kościoła chrześciańskiego i powrócił potem do Jerozolimy (Dz. Ap. 10; 11, 2). Ci, którzy przed prześladowaniem Szawła z Jerozolimy uciekli, dotarli w tym czasie pokoju aż do Fenicyi, Cypru i Antyochii i przepowiadali ewangelią. W Antyochii opowiadali Jezusa mężowie z Cypru i Cyrene. A ręka Pańska była z nimi i wielka liczba się nawróciła. Z Jerozolimy został tamdotąd Barnabasz, mąż pełen ducha świętego i wiary, wysłany i ten zabrał z sobą Szawła z Tarsu i obadwaj pozostali w gminie przez rok cały i wielu nauczali (Dz. Ap. 11, 20—26).

Kościół zatem zażywał w onych latach w całéj krainie żydowskiéj powszechnego pokoju i trudno wytłomaczyć, czemu Jan św. właśnie

w tym czasie miał Maryą z Jerozolimy i Ziemi św. przeprowadzić do tak odległego Efezu, aby jéj życie zabezpieczyć przed zasadzkami Żydów. Tak samo trudno odgadnąć przyczynę, czemu właśnie chrześciańskie rodziny i niewiasty miały sobie wybrać Efez, zupełnie pogańską okolicę, na mieszkanie. Marya była przecież w Jerozolimie wśród apostołów i w pierwszéj gminie chrześciańskiéj bardziéj zabezpieczona, aniżeli w Małej Azyi. Jeżeli nadto nie była tu dość bezpieczna, to było łatwiéj Janowi św. do bliżéj położonéj Antyochii, stolicy Syryi gdzie już kwitnęła gmina chrześciańska, się przeprowadzić, gdzie Piotr św w r. 38 stolicę swą biskupią założył. Stolica Syryi była przecież daleko bezpieczniejszem schronieniem, aniżeli Efez, który z sławną świątynią Dyany był stolicą bałwochwalstwa, — i dla tego chyba tylko na wielkie niebezpieczeństwa mógł narazić Pannę Najśw.

Albo czyby może Matka Boża i Jan św. osobną jaką mieli mieć misyą dla którejby byli udali się do Efezu, jak Piotr św., kiedy w r. 42 do Rzymu przybył? O takiéj misyi ani w dziejach apostolskich, ani w listach apostolskich nie ma wzmianki. Efez był i pozostał jeszcze przez długie lata miastem zupełnie pogańskiem, w którem, jak w innych miastach, mieszkali i Żydzi, ale wcale nie fanatyczni. Przed Pawłem św. żaden apostół tu nie był i nie przepowiadał ewangelii, zaś Paweł św. bawił tu po raz pierwszy przez kilka dni, kiedy wracał z drugiéj swojéj podróży misyjnéj i dopiero wśród trzeciéj misyi jego, w latach 55—57 był Efez przez dwa lata punktem środkowym pracy jego apostolskiéj. Kiedy zaś tu przyszedł, nie zastał ani jednego chrześcianina, lecz tylko dwunastu uczniów Janowych, których ochrzcił.

Jakżeby to mogło się stać, że nie było tu chrześcian, gdyby Jan św. przez dziewięć lat tu był mieszkał i gmina chrześciańska z nim i przed nim tu była miała się osiedlić? Chybaby on gorliwy Apostół nie był przepowiadał ewangelii albo był się tylko ograniczył na maleńką tę liczbę rodzin pustelniczych? To jednak trudno sobie wystawić! Jeżeli zaś Jan św. w okolicy Efezu i w mieście samem ewangelią przepowiadał, natenczas musiałby był Paweł św. napotkać na jakieś ślady tego. A tych nie było. Albo czyby ta kolonia po śmierci Maryi miała opuścić tę okolicę i powrócić do Palestyny i Jerozolimy z Janem, którego tam, kiedy Paweł św. w czternaście lat po nawróceniu swojem przybył, znów spotykamy, bo Paweł św. mówi, że tam tylko Piotra, Jakóba i Jana spotkał? Na cóżby tedy do Efezu był wychodził? Przecież nie na to, aby tam Maryą pogrzebać, a potem pozostawić jéj grób i okolicę i do Jerozolimy powrócić?

Hipoteza zatem postawiona przez Annę Katarzynę ma wiele nieprawdopodobieństwa za sobą, a w obec historyi jest niemożliwa.

b) Inna wersya, że Marya do Efezu przyszła, kiedy Jan św. po opuszczeniu Palestyny, tam zamieszkał, nie da się także z stanowiska historycznego uzasadnić, gdyż stoi w kolizyi z wiekiem Panny Najśw. Historycy bowiem przyjmują powszechnie, że Jan św. dopiero po śmierci Pawła św., a więc nie przed r. 67 po Chr. do Efezu przyszedł i tam zamieszkał. Uważają to zaś dla tego za pewne, że Paweł św. niedługo przed śmiercią swoją (67 po Chr.) ukochanego ucznia swego Tymoteusza postanowił Biskupem efezkim, a nie byłby tego z pewnością uczynił, gdyby Jan św. był tu rozpoczął misyą swoją. Nadto w żadnym z listów, które Paweł św. pisał do gmin w tych okolicach, do chrześcian w Efezie, Filipi, Tessalonice, Kolossie, w obu listach do Tymoteusza, nie ma ani wzmianki, żeby Jan św. miał był przebywać i rozwijać czynność apostolską w Efezie albo w innem mieście tych okolic.

Jeżeli tedy przyjmiemy r. 70 jako czas, w którym Jan św. wybrał Efez na punkt środkowy apostolskiéj swéj czynności w Małej Azyi, natenczas byłaby Marya, gdyby była za nim szła dotąd, miała prawie 85 lat. Wedle powszechnego bowiem zdania miała lat 14, kiedy ją Anioł Gabryel pozdrowił, kiedy w niéj Słowo ciałem się stało, a więc przy narodzeniu Jezusa miała lat 15. Tak późnego jednakże wieku lat 85 albo 90, jaki trzeba przypuścić w przypadku, że przez pewien czas w Efezie aż do śmierci żyła, nie doczekała się Marya wedle tradycyi. Tak długo nie pozwolił jéj Syn Boży czekać na rozkosze niebiańskie i na połączenie się z sobą. Ogólne jest zdanie, że po wniebowstąpieniu Zbawiciela tylko jeszcze 12 lub 15 lat przeżyła Marya w Jerozolimie pomiędzy Apostołami, a więc dosięgła lat 60 lub 63 życia. Takie też jest zdanie Anny Katarzyny Emmerich, która zapewnia, że Marya „64 lat mniéj 23 dni dosięgła.“

Hipoteza więc, którąśmy przytoczyli, nie wytrzymuje krytyki historycznéj, a my możemy w obec tego twierdzić, że Marya Najśw około r. 70 nie poszła do Efezu z Janem św., a więc też tam nie umarła.

Rezultat tedy dotychczasowego naszego krytycznego badania jest w każdym względzie negatywny.

4. Za rezultatem tym negatywnym przemawia jeden z najstarszych i nasławniejszych Biskupów samego Efezu, to jest Polikarp św. który przez dziewięć lat zasiadał tam na stolicy biskupiéj, a był tak wielkiéj powagi, że stał na czele wszystkich Biskupów Małej Azyi My znamy wielką część listu tego apostolskiego Biskupa, który z po-

lecenia Biskupów Małej Azyi zebranych na synodzie, któremi sam przewodniczył, napisał do Pap. Wiktora (192—202). Jest on napisany z powodu sporów o święto wielkanocne, a zachował go Euzebiusz w historyi kościelnéj. Jak wiadomo, obchodziły gminy chrześciańskie Małe Azyi święto wielkanocne w innym czasie i w inny sposób, aniżeli Kościół rzymski i Kościoły na całéj ziemi z nim się zgadzające, jak mówi Euzebiusz. Kościoły Małej Azyi święciły Wielkanoc 14 Nizan i to w dniu tygodnia, na który przypadł ten termin; tego dnia o 3 po południu kończyły one post, uważając dzień od téj godziny za dzień radosny, a dnia trzeciego potem święcili Zmartwychwstanie Pańskie i Wielkanoc, podczas gdy w Rzymie, w Alexandryi i w reszcie miast i okolic chrześciańskich święcono Zmartwychwstanie Pańskie zawsze w niedzielę, a w piątek poprzedzający obchodzono dzień śmierci Zbawiciela jako wielki dzień smutku i surowego postu i nie przerywano postu, lecz kontynuowano go do niedzieli wielkanocnéj.

Ta różnica była w Kościele powodem niejednéj niedogodności. Tak mogło się zdarzyć, że kto w Efezie już święcił Wielkanoc, musiał, do Rzymu lub Alexandryi przyszedłszy, ścisły post zachować. Dla tego była jedność pożądana.

O usunięcie téj niedogodności pertraktował już Biskup smyrneński Polikarp, uczeń Apostoła Jana św. z Pap. Anicetem, kiedy Polikarp był w Rzymie. To też pewnie było jedynym powodem podróży Polikarpa do Rzymu. Obaj jednakże nie mogli się zgodzić. Polikarp powoływał się np. na Jana św. i innych Apostołów, z którymi zawsze tak święcił Wielkanoc; Anicet zaś miał za sobą powagę Piotra św. i zgodność prawie całego Kościoła. Byli jednakże w zgodzie ze sobą, a Anicet pozwolił Polikarpowi, odznaczając go, w Rzymie odprawić świętą Ofiarę.

Pod Pap. Wiktorem spór o obchodzenie święta wielkanocnego się zaostrzył a cierpiała na tem więcéj jeszcze, aniżeli dawniéj, jedność życia chrześciańskiego. Pap. Wiktor zapragnął pod tym względem zgody i nakazał odprawienie synodów i przyjęcie wszędzie obserwancyi rzymskiéj. Te synody odbyły się na rozkaz jego na wschodzie i zachodzie i zewsząd szły z synodów orędzia do Rzymu. „Wszyscy oświadczyli jednozgodnie, pisze Euzebiusz, przez listy jako regułę kościelną dla wiernych miejsc wszystkich, że nigdy w żadnym innym dniu, jedno w niedzielę ma być święcona tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego, i tylko w tym dniu winno nastąpić zakończenie postu wielkanocnego. Jednakże Biskupi Małej Azyi zrobili wyjątek: sprzeciwili się temu

i oświadczyli, że muszą pozostać przy święceniu Wielkanocy na tradycyi apostolskiéj opartem.

Na czele Biskupów azyatyckich, broniących starego obyczaju, stał jak mówi Euzebiusz, Polikrates, który wysłał list do Papieża i do gminy rzymskiéj, a w nim w następujących słowach przedstawił stary obyczaj:

„My tedy święcimy dzień bez fałszu, bez dodatku i ujmy. Bo i w Azyi spoczywają wielkie światła, które powstaną w dzień objawienia się Pana, kiedy przyjdzie z chwałą z nieba i obudzi wszystkich Świętych, to jest Filipa, jednego z dwunastu Apostołów, który w Hieropolis spoczywa, i dwie jego córki, które pannami doczekały się wieku podeszłego i inną jego córkę, która w duchu świętym żywot wiodła i w Efezie pochowana spoczywa; nadto i Jana, który na piersi Pańskiéj spoczywał, który był kapłanem z przepaską na czole i świadkiem wiary i nauczycielem. On śpi w Efezie. Nadto Polikarpa w Smyrnie, Biskupa i męczennika, i Trazeasza, równie Biskupa i męczennika z Emneny, który w Smyrnie spoczywa. Czyż mam daléj wspominać Biskupa i męczennika Sagarysa, który śpi w Laodycei, i błogosławionego Popiryusza i eunucha Melitona, który w całem swem życiu był pełen ducha świętego i w Sardes spoczywa w oczekiwaniu nawiedzenia z nieba, w którem zmartwychpowstanie. Wszyscy ci święcili zawsze paschę 14 dnia wedle przepisu ewangelii i w niczem od tego nie odstąpili, lecz zawsze szli za regułą wiary.“

Pismo to synodalne ma wielkie znaczenie nie tylko dla kwestyi, odnoszącéj się do święcenia Wielkanocy, lecz i dla naszéj kwestyi, bo podaje dowód, że Polikrates, Biskup Efezu, i zgromadzeni około niego Biskupi Małej Azyi, nie wiedzieli nic o tem, że Marya, Matka Boska tam umarła i pochowana została. Gdyby bowiem byli o tem wiedzieli, z pewnością przed wszystkiemi „wielkiemi światłami“, które tam spoczywają, byliby musieli tę nazwać, która światło światu porodziła W każdym razie nie godziło się jéj pominąć; ona przecież, jeżeli tam spoczywała, była świadkiem najznakomitszym na święcenie Wielkanocy w Małej Azyi. Polikrates nie mógł jéj pominąć, jak nie pominął Jana św., a że pominął milczeniem, ztąd wniosek, że tam nie była pochowana.

Przeciw temu możnaby jednakże nadmienić, że Polikrates dla tego Najśw. Pannę pominął, iż w ogóle kobiet jako świadków nie przytacza; wspomina przecież trzy córki Apostoła Filipa i mówi, że jedna w Efezie jest pochowana. Byłoby to rzeczywiście pewnem lekceważeniem Bogarodzicielki ze strony Polikratesa i innych Biskupów, że z od-

znaczeniem trzy inne kobiety, które jako światła w Azyi spoczywały, wspomniał, a tę miał był pominąć, która zbawienie światu przyniosła

Również nieuzasadniony jest inny argument, że dla tego Polikrates nie wspomina Panny Najśw., bo nie wiedział o jéj zaśnięciu i grobie w blizkości miasta, gdyż Apostołowie stronę frontową tego grobu, zanim miasto opuścili, zupełnie zarzucili. Na to jednakże krótko powiemy jeżeli grób Maryi rzeczywiście się znajdował w pobliżu Efezu, to musiał Polikrates o nim wiedzieć.

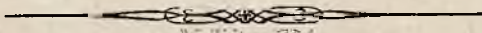
Katarzyna Emmerich opowiada, że w czasie, w którym Bogarodzicielka miała żyć przy Efezie, już tam osiadła dość znaczna kolonia chrześciańska z kobietami i dziećmi. Ci chrześciańscy koloniści byliby więc wszyscy świadkami jéj zaśnięcia i pogrzebu, wszyscy byliby zatem grób jéj znali. Ta wiadomość musiałaby się była tradycyonalnie utrzymać w kole wyznawców chrześciańskich i ztąd dalej się rozszerzyć musiałaby była dotrzeć do gmin chrześciańskich, które się w Efezie i w okolicy krótko po zaśnięciu Maryi utworzyły. O tem musiałby koniecznie był i Biskup efezki i sąsiedni Biskupi wiedzieć.

Do tego wszystkiego inna jeszcze przyłącza się okoliczność. Jak wiadomo, Apostoł Jan św. przyszedł około 70 r. do Efezu. zamieszkał tu stale i przez trzydzieści lat, otoczony kołem uczniów znakomitych, pracował słowem i piórem około rozszerzania i utwierdzania chrześciaństwa w Małej Azyi. Cudowne było jego działanie, bo jeszcze za życia jego we wszystkich znacznych miastach Małej Azyi, prócz Efezu, w Magnezyi, Tralles, Filadelfii, Smyrnie, Pergamos, Tyatyrze, Sardes, Laodycei i w innych miastach powstały gminy chrześciańskie i wzniosły się stolice biskupie, na których najgodniejsi zasiadali Biskupi, kapłanami i dyakonami otoczeni. Tylu pogan i Żydów przyjmowało chrześciaństwo, że, jak pisał Pliniusz, starosta w Bitynii, do cesarza Trajana, ofiary pogańskie na niejednem miejscu zupełnie ustały, a świątynie pustkami stały. Jeżeli tedy grób Panny Najśw. znajdował się na górze przy Efezie, czyżby Jan św. w czasie tych lat trzydziestu nigdy go nie był miał odwiedzić i uczniom swoim i wiernym ani słówkiem o tem nie miał był wspomnieć? Tego ani pomyśleć sobie nie można! Nie miałżeby był tego miejsca zabezpieczyć przed zniewagą i pamięci jego przechować?

Jeżeli więc grób Maryi na górze przy Efezie się znajdował, musiał o tem był wiedzieć Polikrates i inni na synodzie zebrani Biskupi, musieli i chrześcianie w Efezie o tem wiedzieć. A jednak nie wiedzieli. Około r. 200 po Chr. nie wiedzą nic o tem ani Biskup efezki, ani Biskupi i chrześcianie Małej Azyi, że Marya tam żyła i tam zna-

łazła swój spoczynek, jakeśmy to udowodnili. Jeżeli tedy twierdzimy, że historya nic o tem nie wie, że Najśw. Panna w Efezie pochowaną została, twierdzimy to tylko, co nam Biskup Polikrates i Biskup Małej Azyi w usta kładą. Zdanie, że Efez albo jego otoczenie uważać trzeba za miejsce spoczynku Panny Najśw., nie ma najmniejszéj historycznéj podstawy.

5. W końcu winnismy dodać, że podobne objawienia, o jakie tu chodzi, a które mają uzupełniać wiadomości historyczne ewangelii, są bardzo problematycznéj wartości, że trzeba je przyjmować z pewnem niedowierzaniem, a czytanie podobnych literackich płodów świeckim z wielką ostróżnością tylko polecać można. Na dowód tego przytaczamy, że Marya z Agredy, podobnie kontemplatywna zakonnica, która także miewała widzenia, w objawieniach swoich opowiada, że Bogarodzica umarła w Jerozolimie w domu na Syonie 13 sierpnia, w 21 lat 4 miesiące i 19 dni po śmierci Zbawiciela, w wieku lat 70 mniéj 26 dni i podobnie, jak Katarzyna Emmerich opowiada szczegóły o jéj śmierci i pogrzebu w Efezie, opowiada Marya z Agredy co zaszło przy śmierci Matki Boskiej na Syonie i przy jéj pogrzebie w dolinie Jozafata. Przeciwieństwo zatem najwidoczniejsze, a najpewniejsze to, co na historycznych badaniach jest oparte.



Odpowiedź

na „kilka słów w sprawie statutu de anno gratiae“

napisanych przez X. Dr. Wartenberga.

X. Dr. Wartenberg w kilku słowach w sprawie statutu „de anno gratiae“ dał cenny pogląd historyczny, bo zdaje się*) oparty na aktach Ordynaryackich i Konsystorskich, na tę kwestyą i jéj rozmaite przejawy w naszéj Archidyecezyi, począwszy od czasów X. Arcybiskupa Gorzeńskiego aż do X. Arcybiskupa Dr. Przyłuskiego. Ale jeszcze większą

*) X. Dr. Wartenberg czerpie wyraźnie ze źródeł urzędowych, lecz nie powiada tego, choć dla ścisłości i dla większéj wiarogodności każdy historyk winien stwierdzić, z k ą d bierze materyał, tem więcéj gdy stanowisko jego urzędowe nie zwalnia go z tego obowiązku. Nie można nikogo niewolić do wierzenia na gołe słowo ani spuszczać się na domyślność czytelnika. Jać daję wiarę słowom X. Dr. Wartenberga, ale i mnie milejby było, gdyby był z góry zaręczył, że czerpie z akt urzędowych i gdyby dokumenta, na które się powołuje i które krytycznie roztrząsa,

byłaby wartość pracy jego, gdyby już raz zająwszy stanowisko historyka, zebrał był wszystek materyał, wywiedział się, a nas pouczył, jak w całéj Polsce, w tylu dyecezyach rozumiano, praktykowano i jak do dziś dnia rozumieją i praktykują annus gratiae. Dosyć bowiem jako przykład przytoczyć Synody Warmińskie z r. 1610 i 1726 i Chełmiński z r. 1717;*) odmienne tam było zupełnie i od razu zapatrywanie na termin, od którego poczęto dzielić dochody, odmiennie rozstrzygano o siewach, jakie miano na gruncie dla następcy pozostawić. W tylu dyecezyach Polski Kongresowej, w dyecezyach Galicyjskich musiano przecież co chwila powoływać się na statut Lutkona a nie wiemy znikąd, jakie było jego rozumienie, jaki usus, chyba że się przypuści, iż nie może być inaksze jeno takież, jakie w dyecezyi Gnieźnieńskiéj od dnia 22 czerwca 1885 weszło w życie, gdy sąd świecki nadziemiański ogłosił wyrok w poszczególnym wypadku. Taki ogólny pogląd przyczyniłby się wielce do wyjaśnienia całokształtu téj dotąd spornéj a tak arcyważnéj kwestyi.

Po téj wstępnéj uwadze odpowiadam nasamprzód na zapatrywanie się X. Dr. Wartenberga na statut Lutkona.

I.

Autor przyznaje, że od czasu rządów X. Arcybiskupa Przyłuskiego ustało zamięszanie i niepewność stósunków co do podziału dochodów beneficyalnych, że X. Przyłuski od razu przywrócił statutowi Lutkona jego prawidłową interpretacyą, uratował to prawo kościelne, tak jasne i sprawiedliwe, od sankcyi świeckiéj, na co się już zanosiło. Od téj chwili rządzono się statutem o roku gracyalnym na podstawie praktyki dawnéj, jaką X. Przyłuskiemu przedłożył X. kan. Polcyn, a którą jako modłę i dyrektywę na przyszłość władza archidyecezalna duchowieństwu poleciła — bez brania względu ni na landrecht, ni też na wyroki sądów świeckich.

Wybornie! Jako najdawniejszy dziekan w Archidyecezyi winienem oświadczyć, że nie przyznaję się „do błędu" i nie cofam mego orzeczenia, iż „mężowie, którzy niegdyś stali na czele Prześwietnych Konsystorzów, znali od dawien dawna ustaloną praktykę i dochowali cią-

---

przytoczył dosłownie, n. p. referaty X. Dz. Rybickiego, X. kan. Lerskiego wreszcie wyrok sądu nadziemiańskiego w Poznaniu z r. 1885, który to wyrok począł być miarodawczym dla Konsystorza Gnieźnieńskiego. Co w tych dokumentach istotnie zawarte, nie wie czytelnik, nie mając ich przed oczyma, a przecież nic to osobliwego, że np. ja inaczéj rozumiem treść dokumentu, a inaczéj kto inny.

*) Cfr. artykuł mój w poszycie kwietniowym *Przeglądu kościelnego* za r. 1894.

głości tradycyi." Do tych mężów zaliczam uczonego X. prałata Zienkiewicza, doktora św. teologii i filozofii.

Owóż na podstawie dawniejszych, wedle mnie, miarodawczych dekretów konsystorskich twierdzę, że interpretacya statutu tychże Konsystorzów dawniejszych jest jedynie prawidłową.

Różnica między dawniejszą a najnowszą praktyką jest w tem: Czy krescencya roczna jest przedmiotem podziału, czy też rok kalendarzowy decyduje.

Przed ocenieniem znaczenia i doniosłości jakiegobądź prawa stawia się nasamprzód i przedewszystkiem główne pytanie: Jaki cel, jaką intencyą miał prawodawca, a więc w naszym tu przypadku — statut de anno gratiae? Jasna rzecz, że miał na oku dobro beneficyata (względnie jego spadkobierców), wynagrodzenie za pracę duchowną kwartałem gracyalnym. Stwierdza to rezolut papieża Benedykta XIV i stwierdzają dekreta synodalne, jakie przytoczyłem w artykule de anno gratiae w poszycie kwietniowym *Przeglądu kość.* za r. 1894. Przedmiotem zaś nagrody, gratiae, gratyfikacyi może być tylko zbiór roczny z roli przez beneficyata dożywotnie dzierżonéj, i to *juxta verum valorem suorum beneficiorum,* jak wyraźnie bulla Leona X opiewa, dodając: „si vero in ultimis mensibus... habeat *universos* fructus *illius* anni."

Jedynem, prawie wyłącznem źródłem dochodów beneficyata była za czasów pierwotnych, kiedy Lutkon, Biskup Krakowski, prawo gracyalne stanowił, rola plebańska. *Gazeta Kościelna* lwowska,*) mówiąc o podziale dochodów, kładzie przycisk na to, „że plon gospodarski ze żniwa roku, w którym sprzątniony został, idzie według statutu Lutkona na podział wedle kwartału gracyalnego."

Stósunek dzierżawny nie istniał za owych czasów; każdy pleban sam gospodarzył. Ten stósunek znacznie późniéj się wyrobił, o czem będzie poniżéj, i pozostaje bez wpływu na intencyą prawodawcy, który *universos fructus illius anni* każe dzielić. Ten zaś *ille annus*, jest rokiem, w którym się zbiera żniwo do gumien, czyli przyjęty powszechnie rok kalendarzowy od 1 stycznia do ostatniego grudnia, o którym mowa w statucie Lutkona i bulli Leona X. Nie czas więc, a Circumcisione Domini począwszy, stanowi kwartały gracyalne, ale wedle intencyi prawodawcy w porachunek idzie zbiór z roli — universus fructus anni. Oznaczenie czasu uważa się niejako za „accessorium"

---

*) Cfr. artykuł w poszycie marcowym *Przeglądu kościelnego* za r. 1894 str. 192 i *Gazetę Kość.* lwowską z 3 lutego tegoż roku nr. 6.

bardzo naturalne a i konieczne, bo chcąc coś dzielić na części, trzeba oznaczyć czas lub miarę. Jak już wspomniałem na wstępie, Synody Warmiński z r. 1610 i Chełmiński z r. 1717 czasu nie uważały za główną podstawę podziału krescencyi i w odmienny sposób regulowały podział dochodów z roli.

Zważywszy daléj, że beneficyat nie jest właścicielem ról plebańskich, ale tylko użytkownikiem dożywotnim, który odbierał role już zasiane lub stósownie do pory, w któréj objął posadę, pozostawiony mu był zasiew dostateczny, czyli wedle dekretu II kongregacyi Dziekanów z r. 1893, „quam bene ordinata agricultura exigit", obowiązkiem sumienia było i jest każdego użytkownika, by zasiewy tak zimowe jak i latowe na gruncie pozostawił, czy on w 1, 2, 3 lub 4 kwartale roku kalendarzowego ustępuje z posady. Jeżeli w statucie wyrażono, że w 4 kwartale „in residuis mensibus habeat *totum*", to nie można z tego robić wniosku, że zasiew latowy, o którym nie ma mowy w statucie, na rok następny ginie. Wszakże go beneficyat czy w roli czy w ziarnie odebrał był i plon z niego zebrał. Tu widać najwyraźniéj rdzeń i istotę prawa gracyalnego, które kładzie przedewszystkiem przycisk na krescencyą z roli; pozostawienie na gruncie zasiewów, które beneficyatowi, jako użytkownikowi dane były, uważa statut nie tylko za rzecz sumienia, ale zarazem za sprawę, która się sama z siebie rozumie. To też statut, gdzie była potrzeba, bliżéj określił sprawę pozostawienia zasiewów czy to zimowych, czy latowych Ponieważ zaś mimo tak jasne przepisy statutu Lutkona, z dawien dawna wielka część probostw nie posiada — przez niedopilnowanie — całych, dostatecznych zasiewów, przeto władza archidyecezalna wydała w r. 1893 wiadomy dekret II, aby uskutecznić sanacyą nadwerężonego przez dawniejsze nadużycia i niedopilnowanie, oraz wykolejonego pierwotnego statutu Lutkona, który wyraźnie, jak powyżéj rzeczono, stanowi, żeby role beneficyalne żadnego w zasiewach uszczerbku nie doznawały. Dekret ten wydany został przez władzę duchowną na mocy interpretacyi statutu przez X. kan. Polcyna w r. 1847, z polecenia X. Arcybiskupa Przyłuskiego określonéj, a nam obecnie jako dyrektywę podanéj. Otrzymał więc dekretem tym statut Lutkona komentarz, czyli został uzupełnionym co do konieczności pozostawienia na gruncie zasiewu tak zimowego jak i latowego.

Tu nadmienić wypada mimochodem, że artykuł *Tygodnika katol.* z r. 1860, który bliżéj określa interpretacyą X. kan. Polcyna, nie jest miarodawczym, gdyż sam redaktor X. Dr. Prusinowski zastrzega, że to, co on mówi, nie ma znaczenia urzędowego. Dla tego śmiem twier-

dzić, że nie popełnił X. kan. Połcyn żadnéj „usterki“, jeśli beneficyatowi ustępującemu w 4 kwartale oprócz zasiewu zimowego, który jest w ziemi, każe pozostawić jeszcze zasiew jary w ziarnie, bo taki był starodawny, prawidłowy *usus*, jakkolwiek nic o tem nie wie samże statut, choć, jak wyżéj już wspomniałem, tę konieczność pozostawienia zasiewów samże statut inwolwuje, a przekonywającym tego dowodem dekret II, chyba żeby władza duchowna przystawała na odmienne od mojego rozumienie tegoż dekretu. Artykuł więc X. Dr. Prusinowskiego nie miał prawa prostować tego szczegółu na własną rękę, więc tem samem ja nie mogłem „nieprzeoczyć“ tego, co w mojem przekonaniu nie miało racyi bytu.

Dekret kongregacyi z r. 1893 nie zwraca się do ofiarności beneficyatów, raczéj nakłada na nich obowiązek pozostawienia zasiewów jednych i drugich po 6 latach dzierżenia posady duchownéj. Nie powątpiewam podobnie jak X. Dr. Wartenberg i ja, że władza zachodzące w poszczególnych wypadkach stósunki np. niezamożności beneficyata lub innych bez winy jego zaszłych ewentualności wyjątkowo uwzględnić zechce.

II.

Przystępuję do poglądu mego na stósunek dzierżawny, jaki w czasach odległych przy ustanowieniu statutu Lutkona jeszcze nie istniał, a który dopiero z biegiem czasu się wywiązał. Przeważna bowiem część duchowieństwa w przekonaniu, że dwom panom służyć nie można, i pragnąc się uwolnić od trudów i kłopotów różnorodnych, z gospodarką na własną rękę połączonych, zwróciła się do świeckich dzierżawców. Termin dzierżawny, który był aż do najnowszych czasów rozmaity, ustanowił dekret II na 1 lipca, jako prawidłowy, który i X. Dr. W. razem ze mną za jedynie odpowiedni uważa, słusznie przytem twierdząc, że termin dzierżawny na 1 lipca nie jest terminem obrachunkowym *a quo*, bo statutowym terminem pozostaje 1 stycznia.

Rentę dzierżawną z ról plebańskich uważać należy w logicznem następstwie intencyi prawodawcy, o któréj na wstępie była wzmianka, jako ekwiwalent za krescencyą roczną, któréj rzeczywista wartość ma iść do podziału wedle kwartałów. Jeśli więc jasne i słuszne wydają się zasady podziału dochodów plebańskich z roli, wedle statutu Lutkona, dopóki beneficyat sam gospodarzy, to ja przynajmniéj nierozumiem, dla czego może i ma zachodzić różnica w obrachunku, gdy role są w dzierżawie. W ten sam sposób dzielić się winno krescencyą roczną wedle kwartału gracyalnego, czy beneficyat sam gospodarzy i żniwo roczne na pieniądz zamienia, czy też odbiera za ten

sprzęt roczny rentę dzierżawną, płatną z góry od 1 lipca w kwartalnych lub półrocznych ratach, boć przecie dochody z roli rzeczywiście wpływające za rok kalendarzowy idą do podziału wedle statutu Nie stanowi tu czas, tylko przedmiot, t. j. żniwo roczne. X. Dr. W. bierze z żywem współczuciem w obronę dzierżawcę: obrona dzierżawcy nie ma tu miejsca, bo jego jest rzeczą jako rólnika obrachować się ze sobą, czy cena dzierżawna nie zawygórowana i czy obstanie na dzierżawie. Nie ma się obowiązku wchodzić w szczegóły

Nie powtarzam już mych dawniejszych wywodów; odwołuję się więc tylko na uwagi, dołączone do artykułu w kwietniowym poszycie *Przeglądu kościelnego* r. z. umieszczonego, na str. 733 Na poparcie zaś mych poglądów niech posłuży poniżej wyjątek z artykułu dawniejszego, określającego annus gratiae, jaki bezimienny autor ogłosił w marcowym poszycie z r. 1892 na str. 176:

„Z reguły główny dochód beneficyata płynie z roli beneficyalnéj i tu właśnie nastręczają się zawikłania i nierówna wyrabia się praktyka Beneficyat albo sam trudni się gospodarstwem rolnem albo też daje role w dzierżawę Jeżeli sam gospodarzy, toć dochód z gospodarstwa bezpośrednio onże sam bierze; jeżeli ma dzierżawcę, to stósownie do kontraktu pobiera dochód od niego, pośrednio, i niby naprzód ratami. Rata jakabądź dzierżawna, płacona z góry, jest niejako kaucyą boć dzierżawca obejmuje role beneficyalne, folwark, z reguły obsiane oziminą i jarzyną. Rok gospodarczy rachuje się zazwyczaj od św. Jana do św. Jana, chociaż wielu dzierżawców woli dzierżawić od stycznia do stycznia. Owóż jeżeli do beneficyata, zajmującego się gospodarstwem, należy wszystka krescencya od początku czwartego kwartału, toć mu się należy i dochód cały z dzierżawy roli beneficyalnéj, folwarku. Należałby mu się wszakże bezwątpienia, gdyby sam gospodarzył; dzierżawca w ciągu jednego roku ma przecie od razu całe żniwo gotowe, wszystek sprzęt, wszystek dochód, bez względu kiedy objął folwark. Gdyby do beneficyata, który n. p. na św. Jan wziął połowę dzierżawy — z góry — ta tylko połowa miała należeć, byłby pokrzywdzony, jeżeli w czwartym kwartale ustąpi w jakibądź sposób z posady, bo mu się całoroczna należy dzierżawa, czyli dzierżawa za wszystek sprzęt, za całe żniwo, jak mu się należy wszystek dochód z roli, którą sam uprawia.

„Za takiem rozumieniem rzeczy zdaje się wyraźnie przemawiać statut Gnieźnieński. Tak zresztą rozumiał zawsze Konsystorz Gnieźnieński i tak rozporządzał przez długie czasy. Jak w ostatnich, nie jest mi wiadomo.“

Oto pogląd na dawniejszą interpretacyą statutu Lutkona na podstawie referatu X. kan. Polcyna. Ta interpretacya była dyrektywą na przyszłość podaną przez X. Arcybiskupa Przyłuskiego a po dziś dzień ma ona swych zwolenników.

I jeszcze raz: różnica między dawniejszą a nowszą praktyką leży po prostu w tem, że podług dawniejszéj idą do podziału wszelkie dochody, które rzeczywiście za rok kalendarzowy od 1 stycznia do ostatniego grudnia — bo innego nie ma w ogóle roku — z roli wpływają, nowsza zaś praktyka, w któréj obronie stawa X. Dr. W., dzieli dochody z roli wpływające w roku kalendarzowym bez względu żadnego na widoczny uszczerbek dla ustępującego beneficyata.

Dawniejsza interpretacya posiada aprobacyą władzy archidyecezalnéj i wedle niéj aż po za czasy X. Prałata i Oficyała Gnieźnieńskiego Dr. Zienkiewicza rozstrzygano.

Od kiedy nowy zwrot nastąpił, nie jest mi wiadomo, i X. Dr. W. tego nie pisze, czytam tylko, że po rekonstrukcyi Konsystorza w Gnieźnie X. Oficyał Korytkowski i X. Oficyał Dr. Łukowski trzymali się jako normy wyroku sądu świeckiego z dnia 22 czerwca 1885 Tenoru tego wyroku sądu świeckiego, a rzekomo miarodawczego dla władzy duchownéj, nie podaje X. Dr. W., więc o jego treści i walorze nie mogę przesądzać.

Tradycya, praktyka jest za mną, przynajmniéj aż do daty wyroku świeckiego w r. 1885.

Pominąłem rzeczy poboczne w rozprawie X. Dr. W. l. p. o położeniu dzierżawcy, o rzekomem krzywdzeniu następcy, o projekcie oddawania w komendę itp.; chodziło mi o jądro sprawy, o istotne znaczenie prawne statutu, o *gratiam*, wynagrodzenie ustępującego beneficyata, o wykazanie, jaka była praktyka odwieczna, a choćby tylko jakie prawne rozumienie i jaka praktyka od czasów X. Arcybiskupa Przyłuskiego.

Duchowieństwo, mimo kilka rozpraw de anno gratiae w *Przeglądzie kościelnym*, mało się tą sprawą zajmuje; z przeciwnem zdaniem od dotychczasowych poglądów odezwał się sam jeden tylko X. Dr. Wartenberg. Czy będzie miał za sobą większość duchowieństwa, nie wiem, — mnie on zgoła nie przekonał. Jakbądź, sama tylko władza duchowna, jak to miało miejsce za rządów X. Arcybiskupa Przyłuskiego, może spór literacki rozstrzygnąć, z uwzględnieniem tego, co się pro i contra da powiedzieć, może ogłosić autentyczną interpretacyą i statutu Lutkona i dekretu nowego o zasiewie jarym, boć i ten dekret

X. Dr. Wartenberg rozumie inaczéj i ja inaczéj, a wiem, że i moje zdanie nie stoi osamotnione.

X. J. Dydyński

W téj saméj sprawie otrzymujemy od innego kapłana następujące uwagi, które zasługują na baczną uwagę:

W poszycie listopadowym *Przeglądu kościelnego* z r. 1894 zamieszczonych jest „w sprawie statutu de anno gratiae kilka słów" X. Dr. Wartenberga, w których autor stara się udowodnić, że ustępującemu w ostatnim kwartale beneficyatowi, gdy role beneficyalne są wydzierżawione od 1 lipca, należy się tylko połowa rocznéj dzierżawy, nie ma zaś prawa, jak chcą niektórzy, do drugiéj raty dzierżawnéj Że zapatrywanie to autora „Kilku słów" jest mylnem, pokażę na następujących przykładach:

Na wakujące beneficyum, zostające w dzierżawie od 1 lipca, przychodzi X. A. na 1 stycznia 1895 r.; beneficyum ma 300 mórg — dzierżawa wynosi 1800 marek rocznie, X. A. więc przy zastósowaniu zasady, wypowiedzianéj przez X. Dr. Wartenberga, bierze dnia 2 stycznia 1895 r. półroczną dzierżawę, 900 marek. W tym samym roku 1895 na 1 lipca exspiruje dzierżawa, X. A. przejmuje na siebie gospodarstwo, w ostatnim kwartale 1895 r. opuszcza beneficyum (umiera), należy mu się cała krescencya z r. 1895, i bierze ją też zupełnie prawnie; ale jakiem prawem wziął na początku tegoż roku 900 marek?

Zobaczmy daléj. — Na to samo beneficyum teraz znowu opróżnione przychodzi od 1 stycznia 1896 r. X. B.; wydzierżawić nie może musi sam gospodarować, to znaczy musi utrzymać ludzi, wyżywić inwentarz, kupić zasiewy, zapłacić najmy i tak gospodarzyć do końca czerwca 1896 r., w drugim kwartale 1896 r. opuszcza beneficyum Od 1 lipca obejmuje beneficyum jako komendarz, ksiądz sąsiad, gospodarstwa doglądać nie może, wypuszcza więc role proboszczowskie w dzierżawę znów za 1800 marek, rata dzierżawna wynosi w tym roku faktycznie 900 marek, podług zapatrywania X. Dr. Wartenberga X. B. ma prawo tylko do połowy, a więc do 450 marek, tymczasem on przez pół roku od 1 stycznia do 1 lipca 1896 r. wydał na utrzymanie gospodarstwa, nic z niego nie mając, co najmniéj 2000 marek, ponosi więc stratę 1550 marek. Odpowiada wprawdzie na to X. Dr. Wartenberg na stronie 728: „ależ to rzecz jawna, że nikt cudzą własnością nie może dysponować, a więc sprzedawać, oddawać w zastaw, w dzierżawę. Tu najodpowiedniejszą stara praktyka i dziekanów i konsystorza poznańskiego, że z poręki X. Dziekana przychodził do skutku sąd po-

lubowy z trzech członków, który oceniał wartość całéj krescencyi, mającéj iść do podziału wedle kwartałów służby duchownéj.“ Dobrze, ale nuż się znajdzie w konsystorzu osobistość wpływowa, jaki „legalista pruski“ à la Mioduszewski, któremu jaki wyrok sądu pruskiego oczy otworzył, i inaczéj rozporządzi ze względu na to, że beneficyum musi być wydzierżawione, a dzierżawa całoroczna nie wynosi tyle, aby zapłacić połowę krescencyi i nowy beneficyat musiałby przymierać głodu?“

Ale pomińmy to, — beneficyat X. B. nie umarł bowiem w drugim kwartale 1896 r., żyje daléj, lecz na 1 lipca 1896 r. wydzierżawia sam gospodarstwo za 1800 marek rocznéj opłaty, umiera dopiero w trzecim kwartale. Podług zdania X. Dr. Wartenberga należy mu się 3/4 pierwszéj półrocznéj raty, a więc 675 marek; ależ on wydał na utrzymanie gospodarstwa w pierwszéj połowie roku 2000 marek, w takim razie z roli nie ma żadnego dochodu, ale deficyt 1325 marek. Nic to, — odpowiada X. Dr. Wartenberg na stronie 735: „Volenti non fit injuria“ i tak daléj pisze: „Odpowie beneficyat: „Nolens volens wydzierżawiłem, bo nie mam sił i zdrowia po temu, nie mam na nakłady potrzebne.“ Niech tak będzie: ale pocóż tedy skarżyć się na jakieś rzekome straty ze stósunku dzierżawnego, jeżeliś sobie chciał okupić spokój, wolność od długów, swobodę od kłopotów gospodarskich. Przecież w tem okupieniu spokoju już zysk nie mały.“*) Prawda — w okupieniu spokoju zysk nie mały, ależ tu nie chodzi o zysk ze spokoju tylko o sprawiedliwy podział zysku z ról beneficyalnych. Ktoby wysoko oszacował taki zysk ze spokoju, mógłby beneficyata odsądzić od pobierania dzierżawy na lat kilka, twierdząc, że spokój nie da się opłacić żadną sumą pieniężną. A zresztą X. B. nie wydzierżawia dla okupienia spokoju, lecz z innych powodów, może ma liczną parafią, nie może więc dostatecznie doglądać gospodarstwa, nie zaniedbując pasterstwa dusz, może też niebezpiecznie chory, w trzecim kwartale rzeczywiście umiera.

Z powyższych przykładów pokazuje się, że zapatrywanie X. Dr. Wartenberga jest mylnem, gdyż stósując się przy podziale dochodów z dzie-

---

*) Gdym przeczytał powyższe słowa, przypomniało mi się, com kiedyś czytał w aktach jednego z kościołów naszych. Jest w Archid. Pozn. probostwo, które miało 1000 mórg roli, rząd zabrał tę rolę, a jako ekwiwalent za roczny dochód z tych 1000 mórg wyznaczył proboszczowi rocznie 170 i zdaje mi się 2 tal. kilkanaście srb. i kilka fen. Na protest ówczesnego proboszcza, wysokiego dygnitarza kościelnego, odpowiedział, że ze względu na jego osobę pozostawia mu nadal użytek z onéj roli, następcy zaś odbiera ją, pocieszając go tem, że będzie miał owe 170 i kilka tal. bez kłopotu.

rżawy, do niego X. A. wziąłby 900 marek za wiele, X. B. zaś otrzymałby za mało. W zapatrywaniu tem musi być błąd, albo, jak chce X. Dr. Wartenberg, „uwidzenie.“ Otoż „uwidzenie“ jest w tem że X. Dr. Wartenberg bierze do podziału taką sumę, jaka rzeczywiście w roku śmierci wpłynęła. Statut Lutkona zaś ma ten cel, aby podzielić dochód całoroczny stósownie do służby beneficyata. Gdy role są wydzierżawione, dochód roczny stanowi kwota dzierżawy roczna, mniejsza o to kiedy ona płatna, czy rzeczywiście w roku śmierci, czy też na początku roku następnego. X. Dr Wartenberg, ażeby udowodnić słuszność swego zapatrywania, powiada, że dzierżawca płaci dzierżawę nie za samą krescencyą z roku pierwszego, lecz nadto za użytek z paszy, budynków w roku drugim, i użytek ten wynosi do ogromnéj wartości, pisze nawet: „zapytać się tylko dzierżawcę w roku exspiracyi dzierżawy, czyby chciał ustąpić na Nowy Rok i zostawić tylko zasiew jary, a nie dać już sumy dzierżawy półrocznéj: co on na to odpowie? Jak on sobie wysoko policzy to siano, koniczynę, plewę itd.“ Jeżeli dzierżawca, któremuby taką uczyniono propozycyą, to wszystko wysoko sobie liczyć będzie, to tylko na to, ażeby jak najwięcéj utargować, bo każdy dzierżawca, który zwolniony na Nowy Rok z dzierżawy w roku jéj expiracyi, gospodarstwo zwinie, świetny zrobi interes. Jeżeli bowiem gospodarz będzie inwentarz pasł tylko suchą paszą zimową, nie dając mu coś ze ziarna, a przynajmniéj wiele okopowin, to będzie jego inwentarz tak wyglądał, że X. Aurel go zapyta, czy swój inwentarz pasł beczkami, bo mu przez skórę obręcze widać, i wtedy tak pasionego inwentarza na latowéj paszy, chociażby i żyzną była, przez półtora miesiąca nie wypasie (połowa maja i czerwiec). Zapomina też X. Dr Wartenberg, że pasza w drugim roku spaszana, to krescencya z roku pierwszego, to owoc pracy i nakładów beneficyata, a i ta pasza latowa, „te ugory koniczynne, to żyto wiczką podsiane, te trawy itd., to wszystko skutek pracy roku pierwszego, — ugor tylko czarny nic nie kosztował roku poprzedniego, ależ on też nie wiele paszy daje. Aleć i X. Dr. Wartenberg na innem miejscu str. 727 inaczéj się na te korzyści z paszy suchéj zimowéj zapatruje, gdy pisze: „a cóż dopiero mówić o téj trudności gospodarowania, gdy puste stodoły, spichlerze, tak że trzebaby przez pół roku żyć z grosza, utrzymywać siebie z rodziną, ludzi roboczych i pociąg roboczy, inwentarz użytkowy“ Tutaj więc, gdy przemawia za terminem dzierżawy na 1 lipca, utrzymanie gospodarstwa od 1 stycznia do 1 lipca podług niego wiele kosztuje, tam zaś gospodarstwo w tymże samem pierwszem półroczu wiele przynosi. X. Dr. Wartenbergowi chodzi bardzo o nowego beneficyata, żeby

głodu nie przymierał w pierwszem półroczu po objęciu beneficyum, gdy jest wydzierżawione, ale cóż będzie, gdy beneficyat obejmie beneficyum od 1 stycznia, które nie jest wydzierżawione i gdy wtedy nie tylko siebie samego, ale ludzi i inwentarz przez pół roku utrzymywać będzie musiał, a potem wyjdzie z beneficyum nie otrzymawszy nie tylko napowrót nakładów, ale ze znacznym deficytem? Nowy beneficyat przychodzący na beneficyum będące w dzierżawie, nigdy skrzywdzonym nie będzie, bo nie odebrawszy dzierżawy praenumerando, otrzyma ją postnumerando.

Przemawia też X. Dr. Watenberg w swoich „uwagach" za terminem dzierżawnym na 1 lipca, lecz na powody, które podaje za terminem 1 lipca, zgodzić się nie można

I tak powiada: „któryż dzierżawca będzie na ślepo się wiązał kontraktem? A na ślepo wiązałby się 1 stycznia, bo nie może wtenczas znać składu ziemi zostającéj pod śniegiem lub skrzepłéj mrozami; nie widzi kultury w roli itd." Na to odpowiadam: kto chce wydzierżawić role swoje od 1 stycznia, ten nie ogłasza tego w grudniu, ale daleko wcześniéj, może ogłosić pół roku naprzód, wtedy mający chęć dzierżawienia może widzieć całe żniwo, po żniwach może kopać na polu, aby się przekonać dokładnie, jaki jest skład ziemi, czego nie może, gdy role obsiane przed żniwami.

Powiada X. Dr. Wartenberg: „na 1 lipca ma też dzierżawca gospodarstwo od razu ułatwione, wyżycie i dorobek." Ależ to właśnie w praktyce pokazuje się to ułatwienie gospodarowania nieszczęściem dla beneficyum, beneficyata i dzierżawcy Czemuż to dzierżawcy ról beneficyalnych tak często bankrutują? Otóż dla tego, że biorą dzierżawę ze zbyt małym kapitałem — ma tyle, aby stawić kaucyą, zapłacić pierwszą ratę dzierżawną i kupić jaki taki, ale nie dostateczny inwentarz, puszcza się tedy na dzierżawę, bo widząc dobre żniwo, liczy na to, że od razu będzie miał gospodarstwo ułatwione, wyżywienie i dorobek — a skutek tego bankructwo, bo przyzna to każdy, że dziś gospodarstwo bez znacznego kapitału obrotowego nic nie przynosi. Życzę i ja dorobku każdemu, ale niech się dorabia swoją pracą, rozumem, zapobiegliwością, oszczędnością, a nie podarkiem niejako, który odbiera w onem pozornem ułatwieniu gospodarowania, a który jest jego zgubą. Inaczejby było, gdyby dzierżawca od 1 stycznia obejmował dzierżawę, bo wtedy znaczniejszy musiałby mieć kapitał, już dla tego, aby mógł utrzymać gospodarstwo do 1 lipca. Prawda, że wtedy trudniejby było o dzierżawcę, ale czyżby na tem role beneficyalne traciły?

Wiele za terminem 1 lipca przemawia to, że beneficyat przy ex-

spiracyi dzierżawy na 1 lipca ma ułatwionem gospodarowanie. Niestety w praktyce pokazuje się to ułatwienie pozornem tylko. Zwykle żniwo jest liche, bo pod zasiewy i zimowe i latowe niedostateczna była uprawa, a i pod następny zasiew zimowy beneficyat nie ma już czasu roli dobrze uprawić. Gdy zaś na 1 stycznia beneficyat odbierze gospodarstwo, wtedy będzie mógł jeszcze uprawić rolę pod zasiew latowy i dobrze pod następny zasiew zimowy. Przed 1 lipca powinno być i siano zebrane, a jakie ono będzie, gdy dzierżawca oszczędzając nakładu, bielił je zamiast suszyć? będzie zdatne pod kopyta, a nie w koryta.

X. J. B.

O kaznodziejstwie

Okólnik św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników,

wydany na rozkaz Papieża Leona XIII

do wszystkich Biskupów włoskich i przełożonych zakonów.[1]

Ojciec św. Papież Leon XIII, któremu tak bardzo leży na sercu apostolska posługa kaznodziejska, gdyż tak bardzo jest potrzebną, mianowicie w czasach naszych, dla dobrego wychowania ludu chrześciańskiego, dowiedział się nie bez wielkiéj boleści, że do sposobu głoszenia słowa Bożego wkradły się od niejakiego czasu pewne nadużycia, które dzisiejsze kaznodziejstwo albo wystawiają na pogardę, albo przynajmniéj czynią je czczem i bezowocnem. Z tego powodu, idąc w ślady swych poprzedników,[2] nakazał Kongregacyi św. Biskupów i Zakonników wystósować do Ordynaryuszów włoskich i Przełożonych zakonnych pismo, któreby pobudziło ich czujność i gorliwość w celu zaradzenia, ile to w ich siłach, tym nieporządkom i usunięcia ich zupełnego.

Posłuszna temu wysokiemu rozporządzeniu Ojca św., Kongre-

[1]) Okólnik ten zawiera tyle wzniosłych poglądów na kaznodziejstwo i tak znakomite daje wskazówki do należytego głoszenia słowa Bożego, że jest bardzo pouczający nie tylko dla włoskiego duchowieństwa, do którego bezpośrednio wystósowany został, lecz dla duchowieństwa katolickiego na całym świecie, tym więcéj że wychodzi z Kongregacyi św. i z upoważnienia i polecenia Stolicy św.

[2]) Pomiędzy innymi Klemens X, Inocenty XI, Inocenty XII, Benedykt XIII już to w reskryptach papiezkich, już też przez św. Kongregacyą Soborów, lub Biskupów i Zakonników, wydawali według potrzeb czasu, mądre przepisy dotyczące kaznodziejstwa.

gacya św. przedkłada najprzewielebniejszym Ordynaryuszom i przełożonym zakonów i pobożnych instytucyi kościelnych następujące reguły, i wzywa ich, aby z wszelką pilnością i gorliwością były przestrzegane.

1. Nasamprzód w tem, co się tyczy przymiotów kaznodziejów, niech się strzegą powierzać ten święty urząd kapłanom, którzyby nie byli ożywieni prawdziwą pobożnością chrześciańską i przejęci wielką miłością ku Chrystusowi P., gdyż bez tego będą tylko *aes sonans et cymbalum tinniens* (I Kor. XIII 1) i nie mogą posiadać téj prawdziwéj gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie dusz, które powinny być jedyną pobudką i jedynym celem kaznodziejstwa. I ta pobożność chrześciańska, tak potrzebna mówcom św., powinna jaśnieć także w całem ich postępowaniu zewnętrznem, które nie powinno nigdy znajdować się w sprzeczności z ich naukami, ani też mieć cośkolwiek z charakteru świeckiego, lecz powinna ich przedstawiać jako prawdziwych *ministros Christi et dispensatores mysteriorum Dei* (I Kor. IV 1); inaczéj, wedle słów doktora anielskiego św. Tomasza, *si doctrina est bona et praedicator malus, ipse est occasio blasphemiae doctrinae Dei* (Comment. in Matth. V).

Z pobożnością i cnotą chrześciańską winna być połączona nauka i wiedza; jest to bowiem jasnem i dowiedzionem przez doświadczenie, że nie można się spodziewać kazań gruntownych, pouczających i pożytecznych od tych, którzy nie odbyli dokładnych studyów a mianowicie studyów teologicznych i którzy dufni w pewną przyrodzoną łatwość wysłowienia się, wstępują zuchwale na ambonę z niedostatecznem albo żadnem przysposobieniem. Ci też zwyczajnie mówią tylko na wiatr i ściągają dla słowa Bożego, nie spostrzegłszy się nawet, pogardę i szyderstwo; i dla tego słusznie do nich powiedziano: *Quia tu scientiam repulisti, ego repellam te ne sacerdotio fungaris mihi* (Os. IV, 6).

2. Potem dopiero a nie przedtem, zanim kapłan pozyskał te wszystkie przymioty, jakie oznaczyliśmy, dopiero wtenczas najprzewielebniejsi Biskupi i przełożeni zakonni mogą mu powierzyć wielki urząd głoszenia słowa Bożego; czuwać jednak winni nad tem, aby wybierał troskliwie nauki najprzydatniejsze do kazań. Te nauki wskazuje Zbawiciel w słowach: *Praedicate evangelium* (Mar. XVI 15)... *Docentes eos servare omnia quaecunque mandavi vobis* (Mat. XXVIII 20). Stósownie do tych słów pisze doktor anielski: *Praedicatores debent illuminare in credendis, dirigere in operandis, vitanda manifestare, et modo comminando, modo exhortando, hominibus praedicare* (loc. cit.) Sobór Trydencki zaś uczy: *Annunciantes eis vitia quae eos declinare*

et virtutes quas sectari oportet, ut poenam aeternam evadere et coelestem gloriam consequi valeant (Sess. V c. 2 De Refor.).

To wyrzeczenie obszerniéj rozprowadza Papież Pius IX w następujących słowach: „Non semetipsos, sed Christum crucifixum praedicantes, sanctissima religionis nostrae dogmata et praecepta, juxta catholicae Ecclesiae et Patrum doctrinam, gravi ac splendido orationis genere, populo clare aperteque annuncient, peculiaria singulorum officia accurate explicent, omnesque a flagitiis deterreant, ad pietatem inflamment, quo fideles, Dei verbo salubriter refecti, vitia omnia declinent, virtutes sectentur, atque ita aeternas poenas evadere et coelestem gloriam consequi valeant" (Litt. enc. 9 nov. 1846).

Z tego wynika jasno, że symbol i dekalog, przykazania kościelne i Sakramenta św., cnoty i grzechy, obowiązki różnych klas i stanów, przeznaczenie ostateczne ludzi i podobne wieczne prawdy stanowić powinny zwyczajny przedmiot kazań.

3. Lecz ważne te przedmioty są dziś niegodnie zaniedbane przez wielu kaznodziejów, którzy *quaerentes quae sua sunt, non quae Jesu Christi* (I Kor. XIII 5) i wiedząc dobrze, że to nie są materye, któreby im zdolne były zjednać popularność, o jaką się ubiegają, pozostawiają je zupełnie na uboczu, a zwłaszcza podczas postu i przy innych uroczystych okazyach, i zmieniając nazwę z rzeczą, zamiast dawnych kazań wygłaszają rodzaj źle zrozumiany konferencyi dążących do oczarowania umysłu i wyobraźni a nie do wpływania na wolą i reformowania obyczajów.

Nie zważają na to, że kazania moralne pożyteczne są dla wszystkich, a konferencye tylko dla małéj liczby; i że ta mała liczba, gdyby była przedmiotem większéj troskliwości pod względem obyczajów, to jest gdyby jéj lepiéj dopomagano do tego, aby była więcéj czystą, więcéj pokorną i więcéj posłuszną Kościołowi, jużby przez to uwolniła swój umysł od tysiącznych przesądów przeciw wierze i lepiéj była usposobiona do przyjęcia światła prawdy; z powodu że błędy religijne, mianowicie u ludności katolickich, mają w ogóle korzeń swój więcéj w namiętnościach, aniżeli w obłędach ducha; według tego co jest napisano: De corde exeunt cogitationes malae... blasphemiae (Mar. XV 19). Dla tego do słowa Psalmisty: *Dixit insipiens in corde suo: non est Deus* (Ps. XIII 1) dodaje Augustyn św. słuszną uwagę: *In corde suo, non in mente sua.*

4. Słowa nasze nie mają na celu potępiać absolutnie konferencyi, które, gdy są dobrze opracowane, mogą być w niektórych razach bardzo pożyteczne i potrzebne dziś, gdy tyle błędów przeciw religii jest roz-

szerzonych. Lecz wypędzić należy absolutnie z ambony te bombastyczne rozprawy o przedmiotach więcéj spekulatywnych niż praktycznych, więcéj świeckich niż religijnych, więcéj wygłaszanych dla rozgłosu aniżeli dla pożytku, któreby może były na miejscu na arenie prasowéj lub w aulach akademickich, ale nie licują wcale z miejscem świętem.

Co się tyczy konferencyi, mających na celu bronić religii przeciwko zaczepkom nieprzyjaciół, są one od czasu do czasu potrzebne, lecz jest to brzemię nie dla każdych ramion, tylko dla najsilniejszych. A nadto ci potężni mówcy z wielką roztropnością w tych materyach poczynać sobie powinni; tego rodzaju kazania apologetyczne wtenczas tylko wygłaszać można, gdy stósownie do miejsca, czasu i audytoryum, są rzeczywiście potrzebne i można się spodziewać z nich prawdziwego pożytku, czego sędziami najkompetentniejszymi mogą być tylko widocznie Ordynaryusze; należy je miewać w ten sposób, iżby dowody opierały się więcéj na nauce św., aniżeli na argumentach ludzkich i przyrodzonych; należy je opracować z taką ścisłością i jasnością, aby uniknięto niebezpieczeństwa pozostawienia w niektórych umysłach więcéj wrażenia od błędów aniżeli od przeciwnych im prawd, więcéj zajmować je dla zarzutów aniżeli dla zbijających odpowiedzi.

Nadto czuwać należy nad tem, aby wygłaszanie zbyt licznych konferencyi nie podawało w dyskredyt i nie usunęło zupełnie kazań moralnych, i dawało do zrozumienia, że te ostatnie są drugorzędne i mniejszéj wagi aniżeli kazania apologetyczne, i dla tego pozostawione być powinny zwyczajnym kaznodziejom i prostemu ludowi; tymczasem prawdą jest, że kazania moralne daleko są potrzebniejsze ogółowi wiernych, że nie są mniéj wzniosłe od apologetycznych i że dla tego najznakomitsi i najsławniejsi kaznodzieje przed audytoryami dobranemi i licznemi powinni, przynajmniéj od czasu do czasu wygłaszać je z wielką gorliwością. Jeśli się to nie dzieje, to te wielkie zgromadzenia słuchaczy skazane są na słuchanie ustawiczne o błędach, których większa część nie podziela, a nie słyszą nigdy o grzechach i występkach, które zwyczajnie grasują więcéj pomiędzy słuchaczami wykształceńszymi aniżeli pomiędzy niższą warstwą.

5. Jeśli liczne nadużycia ganić należy co do wyboru przedmiotu nauk, nie mniéj pożałowania godny sposób ich traktowania. W tym punkcie św. Tomasz z Akwinu uczy znakomicie, że aby być prawdziwie *lux mundi*, *tria debet habere praedicator verbi divini: primum est stabilitas, ut non deviet a veritate; secundum est claritas, ut non doceat cum obscuritate; tertium est utilitas, ut quaerat Dei laudem, et*

non suam (loco cit.). „Niestety we formie wielka liczba kazań dzisiaj nie tylko nie odznacza się wcale jasnością i tą prostotą ewangeliczną, które je znamionować powinny, lecz gubi się w mnóstwie zawiłości i ciemności i w materyach abstrakcyjnych nieodpowiednich do pojęcia ludu i dla tego na jego usta wywołują skargę: *Parvuli petierunt panem, et non erat qui frangeret eis.*

A co gorsza, brak często w tych kazaniach tego świętego znamienia, tego tchnienia pobożności chrześciańskiéj i namaszczenia Ducha św., dla czegoby kaznodzieja ewangeliczny mógł zawsze mówić o sobie: *Sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis* (I Kor. II 4) Ci, o których mówimy, przeciwnie, opierając się jedynie *in persuasibilibus humanae sapientiae verbis*, nie pytają się wcale prawie o słowo Boże, o Pismo św., które powinno być głównem źródłem wymowy św., jak niedawno pouczał Papież, szczęśliwie nam rządzący, w słowach, które uważamy za pożyteczne powtórzyć:

„Haec propria et singularis Scripturarum virtus, a divino afflatu Spiritus s. profecta, ea est quae oratori sacro auctoritatem addit, apostolicam praebet dicendi libertatem, nervosam victricemque tribuit eloquentium. Quisquis enim divini verbi spiritum et robur eloquendo refert, ille *non loquitur in sermone tantum, sed in virtute, et in Spiritu sancto et in plenitudine multa.* Quamobrem ii dicendi sunt praepostere improvideque facere, qui ita conciones de religione habent, et praecepta divina enuntiant, nihil ut fere afferant nisi humanae scientiae et prudentiae verba, suis magis argumentis quam divinis innixi.

„Istorum scilicet orationem, quantumvis nitentem luminibus languescere et frigere necesse est, utpote quae igne careat sermonis Dei, eamdemque longe abesse ab illa qua divinus sermo pollet virtute: *Vivus est enim sermo Dei et efficax, et penetrabilior omni gladio ancipiti, et pertingens usque ad divisionem animae ac spiritus* (Hebr. IV 12). Quamquam hoc etiam prudentioribus assentiendum est, inesse in sacris Litteris mire variam et uberem magnisque dignam rebus eloquentiam: id quod Augustinus pervidit diserteque arguit *(De doctr. christ.* IX 6, 7), atque res ipsa confirmat praestantissimorum in oratoribus sacris, qui nomen suum assiduae Bibliorum consuetudini piaeque meditationi se praecipue debere, grati Deo, affirmarunt *(Litt. encyc. de studiis Script. Sacr.* 18 nov. 1893).

6. Owóż tedy źródło i to najgłówniejsze wymowy św., Biblia. Lecz ci modni kaznodzieje, zamiast czerpać swą wymowę w źródle żywéj wody, zwracają się niestety do cysteru zepsutych

m ą d r o ś c i l u d z k i c h; zamiast powoływać się na wyrzeczenia natchnione przez Boga, lub Ojców św. i Soborów, przytaczają do zbytku wyrzeczenia autorów świeckich, nowożytnych a nawet żyjących, które często dają sposobność do tłomaczeń dwuznacznych i bardzo niebezpiecznych.

Jest to także wielkiem nadużyciem wymowy św., gdy się traktuje przedmioty religijne jedynie w interesie tego życia, i nie mówi się wcale o życiu przyszłem; gdy się wylicza pożytki, jakie przynosi społeczeństwu religia chrześciańska a tai obowiązki, jakie nakłada, przedstawia boskiego Zbawiciela pełnego miłości a nie mówi o jego sprawiedliwości: ztąd mały pożytek tych kazań, z których ludzie świeccy wychodząc, są przekonani, że bez zmienienia swego życia potrzebują tylko mówić: Wierzę w Jezusa Chrystusa, aby być dobrym chrześcianinem.*)

Lecz cóż zależy na owocach tym, o których mówimy? Nie szukają oni tego wcale: im chodzi tylko o to, aby się podobali słuchaczom, *prurientes auribus* (II Tim. IV. 3), a byle tylko kościoły były pełne, nie troszczą się o to, że dusze wychodzą z niego próżne. Dla tego nie mówią nigdy o grzechu, nigdy o końcu ostatecznym, nigdy o innych prawdach najważniejszych, któreby mogły zbawić niepokojąc; mają tylko *verba placentia* (Izaj. XXX 10); wymowa ich dla tego więcéj odpowiednia na trybuny aniżeli na ambonę, więcéj świecka aniżeli kościelna, która może wywołać oklaski i okrzyki pochwalne, potępione już przez Hieronima św. w słowach: *Docente in ecclesia te, non clamor populi, sed gemitus suscitetur: auditorum lacrymae laudes tuae sint* (Ad Nepotian.).

Z tego wypływa, że całe ich kaznodziejstwo, tak w kościele jak i po za nim, wygląda jakby otoczone atmosferą teatralną, która odejmuje mu wszelki charakter święty i wszelką skuteczność nadprzyrodzoną. Z tego wypływa także tak w ludzie jak i w pewnéj części duchowieństwa zepsucie smaku w słowie bożem, zgorszenie u wszystkich dobrych ludzi i mały lub żaden pożytek dla zbłąkanych niedowiarków, którzy choć niekiedy cisną się tłumnie, by usłyszeć te *verba placentia*, zwłaszcza jeśli są pociągani górnolotnemi słowami p o s t ę p u, o j c z y z n y, n o w o c z e s n é j n a u k i, po hucznem oklaskiwaniu mówcy, który ma dobry sposób mówienia, wychodzą z kościoła takimi, jakimi weszli: *Mirabantur, sed non convertebantur* (Ex. Aug. in Mat. XIX 25).

7. Święta Kongregacya wypełniając rozkazy Jego Świątobliwości, pragnie zaradzić tylu i tak potępienia godnym nadużyciom i dla tego

---

*) Card. Baussa, *Arciv. di Firenze, al suo Giovine Clero.* 1892.

zwraca się do wszystkich najprzewielebniejszych Biskupów i Przełożonych zakonów i pobożnych instytutów kościelnych z wezwaniem, aby powstali przeciw tym nadużyciom z apostolską odwagą i otwartością i aby wszystkiemi siły starali się je wykorzenić.

Pamiętając na to, że według przepisu Soboru Tryd. *viros idoneos ad hujusmodi praedicationis officium assumere teneantur* (Sess. V cap. 2 De Reform.), największéj w tym kierunku dokładali staranności i roztropności. Jeśli chodzi o kapłanów ich dyecezyi, niech im nie powierzają urzędu tak dostojnego bez poprzedniego ich wypróbowania, czy to przez egzamin, czy w inny jaki sposób odpowiedni: *nisi prius de vita et scientia et moribus probati fuerint* (loco cit.)

Gdy chodzi o kapłanów innych dyecezyi, niech nie pozwalają im kazać w swojéj dyecezyi, mianowicie przy okazyach uroczystych, jeśli nie przedłożą listów polecających własnego Biskupa lub przełożonego zakonnego, listów świadczących dobrze o ich obyczajach i zdolności.

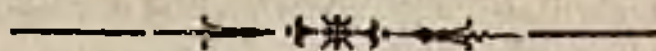
Przełożeni zakonni jakiegokolwiek zakonu, stowarzyszenia lub kongregacyi, niech nie pozwalają żadnemu ze swych podwładnych kazać a jeszcze mniéj polecać ich mogą ordynaryuszom, jeśli się poprzednio nie zapewnili doskonale tak o ich życiu moralnem jak o dobréj metodzie prawienia kazań.

Jeśli Ordynaryusze przyjęli jakiego kaznodzieję na skutek dobrych rekomendacyi, a następnie dostrzegli, że w wykonywaniu swego urzędu nie stósują się oni do reguł i nauk podanych w tym okólniku, niech ich odpowiednią naganą przywołają wnet do obowiązku; a gdyby to nie pomogło, niech im odejmią powierzony urząd a nawet niech użyją kar kanonicznych, jeśli potrzeba się tego okaże.

Ponieważ zresztą ta św. Kongregacya wie, że może liczyć na pewno na troskliwość i gorliwość najprzewielebniejszych Ordynaryuszów i przełożonych zakonnych, wyraża tę nadzieję, że głównie za ich działaniem zreformuje się wnet ten sposób nowożytny wygłaszania albo raczéj skażenia słowa Bożego, i że kaznodziejstwo oczyszczone z tych świeckich ozdób i upiększeń, powróci do przyrodzonéj powagi i majestatu, a z niemi odzyska napowrót tę skuteczność nadprzyrodzoną dla chwały Bożej, zbawienia dusz i powszechnego pożytku Kościoła i świata.

Rzym, w sekretaryacie św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników, 31 lipca 1894. *Izydor Kardynał Verga*, Prefekt.

Ludwik Trombetta, pro-sekretarz



SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS DIVINI PROVIDENTIA PAPAE XIII

LITTERAE APOSTOLICAE

De disciplina Orientalium Conservanda et Tuenda.

Ojciec św. pragnąc usunąć wszelkie możliwe starcia i rywalizacye pomiędzy Łacinnikami a Unitami na Wschodzie, a przez to utorować drogę Kościołom unickim do ściślejszego połączenia się z Kościołem rzymskim, a nadto położyć pomost do przeciągnięcia schizmatyków do zjednoczenia ze Stolicą św., powołał w początkach miesiąca listopada r. z znakomitszych reprezentantów, patryarchów i Biskupów wschodnich Kościołów do Rzymu, aby z nimi i kilku Kardynałami specyalnie do tego powołanymi, zbadać dokładnie stósunki tych Kościołów i ustanowić modus vivendi pomiędzy niemi a Kościołem rzymskim. Owocem tych narad jest ogłoszona 30 listopada r. z. Konstytucya apostolska, która w znakomity sposób przedstawia i położenie Kościoła na Wschodzie i reguluje mądrze i roztropnie stósunki jego z łacinnikami Ponieważ sprawa połączenia się schizmy z Kościołem łacińskim nas tak blizko obchodzi, dla tego podajemy naprzód tenor konstytucyi papiezkiéj, zastrzegając sobie na późniéj, gdy będzie potrzeba, obszerniejszy rozbiór i uwagi.

LEO EPISCOPUS

SERVUS SERVORUM DEI

AD PERPETUAM REI MEMORIAM

Orientalium dignitas Ecclesiarum, pervetustis rerum monumentis eisque in signibus commendata, magnam habet toto christiano orbe venerationem et gloriam. Apud illas enim, inita benignissimo Dei consilio humanae redemptionis primordia, celeriter ad ea properavere incrementa, ut laudes apostolatus et martyrii, doctrinae et sanctitatis primo honore floruerint, primam saluberrimorum fructuum laetitiam ediderint. Ex illis autem perampla beneficiorum vis in ceteros late populos mire profluxit; quum beatissimus Petrus, princeps apostolici ordinis, multiplicem erroris vitiique pravitatem disjecturus, lumen veritatis divinae, evangelium pacis, Christi libertatem in dominam gentium urbem caelesti numine intulit. — At Ecclesiis Orientalibus Romana potissimum, ecclesiarum omnium caput, sane quantum honoris et caritatis inde a memoria apostolica tribuere consuevit et quam fideli obsequio vicissim laetari; easdemque, per varia deinde atque acerba tempora, nequaquam ipsa destitit, providentia et benefactis, a jacturis

erigere, devinctas retinere, revocare discordes. Neque ultimum illud fuit vigilantiae officium, ut proprias cujusque orientalis gentis consuetudines sacrorumque rationes quas pro potestate et sapientia sua legitimas edixisset, integras in eis perpetuo custodiret ac tueretur: cujus rei documento multa sunt quae Decessores Pontifices, cum primis Pius IX fel. rec. vel suis ipsis actis vel per sacrum Consilium christiano nomini propagando prudentissime censuerunt. — Non minore permoti Nos adductique studio, sub ipsa pontificatus initia, ad christianas Orientis nationes oculos peramanter convertimus. Maturavimus quidem conferri curas ad earum allevandas necessitates, aliasque sumus deinceps occasiones nacti actuosae benevolentiae testandae: sed nihil profecto antiquius sanctiusque fuit neque est, quam animis cum Sede Apostolica obstrictis, adeo in eis ardorem excitare et fecunditatem fidei, ut ad majorum excellentiam et laudem exemplis renovatis nitantur.

Jam licuit aliquot adjumenta Ecclesiis illis afferre. — Collegium hac ipsa in Urbe clericis Armeniis et Maronitis instituendis, itemque Philippopoli et Hadrianopoli pro Bulgaris, condidimus; Athenis Leonianum condendum decrevimus; etiam Seminario s. Annae, quod Hierosolymae, cleri Graeci Melchitae educendi causa, coeptum est, majorem in modum favemus. In eo praeterea sumus ut Syrorum numerum in alumnis Collegii Urbaniani augeamus; utque Ahanasianum Graecorum ad pristinum restituamus institutum, quod Gregorius XIII, munificus auctor, sapienter voluit, unde viri extiterunt clarissimi. Plura vero in hoc similique genere experiri Nos atque efficere posse, eo nunc vehementiore voluntate exoptamus, postquam, aspirante Deo, consilium jamdiu meditatum perfecimus appellandi singulari epistola principes et populos universos ad felicem fidei divinae unitatem. Nempe inter christianas gentes calamitose divulsas, primo loco Orientales vocare adhortari, obsecrare contendimus, quanta maxima potuimus apostolica et paterna caritate. Inchoatam spem quotidie magis foveri perjucundum accidit Nobis, certumque est, opus tam salutare enixius insistere ut, quidquid ex Apost. Sedis providentia expectari possit, admodum expleamus, quum submovendis simultatis vel suspicionis causis, tum optimis quibusque reconciliationis praesidiis admovendis. Praestantissimum id esse existimamus, ad incolumitatem disciplinae Orientalium propriae, cui valde semper tribuimus animum curasque adjicere. Qua in re jam Nos clericorum ephebeis earum gentium proxime conditis hanc etiam dedimus praescriptionem, dabimus eamdem condendis, ut maxima religione ritus colant et observent suos, in eisque cognitionem

usuumque alumni capiant. Si quidem in rituum orientalium conservatione plus inest quam credi possit momenti. Augusta enim, qua varia ea rituum genera nobilitantur, antiquitas, et praeclaro est ornamento Ecclesiae omni, et fidei catholicae divinam unitatem affirmat. Inde enim vero, dum sua praecipuis Orientis Ecclesiis apostolica origo testatior constat, apparet simul et enitet earumdem cum Romana usque ab exordiis summa conjunctio. Neque aliud fortasse admirabilius est ad *catholicitatis* notam in Ecclesia Dei illustrandam, quam singulare quod ei praebent obsequium dispares caeremoniarum formae nobilesque vetustatis linguae, ex ipsa Apostolorum et Patrum consuetudine nobiliores; fere ad imitationem obsequii lectissimi quod Christo divino Ecclesiae auctori, exhibitum est nascenti, quum Magi ex variis Orientis plagis devecti *venerunt... adorare eum* (Mat. II 1—2). — Quo loco ilud apte cadit animadvertisse, quod sacri ritus, tametsi per se instituti non sunt ad dogmatum Catholicorum evincendam veritatem eadem tamen viva propemodum exprimunt splendideque declarant Quapropter vera Christi Ecclesia, sicut magnopere studet ea custodire inviolata quae, utpote divina, immutabilia accepit, ita in usurpandis eorumdem formis nonnunquam concedit novi aliquid vel indulget, in iis praesertim quae cum venerabili antiquitate conveniant. Hoc etiam modo et ejus vitae nunquam senescentis proditur vis, et ipsa magnificentius Christi sponsa excellit, quam sanctorum Patrum sapientia veluti adumbratam in effato agnovit davidico: *Astitit regina a dextris tuis in vestitu deaurato, circumdata varietate... in fimbris aureis, circumamicta varietatibus* (Ps. 44).

Quoniam igitur haec rei liturgicae disciplinaeque orientalis jure probata varietas, praeter caeteras laudes, in tantum decus utilitatemque Ecclesiae convertitur, eo non minus pertineant muneris Nostri partes oportet, recte ut sit consultum, ne quid incommodi imprudenter obrepat ab occidentalibus Evangelii administris, quos ad eas gentes Christi caritas urgeat. — Rata quidem permanent quae in hoc Benedictus XIV, Decessor Noster illustris, sapienter provideque decrevit per Constitutionem *Demandatam,* in forma epistolae, die datam 24 decembris 1743, ad Patriarcham Antiochenum Graecorum Melchitarum omnesque ejusdem ritus Episcopos eidem Patriarche subjectos. Verum, aetatis decursu non brevi, novatis per ea loca rerum conditionibus, atque latinis Missionariis Institutisque ibidem multiplicatis, factum est ut peculiares quaedam Apostolicae Sedis curae in eadem causa exposcerentur: quod certe peropportunum fore, crebra per hosce annos occasione Nosmetipsi cognoramus, et desideria aequissima confirmave-

rant Venerabilium Fratrum in Oriente Patriarcharum non semel ad Nos delata. Quo autem totius negotii apertius pateret summa, aptioresque providendi rationes definirentur eosdem Patriarchas haud ita pridem in Urbem advocare placuit, quibuscum communicaremus consilia. Tum eos, una cum nonnullis Dilectis Filiis Nostris R. E. Cardinalibus, coram ad deliberandum frequenti congressione habuimus. — Iis autem rebus omnibus, quae communiter propositae et agitatae sunt, meditate perpensis, induximus animum certa quaedam ejusdem Benedictinae Constitutionis praescripta, congruenter novis earum gentium temporibus, explicatiora facere et ampliora. In quo praestando, hoc tamquam principium ex ipsa deprompsimus, sacerdotes nempe latinos eo tantum consilio ab Apostolica Sede in illas regiones mitti, ut sint Patriarchis et Episcopis *in adjutorium et levamen;* cauto propterea *ne utendo facultatibus sibi concessis, eorum jurisdictioni praejudicium inferant et numerum subditorum imminuant*: (Const. *Demandatam* n. 13) ex quo perspicuum extat quibus legibus officia eorumdem Latinorum ad Hierarchiam Orientalem sint temperanda.

Itaque rerum capita quae sequuntur visa sunt in Domino praescribenda et sancienda, ut facimus, Apostolica fulti auctoritate; jam nunc declarantes velle Nos atque edicere ut eadem Benedictina decreta quae de Graecis Melchitis primitus data sunt, fideles omnes cujusvis in Oriente ritus universe attingant.

I. Missionarius quilibet latinus, e clero saeculari vel regulari, qui orientalem quempiam ad ritum latinum consilio auxiliove inducat, praeter *suspensionem a divinis* quam *ipso facto* incurret, caeterasque poenas per eamdem Constitutionem *Demandatam* inflictas, officio suo privetur et excludatur. Quae praescriptio ut certa et firma consistat exemplar ejus patere vulgatum apud Latinorum ecclesias jubemus.

II. Ubi desit proprii ritus sacerdos cui Patriarcha orientalis mandet spiritualem suorum administrationem, ibi eorum curam suscipiat Parochus alieni ritus qui easdem atque ipsi species, azymum vel fermentatum, ad consecrandum adhibeat; anteferatur qui eas adhibeat ritu orientali. — Fidelibus autem sit facultas communicandi utrovis ritu, non eis tantummodo locis ubi nulla ecclesia nec sacerdos sui proprii ritus habeatur, prout a sacro Consilio christiano nomini propagando decretum est die 18 augusti 1893, verum etiam ubi, propter longinquitatem ecclesiae suae, non eam possint, nisi cum gravi incommodo, adire: de quo Ordinarii esto judicium. Idque fixum resideat eum qui alieno ritu vel diu communicaverint, non propterea censendum

mutasse ritum, sed in ceteris officiis omnibus perseverare Parocho suo addictum.

III. Sodalitates Religiosorum latinae, quae juventuti instituendae in Oriente dant operam, si quo in collegio alumnos ritu orientali non paucos numerent, sacerdotem ejusdem ritus, Patriarcha consulto, apud se habeant ipsorum commodo alumnorum, ad missae sacrificium, ad sacram synaxim, ad catechesim patria lingua impertiendam ritusque explicandos; aut saltem diebus dominicis ceterisque de praecepto occurrentibus festis talem sacerdotem arcessant, ea officia praestiturum. Quam ob causam eisdem Sodalitatibus quaevis privilegia, etiam speciali mentione digna, quibus gaudeant ut alumni orientalis ritus, quamdiu in collegiis ipsarum degant, latinum sequantur, adempta esse omnia edicimus: de ritualibus autem abstinentiis servandis moderatores cum religiosa aequitate videant. — Item alumnis externis prospiciatur quos ad proprias ipsorum ecclesias seu curias remitti aut perduci oportebit, nisi videatur eos cum internis ad ejusdem ritus officia admittendos.

IV. Eadem praescripta transferenda sunt, quoad fieri possit, ad Religiosarum Sodalitates, puellis educandis in asceteriis scholisque deditas. Quod si qua immutatio per tempora et res opportuna inciderit, ea non ante fiat, quam Patriarchae consensus accesserit et venia Apostolicae Sedis.

V. Nova, ritu latino, juventutis collegia vel domus Religiosorum utriusvis sexus ne in posterum aperiantur, nisi Apostolica Sede rogata et consentiente.

VI. Presbyteris tum latinis tum orientalibus, neque in suis, neque in alieni ritu ecclesiis, fas est quemquam absolvere a casibus qui suis cujusque Ordinariis sint reservati, nisi facultate ab eisdem permissa qua in re quodvis privilegium, vel speciali mentione dignum prorsus revocamus.

VII. Orientalibus qui ritum latinum, etiamsi ex pontificio rescripto, susceperint, revertere ad pristinum, Apostolica Sede exorata, licebit.

VIII. Mulieri latini ritus quae viro nupserit ritus orientalis, aeque ac mulieri orientali quae nupserit latino, integrum erit ut ad ritum viri, ineundo vel durante matrimonio, transeat: matrimonio autem soluto, resumendi proprii ritus libera erit potestas.

IX. Quicumque orientalis, extra patriarchale territorium commorans, sub administratione sit cleri latini, ritui tamen suo permanebit

adscriptus; ita ut, nihil diuturnitate aliave causa ulla suffragante, recidat in ditionem Patriarchae, simul ac in ejus territorium revenerit

X. Nulli, utriusvis sexus, Ordini vel Instituto religioso latini ritus, quemquam orientalem inter sodales suos fas erit recipere, qui propri Ordinarii testimoniales litteras non ante exhibuerit.

XI. Si qua ex dissidentibus communitas vel familia vel persona ad catholicam unitatem venerit, conditione velut necessaria interposita amplectendi ritus, huic ritui remaneat ea quidem ad tempus adstricta in ejus tamen potestate sit ad nativum ritum catholicum aliquando redire. Si vero ejusmodi conditio non intercesserit, sed ideo ipsa communitas, familia persona a latinis presbyteris administretur quia desint orientales, regrediendum ipsi erit ad ritum suum, statim ut sacerdotis orientalis fuerit copia.

XII. Matrimoniales et ecclesiasticae, quaecumque sint causae, de quibus ad Apostolicam Sedem appellatio fiat, nequaquam Delegatis Apostolicis definiendae, nisi aperte ea jusserit, committantur, sed ad sacrum Consilium christiano nomini propagando omnino deferantur

XIII. Patriarchae Graeco-Melchitae jurisdictionem tribuimus in eos quoque fideles ejusdem ritus qui intra fines Turcici Imperii versantur.

Praeter istas peculiares cautiones atque ex jure praescripta, maxime Nos tenet cura, quod supra attigimus, ut condantur opportunioribus in Oriente locis seminaria, collegia, instituta omne genus, eaque prorsus ad juvenes incolas ipso ritu patrio formandos in suorum auxilia Hoc propositum, in quo dici vix potest quanta religioni inhaereat spes studiose Nos aggredi, prolixisque subsidiis provehere, affluente, ut confidimus, catholicorum ope, deliberatum habemus. Sacerdotum indigenarum operam, quippe et convenientius impensam et cupidius acceptam, multo futuram quam advenarum fructuosiorem, paulo fusius est a Nobis monstratum in encyclicis litteris quas dedimus superiore anno de collegiis clericorum in Indiis Orientalibus constituendis. — Ita porro sacrae juventutis institutioni semel consulto, profecto studiis rei theologicae vel biblicae apud Orientales accrescet honos; vigebit linguarum veterum eruditio aeque ac in recentibus sollertia; doctrinae et litterarum census, quo Patres eorum scriptoresque abundant, in commune bonum, largius proficiet; eo demum peroptato exitu, ut sacerdotii catholici emergente doctrina integrique exempli laude praelucente, propensius ejusdem matris complexum fratres dissidentes requirant. Tum vero si ordines cleri animos, studia, actionem caritate vere fraterna sociaverint, certe, favente et ducente Deo, dies maturabitur auspicatis-

sima, qua, occurrentibus omnibus *in unitatem fidei et agnitionis Filii Dei*, plene ex eo perfecteque *totum corpus compactum, et connexum per omnem juncturam subministrationis, secundum operationem in mensuram uniuscujusque membri, angmentum corporis facit in aedificationem sui in caritate* (Ephes IV 13, 16). Ea nimirum gloriar unice potest Christi vera esse Ecclesia, in qua aptissime cohaereat *unum corpus et unus spiritus* (Ib. 4).

Haec universa et singula, quaecumque sunt a Nobis decreta, minime dubium quin Venerabiles Fratres Patriarchae, Archiepiscopi, Episcopi quovis orientali ritu catholici, pro ea qua praestant tum in Cathedram Apostolicam et in Nos pietate, tum suarum sollicitudine Ecclesiarum, omni sint reverentia et obtemperatione suscepturi, idque sedulo effecturi et eorumdem observantia, ab iis quorum interest, plena consequatur. — Copia vero fructuum, quos inde augurari licet et jure optimo expectare, valde ex opera eorum proveniet qui gerunt personam Nostram per Orientem christianum. Delegatis propterea Apostolicis commendatissimum volumus ut illarum gentium tradita a majoribus instituta honore debito vereantur: Patriarcharum auctoritatem quo par est obsequio colant, colendam curent; atque in officiorum cum eis permutatione, consilium expleant Apostoli: *Honorem invicem praevenientes:* (Rom. XII 10) Episcopis, clero et populo studiosum ac benevolentem animum prebent; eumdem plane spiritum in se referentes, quo Joannes Apostolus agebatur, quum Apocalypsim dedit *septem ecclesiis quae sunt in Asia,* inscripta salutatione: *Gratia vobis et pax ab eo qui est, et qui erat, et qui venturus est* (Apoc. I 4): in omnique agendi ratione sese praestent eos, qui vere habeantur nuntii digni conciliatoresque sanctae unitatis inter Orientales Ecclesias et Romanam, quae centrum ejusdem est unitatis et caritatis. — Haec ipsa similiter sentiant, similiter peragant, hortatu jussuque Nostro, sacerdotes latini, quotquot in eisdem regionibus egregios labores obeunt ad sempiternam animorum salutem: religiose in obedientia Romani Pontificis laborantibus, tunc vero dabit Deus ampla incrementa.

Igitur quaecunque his litteris decernimus, declaramus, sancimus, ab omnibus ad quos pertinet inviolabiliter servari volumus ac mandamus, nec ea notari, in controversiam vocari, infringi posse, ex quavis, licet privilegiata causa, colore et nomine; sed plenarios et integros effectus suos habere, non obstantibus Apostolicis, etiam in generalibus ac provincialibus conciliis editis, constitutionibus, nec non quibusvis etiam confirmatione Apostolica vel quavis alia firmitate roboratis statutis consuetudinibus ac praescriptionibus; quibus omnibus, perinde

ac si de verbo ad verbum hisce litteris inserta essent, ad praemissorum effectum, specialiter et expresse derogamus et derogatum esse volumus, ceterisque in contrarium facientibus quibuscumque. — Volumus autem ut harum Litterarum exemplis etiam impressis, manuque Notarii subscriptis et per constitutum in ecclesiastica dignitate virum sigillo munitis, eadem habeatur fides quae praesentibus hisce Litteris haberetur ostensis.

Datum Romae apud s. Petrum anno Incarnationis Dominicae millesimo octingentesimo nonagesimo quarto, pridie Calendas decembres, Pontificatus Nostri decimo septimo.

A. Card. Bianchi. — C. Card. De Ruggiero.
Pro-Datarius.

VISA

De Curia I. de Aquila e Vicecomitibus.

Loco † Plumbi.

Reg. in Secret. Brevium.

I. Cugnoni.

Kościoły Unickie na Wschodzie.

Skutkiem konferencyi, jakie się niedawno odbywały w Rzymie pomiędzy reprezentantami unickich Kościołów wschodnich a Papieżem w celu uregulowania ścisłego i stałego stosunków z Kościołem rzymskim, skutkiem tych narad, których wynik podaje codopiero ogłoszona konstytucya apostolska, dotycząca przestrzegania i zachowania obrządków wschodnich, z 30 listopada r. z., uzasadnioną być może ciekawość poznania bliżéj i dokładniéj tych obrządków wschodnich, których związek z Kościołem rzymskim przez nowe ustawy papiezkie uregulowany został na nowo i skonsolidowany. I dla tego podajemy pogląd na te różne Kościoły wschodnie, ich ustrój hierarchiczny, ich obrzędy, kraje, w których się znajdują, liczby biskupstw, parafii, dusz, co wszystko w téj chwili aktualny ma interes.

Uznane przez Kościół katolicki różne obrządki wschodnie są następujące: Obrząd abisyński, ormiański, koptycki, grecki, który się dzieli na czysto grecki, grecko-rzymski, grecko-bułgarski, grecko-ruski i grecko-melchicki; wreszcie obrządek syryjski, który się dzieli na czysty syryjski, syryjsko-chaldejski, syryjsko-maronicki i syryjsko-malabarski

1. Obrządek e t y o p s k i czyli a b i s y ń s k i katolicki nie jest re-

gularnie ukonstytuowany i nie ma hierarchii. Od r. 1797 misye zostały zaniechane i dopiero w r. 1837 wysłała Propaganda na nowo misyonarzy do kraju, w którym jest obecnie około 25 tysięcy katolików rytu abisyńskiego, około 3 miliony Abisyńczyków dysunitów pomieszanych z 30 tysiącami żydów i 80 tysiącami mahometan. Kilku kapłanów abisyńskich pomiędzy tymi unitami jest podległych wikaryatowi apostolskiemu w Abisynii, powierzonemu dotychczas Łazarystom francuzkim a w ostatnich czasach podzielonemu, w celu utworzenia prefektury apostolskiéj w Erytrei.

2. Obrządek **ormiański** jest bardzo rozszerzony na Wschodzie. Ormianie uznawają po Apostołach za wielkiego założyciela swego Kościoła św. Grzegorza Illuminatora. Ich naczelnikiem duchownym jest patryarcha Ormiański Cylicyi, którego też Porta uznaje jako politycznego reprezentanta katolików tego obrządku. Z tego też powodu patryarcha rezyduje w Konstantynopolu i ma jurysdykcyą zwyczajną nad katolikami Ormianami tego miasta, których równocześnie jest także arcybiskupem ormiańskim.

Kościół ormiański ma hierarchią regularnie ukonstytuowaną. Obok patryarchy są arcybiskupi i biskupi.

Jedno z tych arcybiskupstw znajduje się w Galicyi, arcybiskup rezyduje we Lwowie; obejmuje ono 4500 Ormian katolików, 10 parafii i 18 kapłanów. Jedno biskupstwo zupełnie ormiańskie znajduje się w Rosyi z 12 tysiącami dusz i 23 kapłanami, o których prześladowaniu przez rząd rosyjski niedawno rozpisywano się po dziennikach.

W Turcyi i Azyi obrząd ormiański posiada dwa arcybiskupstwa Sebaste i Tokat. Stolice te nie są zajęte; każda z nich obejmuje 2 tysiące Ormian katolików.

Biskupstwa tego obrządku są następujące:

Adana w Anatolii 15,000 katolików, 7 kościołów, 8 kapłanów.

Alep w Azyi 7500 katolików, 5 parafii, 15 kapłanów.

Amidas lub *Diarbekir* w Mezopotamii, 5000 katolików, 10 parafi, 18 księży.

Ancyra w Anatolii, 8000 katolików, 4 parafie, 27 księży.

Cezarea w Kapadocyi, 1500 katolików, 2 parafie, 3 kapłanów.

Erzerum w Azyi, 10,000 katolików, 30 parafii i 54 księży.

Karputh w Mezopotamii, 1700 katolików, 7 parafii, 4 kapłanów.

Marasc w Cylicyi, 6000 katolików, 4 parafie, 10 kapłanów.

Mardin w Mezopotamii, 8000 katolików, 4 parafie, 10 stacyi, 13 księży.

Melytene w Armenii, 4000 katolików, 7 stacyi, 7 księży.

Musc w Armenii, 4000 katolików, 6 stacyi, 6 księży.

Borussa w Anatolii, 3000 katolików, 6 stacyi, 8 księży.

Trebizund w Armenii, 5000 katolików, 3 kościoły, 10 księży.

W Persyi jest jedno biskupstwo ormiańskie, ispahan, erygowane dopiero 30 kwietnia 1850 r., inkorporowane do arcybiskupstwa ormiańskiego w Konstantynopolu, które administrowane jest przez patryarchę.

W Egipcie jest jedno biskupstwo w Aleksandryi z 1200 katolikami, 4 stacyami, 3 kościołami i 5 kapłanami.

Jakeśmy wspomnieli powyżéj, arcybiskupstwo ormiańskie w Konstantynopolu powierzone jest patryarsze, noszącemu tytuł Cylicyi, lecz rezydującemu w stolicy państwa tureckiego. Arcybiskupstwo to obejmuje 10,000 katolików, 13 parafii i 70 księży.

Oprócz tego jest około 24,000 Ormian katolików w dyecezyi Tyraspolskiej w Rosyi, lecz ci są poddani jurysdykcyi Biskupa łacińskiego.

Podając liczby w zbliżeniu, jak je czerpiemy ze statystyki urzędowéj Propagandy, mamy na myśli tylko katolików specyalnego rytu, o którym piszemy.

W dyecezyach tych znajdują się także misyonarze łacińscy, zakonnicy z wielkich zakonów i kongregacyi zachodnich.

3. Obrzęd koptycki nie ma hierarchii ukonstytuowanéj. Koptów katolickich liczą około 25 tysięcy. Celebrują w języku koptyckim, zależni są od prowikaryusza apostolskiego ich obrządku bez charakteru biskupiego. Jest u nich 15 kościołów, administrowanych przez kapłanów obrządku koptyckiego. Oprócz tego w miastach Wyższego Egiptu znajdują się pojedyncze grupy katolickich koptów bez kapłanów własnych, pomieszanych z katolikami innych obrzędów, których parafie administrują włoscy Franciszkanie.

4. Obrządek grecki czysty nie ma żadnéj dyecezyi katolickiéj. Jest tylko jedna misya w Cezarei w Kapadocyi z około stu wiernymi. Obrzęd ten praktykowany jest także przez Greków w południowych Włoszech zasiedziałych, w Sardynii i Sycylii. Są to potomkowie Greków i Albańczyków, którzy się schronili do Włoch już to za cesarzy ikonoklastów, już też skutkiem prześladowania Turków. Są oni poddani biskupom dyecezyi włoskich, lecz posiadają własne seminaryum jedno w Palermie, drugie w Kalabryi, każde z nich kierowane jest przez Biskupa greckiego obrządku, który udziela święcenia kapłańskie.

5. Obrządek grecko-rumuński katolicki ma jedno arcybiskupstwo i 3 biskupstwa. Liturgia jest ta sama co u Greków, lecz językiem liturgicznym jest rumuński. Metropolia znajduje się w Alba Julia w Siedmiogrodzie (Transylwania) w Austryi, i obejmuje 388,200 katolików, 707 parafii i 761 księży. Biskupstwa suffraganie są: Grosswardein 117,070 katolików, 168 parafii, 195 księży; Lugos, 91,231 ka-

tolików, 157 parafii, 167 księży; Szamos Ujvar 452,915 katolików, 491 parafii, 550 księży.

6. Obrządek grecko-bułgarski ma dwa wikaryaty apostolskie. Obrządek jest grecki czysty, lecz język starosłowiański. Wikaryat w Macedonii obejmuje 30,000 katolików, 35 parafii, 44 księży, wikaryat w Tracyi, 3 tysiące katolików, 12 stacyi i 19 księży.

7. Obrządek grecko-ruski używa w swéj liturgii języka starosłowiańskiego. Metropolita rezyduje we Lwowie; należy do niego 980,470 Rusinów katolików, 751 parafii i 901 księży.

Biskupstwa suffraganie są:

Przemyśl, 1,000,000 katolików, 749 parafii, 832 księży.
Stanisławów, 784,720 katolików, 465 parafii, 556 księży.
Crisio, 20,657 katolików, 23 parafie, 28 kapłanów, 32 kleryków.
Eperies, 155,560 katolików, 187 parafii, 225 księży.
Munkacz, 440,428 katolików, 390 parafii, 502 księży, 66 kleryków.
Wszystkie dyecezye ruskie znajdują się w Austryi i Węgrzech.

8. Grecko-melchicki obrządek obejmuje katolików, którzy pozostali wierni 451 soborowi w Chalcedonie. W 10 wieku popadli w schizmę z patryarchami carogrodzkimi; wielka jednak część powróciła na łono Kościoła, gdy 1687 r. Rzym wznowił ich hierarchią. Językiem liturgicznym jest u nich arabski. Rządzeni są przez patryarchę noszącego tytuł patryarchy antyochejskiego obrządku melchickiego, lecz rezydującego w Damaszku. Patryarchatowi podlegli są 3 arcybiskupstwa i 8 biskupstw:

Heliopolis czyli *Balbek*, 5000 katolików, 9 parafii, 15 kapłanów.
Beyruth i *Gibail*, 15,000 katolików, kościoły należą do różnych obrządków, kapłanów melchickich nie ma tu wcale.
Bosra i *Haurau*, 12,000 katolików, 4 kościoły, 10 księży.
Damaszek, 12,000 katolików, 9 parafii.
Homs, 8000 katolików, 20 kościołów, 20 księży.
Paneas, 3600 katolików, 5 parafii, 16 księży.
Sidon, 11,000 katolików, 25 kościołów, 25 księży.
Tyr, 6200 katolików, 11 kościołów, 15 księży.
Ptolemais, 9000 katolików, 24 stacyi, 34 księży
Zahleh, 17,000 katolików, 30 kościołów, 35 księży.
Alep, 10,000 katolików, 6 kościołów, 14 księży.

9. Obrządek syryjski ma osobną liturgią, lecz się dzieli na czysty syryjski, syryjsko-chaldejski, syryjsko-maronicki i syryjsko-malabarski.

Wierni tego obrządku są podlegli patryarsze, który nosi tytuł patryarchy syryjskiego z Antyochii. Syryjczycy odłączyli się od Rzymu w 6 wieku i przyjęli herezyą Eutychesa. Dopiero w r. 1781 patryarcha

Dyonizy Michał Garve prosił Stolicę św. o potwierdzenie swego wyboru i powrócił ze swymi wiernymi na łono Kościoła katolickiego.

Patryarcha ma swą rezydencyą w Mardin w Mezopotamii. Jego jurysdykcyi podległe są następujące dyecezye:

Alep, 3000 katolików, 2 parafie, 10 księży.
Bagdad, 1200 katolików, 2 kościoły, 4 księży.
Beyruth, 500 katolików, 1 kościół, 5 księży.
Diarbekir, 500 katolików, 1 parafia, 4 księży.
Damaszek, 3000 katolików, 4 parafie, 9 księży.
Homs, 2000 katolików, 4 parafie.
Gheziré w Mezopotamii, 1500 katolików, 7 kościołów, 8 księży.
Mardin, 4000 katolików, 87 stacyi, 23 księży.
Mossul, 7000 katolików, 6 parafii, 20 księży.

10. Obrządek syro-chaldejski ma osobnego patryarchę który nosi tytuł patryarchy chaldejskiego z Babilonii. W 5 wieku Chaldejczycy przyjęli herezyą Nestoryusza. Porzucili błąd i powrócili na łono Kościoła ostatecznie dopiero w przebiegu przeszłego wieku. Mają oni seminaryum patryarchalne w Mossul dla wszystkich kleryków swego obrządku. Seminaryum tem kierują Dominikanie. Dyecezye tego obrządku podległe patryarchatowi Babilońskiemu, są następujące:

Mossul, 5100 katolików, 12 parafii, 25 księży.
Akra (Kurdystan), 2000 katolików, 8 kościołów, 6 kapłanów.
Amadia (Kurdystan), 2000 katolików, 15 kościołów, 8 księży.
Diarbékir (Mezopotamia), 2200 katolików, 4 kościoły, 7 kapłanów.
Gheziré (Mezopotamia), 4000 katolików, 25 stacyi, 14 księży.
Kerkull (Kurdystan), 6000 katolików, 16 kościołów, 12 kapłanów.
Mardin (Mezopotamia), 90 rodzin katol., 1 parafia, 4 księży.
Salmas (Persya), 6000 katolików.
Seerth (Kurdystan), 5000 katolików, 26 stacyi 19 księży.
Sena, dyecezya ta położona w Persyi, nie ma w téj chwili ani Biskupa, ani kapłanów, ani kościołów.
Saku (w Mezopotamii), 3000 katolików, 12 stacyi, 10 księży.

11. Obrządek syro-maronicki. Maronici nazwę swą wywodzą od św. Marona opata, z którym chrześcianie ze Syryi i Palestyny na góry Libanu się schronili i tam wśród największych prześladowań pozostali wiernymi wierze św. Patryarcha maronicki nosi tytuł patryarchy antyochejskiego, lecz rezyduje na górze Libanu. Podległe mu są następujące dyecezye:

Alep, 5000 katolików.
Balbeck, 30,000 katolików.
Beyruth, 50,000 katolików, 50 kościołów, 30 kapłanów.
Cypr, 30,000 katolików, 20 kościołów, 120 księży.
Damaszek, 26,000 katolików, 52 parafie, 95 księży.

Gibail, 60,000 katolików, 50 kościołów, 50 księży. Jest to stolica patryarchy.

Tyr i *Sydon*, 40,000 katolików, 10 księży.

Tripolis, 36,000 katolików.

12. Obrządek syro-malabarski istnieje w Indyach wschodnich, dokąd, według tradycyi apostół św. Tomasz zaniósł wiarę. Portugalczycy przybywszy do Indyi, znaleźli ten obrządek zarażony błędami i herezyami. W 1599 r. nastąpiło pierwsze nawrócenie, lecz było ono często przerywane odstępstwami. Schizma trwa do dziś. W r. 1887 Leon XIII erygował w tych krajach dwa wikaryaty apostolskie w Cottayam i Trichur. Językiem liturgicznym jest syryjsko-malabarski. W wikaryacie apostolskim Cottayam liczą 120,000 katolików z 114 parafiami, 305 księżmi krajowymi i 160 klerykami; w wikaryacie apost. Trichur znajduje się 101,550 katolików z 85 parafiami i 116 księżmi.

Obok tych licznych zastępów katolickich na Wschodzie bardzo jeszcze dużo znajduje się schizmatyków, to też głównym celem konstytucyi papiezkiéj z 30 listopada r. z. jest ułatwienie tym zbłąkanym owieczkom powrotu na łono Kościoła przez uznanie Papieża za swą głowę. Oby Bóg zechciał te święte zamiary i zabiegi Ojca św. uwieńczyć wnet pomyślnym skutkiem.

O legatach księży

pisze do *Kuryera* jeden z naszych duchownych następujące praktyczne wskazówki, zasługujące na uwagę:

Pomiędzy pytaniami, które księża dziekani stawiają księżom przy wizytacyach kościelnych, znajduje się i to, czy ksiądz zrobił testament. Bardzo słuszne żądanie, aby żaden kapłan sprawy téj nie odkładał do niepewnego końca żywota swego, ale czy ma wiele czy mało, uczynił to zawczasu, gdy jest zdrowym. Oszczędzi sobie towarzyszących w czasie choroby temu aktowi przykrości, a jeżeli się stósunki jego majątkowe zmienią, może każdego czasu kosztem kilku marek testament dawniejszy ze sądu odebrać a nowy złożyć. Wiadomo przecież każdemu być powinno, że tylko testament w sądzie złożony, własnoręcznie spisany i podpisany, ma walor prawny. Ja dodałbym jedno jeszcze życzenie, aby każdy kapłan złożył odpis testamentu opieczętowany do akt dziekańskich z upoważnieniem, aby dziekan, dowiedziawszy się o śmierci kapłana, mógł testament jego otworzyć. Sądowy testament zwykle do-

piero po pogrzebie otwierają, a przecież niejeden z kapłanów ma życzenia i co do urządzenia swego pogrzebu; nadto dziekan wiedząc, kto jest egzekutorem testamentu, temuż od razu przekazałby rządy w domu zmarłego i oszczędziłby sobie niejednej przykrości.

Druga sprawa, o którą mi głównie chodzi, to sprawa legatów czynionych przez księży w testamentach. Otóż wiadomo nam, że każdy legat, który przechodzi 3000 marek, ma ważność wtenczas dopiero skoro zatwierdzony zostanie przez król. rząd. Przepis ten prawny tak należy rozumieć, że bez zezwolenia król. rządu nie tylko nie wolno robić jednego legatu przechodzącego sumę 3000 marek, ale także kilku legatów *równocześnie dla jednego i tego samego kościoła, które razem wzięte przenoszą 3000 marek.*

Wolno więc bez starania się o zezwolenie królewskie poczynić równocześnie 5 legatów po spełna 3000 marek, dla 5 osobnych kościołów; wolno zrobić dla jednego i tego samego kościoła legat jeden na spełna 3000 marek w roku bież.; za rok, zebrawszy marki — legat drugi na 3000 marek i tak dalej, ale nie wolno bez zezwolenia królewskiego zrobić od razu dla jednego kościoła trzech legatów po 1100 marek. Tych Władza duchowna nie może zatwierdzić bez poprzedniego zezwolenia król rządu, który nie zważa na różne testatora podziały, tylko patrzy na to, że ksiądz leguje kościołowi 3300 marek.

Piszę to dla kochanych braci z własnej praktyki, chcąc im oszczędzić za życia zachodów, a zawodów po śmierci. Dla czego zawodu po śmierci? Znane mi są dwa przypadki, w których król. rząd legatów po śmierci testatora nie zatwierdził. W jednym przypadku był legat około 30,000 marek. Prowizyą przeznaczoną na cele dobroczynne miała kierować Prześwietna Kapituła gnieźnieńska. Testator oświadczył nawet, że znaczna część kapitału nie była jego osobistą oszczędnością ale za życia daną mu na cele dobroczynne, mimo to król. rząd legatu tego nie zatwierdził, bo wezwani na termin krewni przeciw legatowi temu zaprotestowali, i kapitał sądownie między nich podzielony został.

W drugim przypadku ksiądz zapisał 12,000 marek na wieżę kościoła, którego nawet rząd jest patronem. Krewni zaprotestowali, i legat również pomiędzy nich podzielony został. Nie zaszedł dotychczas wypadek, o ile piszący umiał i mógł się dowiedzieć, aby król. rząd odmówił zezwolenia swego kapłanowi, który za życia swego zapisuje legaty przenoszące 3000 marek. Tu przecież zezwolenie to poprzedzają różne korowody i dopytywania urzędowe o wszystkich krewnych i ich stósunki majątkowe.

Piszący prawie dwa lata miał korespondencye, termina i zachody,

zatem 3 jego legaty — z których żaden nie przenosi 3000 marek, ale przenosiły razem wzięte, i legowane równocześnie jednemu kościołowi — uzyskały ostatecznie król. zatwierdzenie.

W każdym razie po śmierci babka na dwoje wróżyła, a za życia mam wóz i przewóz; jeżeliby rząd legatu mego nie zatwierdził, użyć go mogę na inny cel dobry wedle własnéj méj woli.

Konkluzya więc moja i rada braterska jest ta, aby każdy z kochanych konfratrów, któryby miał intencyą uczynić jakiś legat, spełnił to za życia. Jeżeli mu chodzi o procenta na jaką czarną godzinę, może je przecież zastrzedz sobie do śmierci. Jeżeli mu chodzi o krewnych, niech złoży oszczędzoną sumę na mający się otworzyć przy seminaryum duchownem pensyonat dla chłopców, którzy będą chodzić do gimnazyum ale w domu będą mieli dozór duchownych nad sobą, i niech zastrzeże sobie miejsce dla jednego z krewnych swoich, a najpiękniejszą po sobie dla krewnych zostawi pamiątkę.

W ten sposób czyniąc legaty za życia, albo dając, jak mówią, ciepłą ręką, okupi sobie na starsze lata spokój, zadowolnienie serca ze spełnionego dobrego czynu, a nadto przy obecnie żądanych przez rząd wykazach osobistego majątku będzie mógł ze spokojnem sumieniem odpowiedzieć, że prócz bieżących dochodów (i procentów od kapitałów *rozdanych*) stałego majątku nie posiada.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Czy wolno każdemu kapłanowi odmówić (antycypować) Matutinum i Laudes następnego dnia, już o **godzinie 2 po południu** w poprzedzającym dniu, bez otrzymania na to osobnego indultu?

Na to odpowiadają *Ephemerides liturgicae* w poszycie z września r. b. (str. 534):

„Negotio... cum cl. Confratre nostro Morino haec addimus: An vero, secluso privilegio, incipi possit (Matutinum) hora secunda post meridiem, sententia est, ait cl. d'Annibale, quam multi tenentur, multi non reprobant, multi probabilem putant; nec immerito, quia nullo certo jure sive scripto, sive non scripto, explodi potest. Non sunt igitur inquietandi qui bona fide ab eadem hora recitaverint matutinum. Et cl. Lehmkuhl ait: licet hanc opinionem pro certo probabili habere non possim, nolim tamen, si quis secundum opinionem affirmativam

egerit, obligationem iterandi imponere, cum propter externam auctoritatem eorum qui benignam illam sententiam tuentur, non possim eam certo improbabilem dicere (Edit. 4 vol. II De statu cleric. § 3 n. 81).

„Sequentem arroges animadversionem Matutinum cum Laudibus primam constituit Officii partem, quae recitabatur antiquitus ad mediam noctem. Ecclesia hanc Horarum canonicarum partem concedit ex privilegio ut aliqui recitent ab hora secunda post meridiem, quia tali tempore jam dies ecclesiasticus incepit, uti ex primis Vesperis constat, quae de festo sequenti saepe sunt, vel dimidiate, vel etiam integre. Quomodo ergo et quo jure dici potest, eum non satisfacere qui post inceptum ecclesiasticum diem, ejusmodi diei Officii recitat primam partem? S. R. C. rogata super hoc negotio rem definire noluit, respondere contenta: »Consulantur probati auctores« (Petrocoricen. ad III 13 jul. 1883). Ejusmodi vero nonne sunt Sanchez, Diana, Tamburinus, et Salmanticenses, quorum primi sententiam hanc aut tenent, aut probabilem, postremi autem probabilissimam vocant (S. Alph. lib. IV cap. II n. 174)? His si multos recentiores addas, sententiam affirmantem, Matutinum diei sequentis posse recitari ab hora secunda post meridiem, esse omnino probabilem fateri cogeris.

Czy wolno w kościołach wystawiać ku czci wiernych obrazy lub posągi osób, które nie zostały jeszcze beatyfikowane lub kanonizowane?

Na to odpowiadamy dekretem, wydanym niedawno, bo 14 sierpnia r. b. przez Kongregacyą św. Obrzędów: „Imagines virorum ac mulierum qui cum fama sanctitatis decesserunt, sed nondum Beatificationis aut Canonizationis honores consecuti sunt, neque altaribus utcumque imponi posse, neque extra altaria depingi cum aureolis, radiis, aliisve sanctitatis signis; posse tamen eorum imagines vel gesta ac facta in parietibus ecclesiae, seu in vitris coloratis exhiberi, dummodo imagines illae neque aliquod cultus vel sanctitatis indicium prae se ferant, neque quidquam profani aut ab Ecclesiae consuetudine alieni.'

Dekret więc mówi wyraźnie, że na ścianach i oknach mogą być malowane te osoby i wypadki, sceny z ich życia, byle tym obrazom nie oddawano czci.

Drugi podobny dekret wydano dawniéj 15 czerwca 1892 wskutek zapytania się Arcybiskupa z Mexyko: czy wolno umieścić w słynnym kościele Matki Boskiej de la Guadeloupe obraz Najśw. Maryi P. pomiędzy dwoma statuami, przedstawiającemi, jedna pierwszego biskupa Mexyku Mgra Zumarraga, a druga pewnego Indyanina, Jana Diego,

któremu objawić się miała Matka Boska. Kongregacya św. Obrzędów odpowiedziała: „Simulacra, de quibus in casu, collocari poterunt in ecclesia, dummodo non reponantur super altare.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru: *Dubia quoad causas matrimoniales.*

Arcybiskup warszawski przedłożył św. Kongregacyi kilka kwestyi dotyczących sposobu postępowania w procesach małżeńskich. Są one tak interesujące, że zdajemy z nich sprawę:

1. Pierwsza kwestya dotyczy dekretu św. Officium z 5 czerwca 1889 r., według którego, w przypadkach jawnych disparitatis cultus, małżeństwa poprzedniego, pokrewieństwa i powinowactwa licitae, pokrewieństwa duchowego i clandestinitatis, można zawyrokować nieważność małżeństwa, nie przestrzegając ściśle procedury, ustanowionéj przez konstytucyą *Dei miseratione* i bez obowiązku apelacyi. Arcybiskup zapytuje się: „Sitne supracitatum decretum generale (5 junii 1889) pro universa Ecclesia eatenus, ut in praxi judiciali liceat praetermittere quaedam praescripta constitutionis Benedictinae, causamque una sententia claudere.“ Sekretaryat św. Kongregacyi Soboru przesłał tę kwestyą do rozstrzygnięcia św. Officium; assessor odpowiedział 19 lutego 1894, komunikując dekret następujący: „In Congr. fer. IV die 16 currentis, Emi Inquisitores Generales, approbante SSmo, decreverunt: Affirmative.“

2. Druga kwestya ujęta jest w następującéj formie: „Sitne in causis nullitatis matrimonii ex quocunque titulo coram judice spirituali agitatis necesse exigere, ut testes septimae manus producuntur, aut vero id in solis causis ex capite impotentiae devolutis observandum, in ceteris autem omnibus praetermitti posse?

Na to odpowiedziała Kongregacya:

„Negative ad primam partem, et testimonium septimae manus stricto sensu sumptum exigi ad corroborandam confessionem conjugum quoad inconsummationem matrimonii.“

Co to jest „testimonium septimae manus stricto sensu sumptum?“ Konsultor objaśnia w swem *Votum*, że to jest purgacya kanoniczna, zastósowana do spraw małżeńskich. Trybunały cywilne uciekały się

niegdyś do pewnych prób i doświadczeń gdy zbrodnia nie mogła być jurydycznie dowiedziona, jak np. do wody wrzącéj, do żelaza rozpalonego itd. Kanoniczne prawo tych prób nigdy nie przyjęło, w zamian za to ustanowiło purgacyą kanoniczną, czyli przedstawienie przez oskarżonego świadków, którzy pod przysięgą zeznawać musieli, że w ich oczach zeznania oskarżonego zasługują na wiarę. Tak samo w sprawach małż., gdy małżonkowie twierdzą fakt, którego sprawdzić dowodnie nie można, jak np. ich konsumacyi małżeńskiéj, prawo żąda, aby ich twierdzenie zostało potwierdzone zeznaniem siedmiu świadków, którym stawia się pytanie: „Utrum perspectum habeant religionem et honestatem illius conjugis (a quo producti sunt), ut propterea sibi verisimile sit ac credant eum vera dixisse" (Instrukcya św. Officii z 1840 r.). Są to więc świadkowie „credulitatis, non scientiae;" mają oni obowiązek oświadczyć, że twierdzenia małżonków wydają im się prawdopodobne i dla tego bywają pytani o uczciwość i prawdomowność małżonków, i wybierani są z grona pokrewnych i sąsiadów. Ponieważ taką jest natura ich świadectw, wolno do nich się uciekać tylko w sprawach, w których brak dowodów ścisłych. A takiemi są tylko sprawy de impotentia (cfr. cap. *litterae vestrae, de frigidis)* i de matrimonio non consummato.

Lecz dla czego ta nazwa *testimonium septimae manus* albo *septima manus testium?* Konsultor objaśnia to podług Van Espena: „Cum autem constet manum fuisse super symbolum fidei, atque idcirco in judiciis et contractibus, ubi fides addicitur, manus porrigi in signum fidei solitum quoque fuit, uti et hodie porrectis manibus juratur; indeque nihil frequentius in antiquis legibus quam *manu quinta*, *manu sexta*, *septima* vel *duodecima* se purgare, id est, quinque, sex, septem vel duodecim adhibitis juratoribus."

Kongregacya św. w powyższéj odpowiedzi rozstrzyga, że *testimonium septimae manus* ściśle wzięte domagać się należy tylko w sprawach, w których udowodnić trzeba, że małżeństwo nie było konsumowane, a więc w sprawach nieważności małżeństwa, lub w sprawach dyspens „super matrimonio rato et non consummato."

Decyzya ta nie zmienia tego, co powinno być przestrzegane we wszystkich sprawach, według przepisów wydanych w instrukcyach Stolicy św., jak np. w instrukcyi Propagandy, wydanéj 1883 r. Par. I § 16: „Quoad singulos in judicium vocatas vel vocandos actorum moderator inquirere debebit probitatem et credulitatem, et ad hoc curabit, ut ab eorum parochis, sin minus a personis fide dignis, litterae testimoniales exhibeantur, quae etiam in actis erunt referendae."

3. Na trzeciem miejscu Arcybiskup warszawski stawia cztery kwestye, dotyczące już to kompetencyi kuryi biskupich, już też częstéj przemiany spraw nieważności małżeństw w sprawy dyspens, mające ze sobą pewne pokrewieństwo, dla czego konsultor św. Kongregacyi je połączył, i my czynimy to samo, dając im liczby, które mają we *folium*.

II. Liceatne, sine speciali pro unaquaque vice permissione s. Congregationis, recipere instantiam et instituere processum in ordine ad efflagitandam dispensationem Sanctissimi?

Et quatenus negative:

III liceatne, absoluta instructione causae ex titulo impotentiae physicae, cum inspectio corporum demonstravit virginitatem uxoris, non tamen evicit impotentiam mariti, transmittere acta causae ad S. C. pro impetranda Sanctissimi dispensatione?

IV Si uxor virginem se esse contendens, virginitatemque suam per inspectionem evincere sustinens, maritum impotentiae insimulat, is vero contumax est, vel, comparendo, negat, sed inspectioni succumbere renuit, — liceatne unilateraliter, id est ad solam uxoris instantiam, processum ulterius tractare, ac deinceps acta ad S. C. transmittere petendae a Sanctissimo dispensationis causa; an vero processus sit inhibendus veniaque S. C. in ulteriorem ejus instructionem impetranda?

V Num in supra relatis casibus necessario annectendae sint non modo conjecturae Defensoris, sed etiam opiniones Theologi et Canonistae?

Podajemy najprzód odpowiedzi, a następnie dodamy objaśnienia potrzebne:

Ad II. *Negative.*

Ad III et IV. *Affirmative.*

Ad V. *Negative.*

1. Kwestya pod n. II umieszczona nie może ulegać żadnéj wątpliwości. Jak konsultor zauważa, należy to do sędziego kompetentnego sądzić w procesie, który się wytacza na instancyą proszącego i zbadać sprawę. Papież zaś jest jedynie kompetentny do dyspensowania „super matrimonio rato et non consummato;“ Ordynaryusze nic w téj rzeczy czynić nie mogą, chyba na mocy delegacyi. Tak rozporządza Benedykt XIV w konstytucyi *Dei miseratione* „ut hujusmodi instantiae ordine ac rite procedant, ut supplex libellus Nobis vel Romano Pontifici pro tempore exhibeatur,... ut romanus Pontifex eo lecto ac mature considerato, secum deliberare possit, an petitionem rejiciat, vel ejus examen alicui ex... Congregationibus committat.“ Téj praktyki trzymała się stale Stolica św. I tak w sprawie Magno-Varadinen (r. 1890)

wyraźnie wspomniano, że trzeba było prosić o indult sanacyi „super defectu delegationis Apostolicae“, ponieważ Biskup „processum super non consummatione matrimonii et super causis ad dispensandum, non prohabita Apostolica delegatione instituit.“ Taka sama decyzya zapadła w sprawie Mantuana et Mediolanen 10 grudnia 1892 r., gdyż Arcybiskup medyolaneński, Ordynaryusz męża, rozpoczął proces na jego instancyą bez odniesienia się do Stolicy św.

2. Czyżby praktyka Stolicy św. miała się zmienić w przypadku poruszonym w kwestyi III? Owoż Ordynaryusz otrzymuje prośbę o zawyrokowanie nieważności małżeńskich „ex capite impotentiae“; w czasie procesu przekonuje się, że virginitas małżonki należycie jest udowodniona, lecz nie impotentia viri; wydaje wyrok w takich razach zwykły: *non constare de nullitate matrimonii.* Czy Ordynaryusz ten może prosić Papieża o dyspensę „super matrimonio rato et non consummato“, opierając się na aktach sprawy przez siebie zadecydowanéj? Nie może, gdyż wyrok, jaki wydał, wyczerpuje zupełnie jego jurysdykcyą i nie wolno mu nadto nic więcéj czynić i wysyłać prośby do Stolicy św. o dyspensę. Prośba ta musi wyjść od jednego z małżonków. Jakkolwiek sprawa o nieważność była wytoczona przez nich przed Ordynaryuszem kompetentnym, sprawa dyspensowa jest zupełnie inna i winna być wprowadzona i traktowana przed innym sędzią. Potrzebna zatem nowa suplika partyi do rozpoczęcia téj sprawy. Gdy ta prośba wniesiona została, konsultor ma słuszność twierdząc, że Ordynaryusz może i powinien przesłać akta pierwszego procesu do Stolicy św. i że te akta są zupełnie ważne w nowéj sprawie dyspensowéj „super matrimonio rato et non consummato.“ Jeśli tedy inspekcya ciała niewiasty się odbyła, świadkowie „septimae manus“ byli słuchani, drugi raz tego już czynić nie potrzeba.*)

---

*) Z wielką jasnością wykłada to konsultor w następującym ustępie: „Deinde (tj. po wyroku zapadłym w pierwszym procesie) si mulier sibi consulere velit postulando a Summo Pontifice dispensationem a matrimonio rato et non consummato, plane utitur jure suo; et Episcopus acta processus denegare non potest, quaeque, ceteris paribus, nulla indigent sanatione. Nam scitissimi juris est, debere distingui acta causae ab actis judicii. *Acta judicii* dicuntur illa quae respiciunt ordinationem judicii, ut sint citatio, litis contestatio, termini peremptorii aut utiles, et alii ejusdem generis. *Acta causae* vocantur illa quae concernunt indagationem veritatis ad litem decidendam, prouti sunt testium depositiones, instrumenta, confessiones, et in universum aliae probationes in acta redactae. Atqui, perempta instantia seu finito judicio, *acta judicii* non habent effectum in alia instantia; *causae acta* seu *probationes* fidem faciunt etiam in alio judicio inter easdem personas, uti cum communi (Reiffenstuel lib. II decr., tit. I n. 187; Pirhing, h. t. n. 96 ex

Taka jest myśl odpowiedzi św. Kongregacyi. Fałszywie by sobie tłomaczył, ktoby widział w téj odpowiedzi upoważnienie do przechodzenia, bez nowego wniosku ze strony małżonka, jedynie za wolą Ordynaryusza, z jednego procesu o nieważność z powodu impotencyi, do prośby o dyspensę „super matrimonio rato et non consummato.“ Jurisprudencya św. Kongregacyi jest zupełnie temu przeciwna, jak na to mamy świeży przykład. D. 9 marca 1891 Ordynaryusz z Cambrai wydał wyrok w sprawie impotencyi, że „non constat de nullitate matrimonii.“ Zaniesiono apelacyą do Kongregacyi św. Soboru, a równocześnie adwokat małżonka wysłał suplikę do Stolicy św. o dyspensę „super matrimonio rato et non consummato.“ Ordynaryusz poparł tę prośbę w następujących słowach: „Ideo enixe precamur ut S. Congregationi Concilii accessum de quo agitur revidere non grave sit, et si judicio prolato standum sit, ut Sanctitas Sua... dispensationem super matrimonio rato et non consummato benigne concedere dignetur...“ Kongregacya św. uznała, że instancya nie została regularnie zaprowadzoną i odpisała Arcybiskupowi z Cambrai: „Archiepiscopo Cameracen. qui subsidiariam petitionem pro dispensatione a matrimonio rato et non consummato in scriptis ab actore confici curet eamque ad S. C transmittat.“

3. Kwestya IV rozwięzuje się na podstawie tych samych zasad i odpowiedź św. Kongregacyi należy rozumieć w téj myśli, jak co dopiero wyłożyliśmy. Zauważyć tylko należy, że kontumacya jednéj ze stron nie przeszkadza wcale, ażeby Ordynaryusz nie miał prowadzić daléj procesu i zbierać, na instancyą strony niewinnéj, wszelkich dowodów potrzebnych i przekonywających w sprawie impotencyi; niewątpliwie wzbranianie się strony przeciwnéj stawania przed sędzią może przeszkodzić mu w zebraniu dowodów, które ta strona jedynie dostarczyćby mogła i zdarzyć się może, że dla tego nie może wydać innego wyroku jak non constare de nullitate matrimonii; lecz mimo to niewiasta nie jest pozbawiona swego prawa i może następnie założyć rekurs do Stolicy św w celu otrzymania dyspensy; wówczas Ordynaryusz ma obowiązek przesłać akta procesu, jak w przypadku poprzedzającym. Kwestya przedłożona św. Kongregacyi podsuwa myśl, jakoby pytający sądził, że z powodu kontumacyi małżonka i jego wzbraniania się do stawienia się przed sądem i poddania się śledztwu, Ordynaryusz daléj procesu prowadzić nie może. Tak nie jest; Ordynaryusz winien użyć wszelkich

---

cap. II De test. et II *de except.*). Quapropter *acta causae* in judicio ex capite impotentiae plenum habent vigorem, si aliunde legitime sunt confecta, etiam in alia instantia coram summo Pontifice ad impetrandam dispensationem.

środków prawnych do złamania oporu małżonka, a gdy mimo to nie zdoła go zmusić, ma prawo prowadzić daléj proces rozpoczęty przed jego trybunałem i wydać wyrok.

4. Wreszcie kwestya V nie nastręcza żadnéj trudności. Żaden text prawa nie zobowięzuje Ordynaryusza do proszenia w procesach o nieważność małżeństwa, do których jest kompetentny, o opinią kanonisty lub teologa; gdy tedy przesyła do Kuryi rzymskiéj akta procesu ukończonego przed swoim trybunałem, nie może więc mieć obowiązku dostarczenia dokumentów, których proces nie dostarczył. Winien jednak przesłać akta procesu jakie są, a więc uwagi obrońcy związku małżeńskiego, gdyż bez nich nie mógł ukończyć procesu.

Wiadomości literackie.

Rozmyślania na wszystkie dni Roku do użytku kapłanów i osób świeckich przez X. Hamon'a, proboszcza parafii św. Sulpicyusza w Paryżu. Tłomaczenie z francuzkiego. Tom I od I Niedzieli Adwentu do I Niedzieli Postu. Rozmyślania dodatkowe o Świętych. Kraków, nakładem introligatorni I. Gadowskiego. 8° str. 386.

W dzisiejszych czasach, w których mało jest takich, którzyby codziennie chociaż przez ćwierć godziny rozmyślali nad prawdami bożymi, dzieło X. Hamona jest pożądanem zjawiskiem. Są to krótkie rozmyślania na każdy dzień dla ludzi wszystkich stanów: duchownych i świeckich, a osobliwie dla tych, którym wybór materyi i sposób rozmyślania nie łatwo przychodzi. Są bardzo przydatną karmą dla duszy, oświecają rozum, poruszają serce, pociągają wolą, krzepią ducha w téj najeżonéj niebezpieczeństwami dla duszy podróży życia. Celem bowiem głównym napisania tych rozmyślań było: aby pomódz duszom, dążącym do doskonałości chrześć., do lepszego poznania Boga, jego doskonałości, tajemnic wzniosłych wiary św., a przeto pobudzić je do większéj ku Niemu miłości. Nadto autor miał zamiar ułatwić duszom pobożnym poznanie siebie, wad, obowiązków, pracę nad swoją poprawą i postępem w cnocie. Że tego celu dopiął, świadczą tyle wydań w różnych językach, tyle gorących poleceń Biskupów, mianowicie francuzkich. Przedewszystkiem co ich wartość podnosi, to dokładne zgłębienia ducha liturgicznych czasów i świąt Kościoła, i perykop ewangelicznych. Tak np. w Adwencie: jak głęboko rozbiera jego znaczenie, jak nastraja ducha do odpowiednich uczuć, postanowień poprawy życia itp. Cała dążność rozmyślań — jak i liturgii katol. jest, aby żył w nas Chrystus, aby wszystkie nasze myśli, sprawy, całe życie nasze było w Chrystusie Panu (2 Kor. 3, 18). Wszędzie w nich przejawia się żywa wiara, prawy ascetyzm, daleki od przesady, od ostateczności rygoryzmu i laxyzmu. Mogą je czytać osoby najdelikatniejszego sumienia bez obawy a czytać z pożytkiem, bo budują, przyczyniają się do uświątobliwienia, do zjednoczenia nas z Bogiem, do uszczęśliwienia tu i w wieczności.

Rozkład tych rozmyślań jest bardzo praktyczny, wykład jasny przystępny i logiczny. Każde podzielone jest na przygotowanie pierwsze — w którem autor podaje punkta rozmyślania (np. na pierwszą niedzielę Adwentu: Dla czego mamy w Adwencie rozważać trzy przyjścia Chr. P., tajemnicę wcielenia, przyjście przy końcu świata, przyjście Zbawiciela do serc naszych) i zapowiada postanowienia, jakie z tego rozmyślania każdy czynić powinien: (na I niedz. Adwentu: 1) rozpocząć w Adwencie nowe życie przez ćwiczenie się w skupieniu i modlitwie, 2) starać się o doskonałe wykonywanie codziennych spraw, jako środek najlepszy do świątobliwego przepędzenia tego czasu. Przygotowanie drugie, zachęcające do przejęcia się duchem Kościoła w tym świętym czasie). Następuje rozważanie po kolei trzech punktów. — Mybyśmy sobie życzyli, aby ta książka znalazła się w rękach jak największéj liczby świeckich, którzy tak mało mają podręczników dobrych, praktycznych do życia duchownego, gdyż uważamy ją za jednę z najlepszych, jaką znamy, dla jéj prostoty, braku wszelkiéj przesady, popularnego przedstawienia, treści i rozkładu. Taka książka w domu katolickim niesłychanie błogie działanie wywrzeć musi na całą rodzinę, — jest to misyonarz, pasterz dusz w téj rodzinie. Tłomaczenie staranne, nieustępujące w niczem oryginałowi, język czysty, poprawny. Papier i druk piękny. Cena umiarkowana, bo każdy tom pojedyńczy zbroszurowany kosztuje 1 złr. 25 cent., oprawny w płótno angielskie itd. 1 złr. 65 cent.

Tom II zawierać będzie rozmyślania od 1 niedzieli postu do św. Trójcy Tom III od św. Trójcy do niedzieli 12 po Świątkach. Tom IV od niedzieli 12 do Adwentu.

Dzieło, o którego druku donieśliśmy dawniéj, i szczegółową jego treść podaliśmy, wyszło obecnie pod tyt. *Ustalenie Chronologii Biskupów Włocławskich*, opracowane przez X. Dra Jana Fijałek docenta c. kr. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kraków 1894 8° str. 110.

Święto Objawienia się Niepokalanej Dziewicy Maryi od cudownego medalu

Cudowny medal wybity na cześć Objawienia się Niepokalanie Poczętej, mało jest znany u nas, podczas gdy we Francyi i Włoszech wielkie do niego mają wierni nabożeństwo i wielkie za jego pośrednictwem wyjednują sobie łaski. Dnia 18 lipca 1830 r. ukazała się Najśw. Marya P. po raz pierwszy, a 27 listopada tegoż roku po raz drugi Siostrze Miłosierdzia Katarzynie Labouré, w domu Zgromadzenia w Paryżu, jako Niepokalanie Poczęta, stojąc w cudownéj pięknéj postaci na kuli ziemskiéj i ścierając stopami głowę węża piekielnego, a z rąk spuszczonych wydając jasne promienie. Matka Boża dała wonczas Kata-

rzynie polecenie, aby wybito medal przedstawiający to widzenie i przyrzekła, że ci, którzy go pobożnie nosić będą, wielkie otrzymają łaski. Na rozporządzenie Arcybiskupa paryzkiego wybito medal, którego wnet cudownych skutków doznawali liczni wierni. Sławę medala rozgłosiło cudowne nawrócenie Alfonsa Ratisbonne 20 stycznia 1842. Medal ten przygotował niejako drogę do orzeczenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, ogłoszonego 8 grudnia 1854 r. Obecnie Kongregacya św. Obrzędów badała fakt objawienia się Najśw. Maryi P. Katarzynie Labouré i liczne cuda, których medal był narzędziem, a na podstawie jéj orzeczenia Ojciec św. dekretem z 23 lipca r. b. nadał XX. Misyonarzom osobne Officium i Mszą św. na pamiątkę tego nowego dobrodziejstwa Królowej nieba i ustanowił „Święto Objawienia się Niepokalanej Dziewicy Maryi od św. medalu", zwanego pospolicie medalem cudownym Uroczystość tę obchodzono 27 listopada r. z.

Znaczenie tego medalu, cel święta i pobudki do niego przedstawia bardzo pięknie Kardynał Parocchi, wikaryusz Ojca św. dla dyecezy. rzymskiéj w odezwie do Rzymian, zachęcającéj ich do uroczystego obchodzenia tego Święta. Warto powtórzyć niektóre ustępy z tego listu aby i u nas rozbudziły zachętę do tego nabożeństwa.

Święto, które zapowiadamy, mówi Kardynał, jest nowe, lecz jego przedmiot jest stary, wam dobrze znany i bardzo drogi. Jest to święto Objawienia się Niepokalanie poczętéj Maryi nazwanéj od cudownego medalu. Stało się ono sławne pomiędzy wami z powodu cudu nawrócenia się Alfonsa Ratisbony, wydarzonego 1842 r. w kościele św. Andrzeja *delle Fratte*, gdzie każdego roku święci się pamiątka tego cudu.

To pocieszające i cudowne Objawienie Maryi Niepokalanie Poczętej, które Ojciec św. Leon XIII zezwolił łaskawie obchodzić uroczyście w tym roku po raz pierwszy, otoczone było wszelkiemi znamionami i wypadkami nadprzyrodzonemi; przepowiadało ono Kościołowi nową erę wielkości i dobrodziejstw za te doświadczenia, które bezustannie go nawiedzały.

Objawienie, którego stała się godną pokorna nowicyuszka macierzyńskiego domu Sióstr Miłosierdzia w Paryżu r. 1830, wiąże się ściśle z definicyą dogmatyczną o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi P., ogłoszoną 24 lata późniéj, 8 grudnia 1854 r.

Postawa Najśw. Maryi P., która się objawiła szczęśliwéj córce św. Wincentego a Paulo, depcącéj nogami głowę węża, piękna modlitwa, jakiéj nauczyła sama Najśw. Panna i która wyryta na jéj rozkaz została na cudownym medalu: „O Maryo bez zmazy poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy", wyrażały naukę w zgodzie z pragnieniami wszystkich pokoleń katolickich; było to uroczyste potwierdzenie prawdy od Boga objawionéj, która miała się stać dogmatem wiary „o niepokalanem Poczęciu Maryi."

Objawienie, które święcić mamy, przyczyniło się cudownie do definicyi dogmatu. Ta definicya miała w istocie charakter specyalny: podczas gdy w historyi dogmatów niepodobna znaleźć definicyi, którejby nie była wywo-

łała herezya, schizma lub niewiara, bulla dogmatyczna o Niepokalanem Poczęciu Maryi była wywołana wiarą, pobożnością i zapałem wszystkich wierzących.

Z medalem cudownym, noszącym na sobie obraz Niepokalanej, i na którym czytamy jako piękne wezwanie wyrażenie dogmatu, pobożna wiara w takich rozszerzyła się rozmiarach, że w czasie definicyi dogmatycznéj nie było prawie zakątka na ziemi, w którymby się nie byli wierni uciekali z wiarą najżywszą i najgorętszem nabożeństwem do Maryi bez zmazy poczętéj. W ten sposób medal cudowny, wszędzie znany i rozszerzony, spopularyzował świętą wiarę; dzięki niezliczonym cudom, których był narzędziem, nauczył on ludy wzywać Dziewicę bez zmazy poczętą. Medal ten z niewysłowionym czarem zwrócił wszystkie umysły ku Téj, która miała być zbawieniem naszego wieku, który można nazwać słusznie wiekiem Niepokalanej.

Wszystko to wykazuje widocznie wielkie znaczenie téj manifestacyi, na któréj obchód dzieci św. Wincentego sposobią się z najżywszą pobożnością i radością; wszystko to podnosi także chwałę wielkiego Świętego i dwóch instytutów przez niego założonych: kapłanów misyonarzy i córek miłosierdzia i daje im przednie miejsce pomiędzy temi rodzinami zakonnemi, o których Pius IX w bulli *Ineffabilis Deus* oświadcza, że się dobrze zasłużyły przez kult i nabożeństwo do Niepokalanie Poczętéj.

Rola szczególniejsza, jaką odgrywali kapłanie misyonarze i córki miłosierdzia „przez rozszerzanie medalu cudownego Dziewicy niepokalanéj", powierzonego przez Najśw. Pannę samą siostrze Katarzynie Labouré, jest prawdziwą misyą z nieba. Dzieci św. Wincentego mogą się słusznie nią szczycić i uważać jako jednę z najczystszych swych chwał, tak samo jak niegdyś był to szczególniejszy punkt honoru i gorliwości dla błogosławionego Ojca krzewić kult Dziewicy bez zmazy poczętéj.

Potwierdzenie téj wzniosłéj misyi, pochodzącéj od Boga i Najśw. Maryi P. dla wspomnionego bardzo szlachetnego celu, znajduje się w tych niezliczonych cudach wszelkiego rodzaju i porządku, które od 64 lat dzieją się za pomocą cudownego medalu, wedle obietnicy Niepokalanej Dziewicy naszéj najmilszéj matki Maryi.

KRONIKA.

Poznań. (Tronslokacye. — Swięcenia. — † X. Klemens Dobrowolski. — † X. Dr. Stanisław Fabisz.)

W archidyecezyi Gnieźnieńskiej: X. Franciszek Szymański pleban w Kościeszkach otrzymał komendę nad kościołem w Niestronnie, X. Ignacy Ludwiczak z Niestronna komendę w Dembnicy, X. Józef Ullrich wikary z Mogilna komendę w Wójcinie, X. Franc. Krieger z Wójcina mianowany administratorem w Kościeszkach, X. Alexy Radecki komend. z Gębic komendarzem w Międzyrzeczu, X. Jan Woydich z Międzyrzecza wikary administratorem w Raczkowie, X. Tad. Czerwiński pleb. z Wilatowa komendarzem w Lubczu X. Jezierski wikary przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie wikarym przy kościele metropolitalnym w Gnieźnie, X. Spychalski wikary z Bydgoszczy drugim

wikaryuszem w Inowrocławiu, X. Głowiński wikaryusz z Biezdrowa komendarzem w Żegocinie.

Wyświęceni d. 16 grudnia r. z. w Gnieźnie przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza neopresbyterzy powołani zostali: X. Alojzy Goebel na wikaryat w Nakielnie dek. wałeckim, X. Emil Jackowski na wikaryat w Śmiglu, X. Antoni Kolczewski na wikaryat w Bydgoszczy, X. Edmund Konarski na wikaryat do Kotlina, X. Maxym. Krug na wikaryat do W. Strzelcza, X. Stan. Łopaczewski na komendarza do Lechlina, X. Stan. Rossochowicz na wikaryat do Rozdrażewa, X. Tadeusz Styczyński do Pobiedzisk, X. Maxym. Szukała do Mogilna, X. Karól Suszczyński na wikaryat do Grodziska, X. Robert Weymann do Sypniewa, X. Aug. Wittig do Międzyrzecza.

Dnia 18 z. m. umarł w Mroczy pleban X. Klemens Dobrowolski w 76 roku życia a 50 kapłaństwa. Parafią w Mroczy zarządzał od r. 1864 R † I † P.

W archidyecezyi Poznańskiej: X. Heinricht kapelan z Kościana komendarzem w Oborzyskach, X. Stan. Winke z Pokrzywnicy (Krumfliess) kapelanem przy kościele św. Krzyża w Kościanie, X. Krueger Greg. z Sypniewa wikar. w Pokrzywnicy, X. Bocian wikary z W. Strzelcza komendarzem w Grabowie, X. Hechmann wikaryusz w Żegocinie wikaryuszem w Biezdrowie, X. Bonif. Rossochowicz wikaryusz z Bród wikaryuszem I w Lwówku, X. Franciszek Roepke z Pobiedzisk II wikaryuszem we Lwówku, X. Kajsiewicz wikaryusz w Nakielnie wikaryuszem w Brodach.

Dnia 19 grudnia umarł pleban w Boruszynie X. Dr. teol. Stanisław Fabisz. Urodz. 1858, wyśw. 1878, od r. 1889 zarządzał parafią Boruszyńską. R † I † P.

Polskie dyecezye. († X. Dr. Juliusz Prądzyński.)

Dnia 11 grudnia r. z. umarł w Pelplinie znany w szerszych kołach dziekan katedralny, protonotaryusz apostolski X. Dr. Juliusz Prądzyński Ur. się 20 września 1818 we wsi dziedzicznej ojca swego w Prusach Zachodnich, nauki gimnazyalne pobierał w Chojnicach, filozofii i teologii słuchał na akademii w Monasterze, gdzie też promowował na licencyata św. teologii. Wyświęcony na kapłana w r. 1844 sprawował lat kilka obowiązki wikaryusza lub administratora przy kilku kościołach. W tym czasie w r. 1845 był z Biskupem Sedlakiem w Monasterze na obchodzie 50letniego jubileuszu Biskupa monasterskiego Kaspra Maxa Droste zu Vischering, który był bratem sławnego Arcybiskupa kolońskiego. W r. 1846 odprawił podróż do Rzymu i miał posłuchanie u Pap. Grzegorza XVI. W r. 1848 powołany został na nauczyciela religii przy gimnazyum w Chojnicy, gdzie uczył lat 6, a następnie przyjął probostwo w Nowem. Lecz już po roku zamianował go X. Biskup Sedlag kanonikiem katedralnym. D. 23 września 1856 umarł Biskup a X. Prądzyński, mimo że najmłodszy kanonik, obrany został wikaryuszem kapitulnym. Na liście kandydatów na biskupstwo, ułożonej przez kapitułę, stał podobno X. Prądzyński na czele. Rząd jednak nie jego lecz X. Marwitza, ówczesnego dziekana katedralnego wybrał. Za rządów nowego Biskupa sprawował różne urzędy, brał udział w różnych pożytecznych stowarzyszeniach, aż w r. 1870 mianowany został dziekanem katedralnym, na którem to stanowisku przez lat 24 przeszło miał pieczę nad kościołem katedralnym. Największą zasługą nieboszczyka, pomnikiem aere perennius jego

szlachetnego i dobroczynnego serca, pozostanie założenie i utrzymywanie Domu Najśw. Maryi P. Anielskiej do kształcenia dziewcząt i nauczycielek w Kościerzynie. Zakładem tym zarządzały najprzód krótki czas Urszulanki, następnie Siostry Wincentki, które aż do wydalenia ich przez ustawę klasztorną domem kierowały. Od r. 1875 kierują szkołą nauczycielki świeckie. Na przepyszny gmach zakładu i piękny kościół przy nim, na jego utrzymanie poświęcił zmarły cały majątek po rodzicach odziedziczony i zaoszczędzony grosz. Jeszcze w ostatnim czasie zajmowała go myśl powiększenia zakładu; już nawet kosztorys odnośny był wygotowany i fundusz uciułany. W r. z. obchodził w kwietniu 50letni jubileusz kapłański, z okazyi którego spadły na niego rozmaite zaszczyty i godności kościelne i świeckie. W pożyciu i obcowaniu z ludźmi nadzwyczaj uprzejmy, dla wszystkich bardzo przystępny umiał sobie zjednać powszechną miłość i szacunek. Chorował tylko kilka dni; zapalenie płuc, niebezpieczne zawsze w takim wieku, przecięło pasmo jego życia. R † I † P.

RZYM. (Wezwanie Ojca św. do składek na potrzeby kościołów wschodnich.)

Ojciec św. wydał do episkopatu austryackiego odezwę, aby zachęcił wiernych swych dyecezyi do obfitych składek, któreby obracano na utworzenie instytutów i zakładów wszelkiego rodzaju dla katolickich kościołów wschodnich, w celu propagandy katolickiéj między schizmatykami niezbędnych. Podobną odezwę ma także wydać do episkopatu innych krajów. Ojcu św. chodzi w pierwszym rzędzie o utworzenie wielkiego greckiego kollegium w Konstantynopolu, w którymby kapłani i misyonarze greckiego i melchickiego obrządku wykształcenie pobierali. Następnie ma być greckie kollegium w Rzymie w tym kierunku zorganizowane, ażeby do niego na przyszłość wyłącznie uczniowie greckiego obrządku, a nie, jak dotychczas, klerycy rumuńskiego i ruskiego obrządku przystęp znajdywali. — Lyońska Propaganda de fide ofiarowała już na ten cel Ojcu św. ze swych zasobów 300 tysięcy franków. Arcybiskup z Neapolu, Kardynał San Felice dał na tenże cel 20 tysięcy franków.

Hiszpania. († Kard. Zefirino Gonzalez.)

W Madrycie umarł 29 listopada r. z. jeden z najznakomitszych uczonych hiszpańskich, wielki filozof chrześć. i sławny książe Kościoła, Kardynał Zefirino Gonzalez, były Arcybiskup w Toledo. Urodził się 28 stycznia 1831 w Villona, wiosce należącéj do prowincyi Oviedo. Mając lat 1[illegible] wstąpił do klasztoru Dominikanów w Ocana, gdzie niedługo potem złożył śluby zakonne, i zkąd następnie wysłany został jako misyonarz na wyspy Filipiny. Tam powziął i ułożył plan do swego olbrzymiego dzieła *Estudios sobre la filosofia de santo Tomas*, które niedługo sławę jego po całej Hiszpanii rozniosło, a nawet po za granicami imię Dominikanina po wszystkich uniwersytetach rozgłośnem uczyniło. Klimat jednak wysp nie służył mu i zniewolił do powrotu. W Hiszpanii oczekiwały go walki z herezyami, które jako mężny żołnierz Kościoła swą głęboką wiedzą i niepokonaną dyalektyką zwalczał, a następnie godności, których nigdy nie szukał i nie pragnął.

Gdy w burzliwych czasach hiszpańskiéj rewolucyi wraz z ożywiającym podmuchem wolności także niewiara i bezbożność do serc się wdzierała, O. Zefirino występował w szranki ze swą głęboką wiedzą i prawdziwą pobożnością. Jego głos rozbrzmiewał na kazalnicach i mównicach, jego propagandę na-

potykało się co krok w czasopismach, a w około siebie zbierał mężów pełnych wiary i zaprawiał ich do walki z nieprzyjaciołmi Kościoła. Skutk tego działania są nieobliczone. Sława skromnego i mężnego Dominikanina dotarła do Rzymu; w r. 1875 mianowano go Biskupem Malagi a krótko potem w Cordobie. I tu pozostał mnichem i uczonym; w wspaniałym pałacu obrał sobie skromny pokoik na mieszkanie, gdzie dzień i noc swym studyom się oddawał. W r. 1884 został mianowany Arcybiskupem Sewilli a niedługo potem w Toledo. Nie bardzo mu się tu podobało; choroba, któréj zarodki przywiózł z Filipin, coraz bardziéj się rozwijała, bardzo tęsknił do Sewilli nad brzegi Quadalquivira i dla tego prosił o odebranie mu i arcybiskupstwa i purpury. Pozwolono na zrezygnowanie ze stolicy arcyb. ale pozostawiono godność kardynalską. Osiadłszy w miejscowości poblizkiéj Sevilli dokończył dzieła *La Biblia y la ciencia* (1891), mimo spustoszeń, jakie rak poczynił w jego ciele. Potem przybył się leczyć do Madrytu, zamieszkał w klasztorze Dominikanów przy ulicy Męki i tu żywota dokonał. Oprócz wspomnionych dzieł wydał jeszcze *Filosofia elementaria* (1868), *Estudios religiosos filosoficos y cientificos* (1873), *Historia de la filosofia* (1878), a nadto wiele innych rozpraw uczonych i listów pasterskich. Exporta zwłok jego w Madrycie na dworzec kolei żelaznéj była wspaniałą — cały Madryt wyległ na ulicę i towarzyszył zwłokom, najwyższe władze cywilne i wojskowe, ciała uczone wysłały swych reprezentantów. Zwłoki złożone zostały w grobach klasztoru w Ocana. R † I † P.

Anglia. (O nawróceniu się Anglii.)

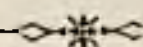
Będzie to pewnie jedną z największych chwał dzisiejszego Papieża, że tak gorliwie pracuje nad nawróceniem ludów do jednéj katolickiéj wiary i do jednego Kościoła rzymsko-katolickiego. W tym to zamiarze wydana została encyklika do książąt i ludów, w tym celu odbywały się narady z Biskupami wschodnimi i wydana została encyklika do Kościołów wschodnich, aby cały schizmatycki Wschód pociągnąć do Kościoła. Obecnie mówią głośno, że Papież zwraca swe oczy ku Anglii i pragnie się przyczynić do tego, aby i ten naród i kraj powrócił na łono téj matki, od któréj oderwany został gwałtem przez Henryka VIII i Elżbietę. Anglicy przyjęli encyklikę Ojca św., wydaną niedawno do ludów chrześciańskich, od Kościoła odłączonych, życzliwie; rytualizm, który tak wielu zbliża w obrzędach do tego Kościoła, coraz większe znajduje w Kościele anglikańskim zastępy zwolenników, znaczna część duchowieństwa anglikańskiego byłaby skłonną do nawrócenia się, w ostatnich czasach otrzymano w Rzymie dużo listów od pastorów protestanckich, wyrażających życzenie powrotu na łono Kościoła; ruch ku powrotowi potężny objawia się także w ludzie; anglikanizm podzielony na wiele sekt, wyczerpuje się, a gdyby odłączono Kościół od państwa, otrzymałby cios śmiertelny.

Leon XIII widzi to wszystko i sądzi, że nadeszła chwila podjęcia w obec Kościoła anglikańskiego tego, co uczynił dla Kościołów na Wschodzie. Ma tedy podobno zamiar połączenia w Rzymie najwybitniejszych przedstawicieli duchowieństwa katolickiego Anglii, Ameryki północnéj i krajów zamieszkałych przez rasę anglo-saską, aby z nimi wspólnie kwestyą tę przestudyować. W tym celu w najbliższych dniach wybiera się Kardynał Vaughan do Rzymu, aby przedwstępne kroki z Papieżem ułożyć. Te pogłoski dają już powód do rozgłaszania po dziennikach o zamiarze Papieża wydania encykliki do Anglii

Niewątpliwa, że jeśli rokowania z reprezentantami Kościoła w Anglii pomyślny wezmą obrót, owocem tego będzie encyklika, która w roku przyszłym, gdy Anglicy obchodzić będą jubileusz 1300letni swego nawrócenia do katolicyzmu w sam czas przemówi do ich serca i rozumu.

Niech Bóg wspiera i błogosławi tym usiłowaniom Ojca chrześciaństwa, bo byłaby to rzecz ogromnéj doniosłości, gdyby Anglia, mająca ogromne obszary we wszystkich częściach świata, się nawróciła. Wtedy przepowiednia Jezusa „o jednéj owczarni i jednym pasterzu“ byłaby blizką urzeczywistnienia, boby Anglia pracowała energicznie nad nawróceniem wszystkich ludów, nad któremi rządzi i z któremi ma stósunki, a nawet przyczyniła się do łatwiejszego połączenia schizmy na Wschodzie z Kościołem.

Podziwiać trzeba tego potężnego ducha Ojca św., który w tak podeszłym wieku podejmuje się tak olbrzymiego dzieła. W każdym razie, jeśli mu nie przeznaczonem oglądać pomyślnych skutków swego niezmiernego przedsięwzięcia, otwiera on drogę, a rzeczą jego następców będzie dokończenie tego dzieła.



RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Testament umierającéj matki przekazany synowi, który chce księdzem zostać. ... „I tobie, najmilsze, wybrane dziecko moje, słów kilka od umierającéj twéj matki w spuściźnie. Tobie przekazuję jako najszacowniejszą własność Jezusa biednego, który ciebie na ucznia i apostoła wybrał, jego pogardę świata, jego powszechną miłość ludzi, jego gorliwość nieznużoną o chwałę Ojca swego. Jego pokora i słodycz niech przepełniają i przesycają serce twoje, aby w niem żadna rozkosz światowa i samolubstwo miejsca nie miały, a ty stał się, o ile tylko można, podobnym św. Franciszkowi Serafickiemu i świętemu Patronowi twojemu i abyś mógł zadość uczynić za uchybienia rodziców twoich i rodzeństwa — ku większéj własnéj twéj chwale w niebie. Umierając podnoszę rękę moją, aby z pomocą Maryi ci błogosławić. Błogosławię serce twoje, aby tylko dla chwały Bożej i dusz zbawienia biło i żyło; błogosławię usta twoje, aby się tylko dla chwały Bożej otwierały; język twój, aby każde słowo na ambonie i w konfesyonale jak miecz obosieczny przeszywało serca grzeszników. Błogosławię oczy twoje, aby tylko na Boga i na świętą jego wolą były zwrócone i kiedyś godnemi się stały oglądać oblicze Boże; błogosławię uszy twoje, aby były otwarte zawsze dla wszystkich pomocy wzywających i dla dusz zmarłych; błogosławię ręce twoje, aby zawsze godnie najświętszego Baranka Bożego przy ofierze Mszy św. do nieba podnosiły, składały na ołtarzu i — daj to Boże — nigdy na niegodny język go nie składały. Błogosławię nogi twoje, aby każdy z twych kroków wiernie za dobrym pasterzem Jezusem był zwrócony, a ty abyś wszystkie tobie powierzone baranki i owieczki pewną drogą na niebieskie pastwisko prowadził. Bądź najtroskliwszym pasterzem rodzeństwa twojego, gdyby które z niego miało to nieszczęście, zboczyć na manowce; strzeż sercem dziecięcem duszy twego ojca, abyśmy kiedyś wszyscy około ciebie zgromadzeni, wieczne alleluja śpiewać mogli. Błogosławię raz jeszcze ciało twoje

i duszę twoją, aby przez całe życie twoje były w tem uroczem uniesieniu jak w dniu zaślubin twoich przy Ofierze najświętszéj i po namaszczeniu i pocałunku biskupim, abyś zawsze odważnie w każdéj walce stawał przeciw szatanowi, światu i ciału — wzmacniany temi świętemi wspomnieniami; abyś się szczególniéj nie pozwolił pociągać onym pasterzom dusz niedbałym na zbawienie dusz, — co pokorne serce Maryi niech wyjedna, któréj w dniu twych prymicyi przyrzecz, że będziesz wiernym jéj synem i sługą. — Z temi wspomnieniami, moje dziecko ukochane, z pociechą od was odchodzę i mam nadzieję, że nie wzgardzisz mojemi słowami, ale zachowasz je niezatarte w sercu swojem, na wieczne swoje szczęście i na wieczną pociechę moją. Pamiętaj też wtedy i o mnie przy najświętszéj Ofierze, kiedy z czyścca do ciebie wołać będę: ty mi możesz najlepiéj dopomódz; dopomóż mi! — Jak Bóg chce jeżeli Bóg chce — twoja umierająca matka N.“

Odpusty dla katechetów. Kościół św. nadał różnemi czasy odpusty dla tych, co uczą innych nauki wiary albo uczęszczają na te nauki. W czasach obecnych, gdzie w nauce religii pasterzom dusz rodzice lub inne gorliwe o wychowanie religijne osoby w téj ważnéj pracy dopomagać powinni, warto raz po raz zachęcić ich do tego przez wskazanie im łask, jakie przez tę pracę zaskarbić sobie mogą. Tak samo do gorliwego uczęszczania na te nauki, dzieci, młodzież i dorosłych odpusty powodować powinny.

Paweł V podniósł kongregacyą nauki chrześciańskiéj (przy Bazylice Piotra św.) do godności arcybractwa, nadając jéj wiele odpustów: chciał on prócz tego wszystkich wiernych odpustami zachęcić do nauczania albo słuchania nauki chrześciańskiéj. Odpusty te pomnożone zostały przez jego następców. Są one następujące:

1) 7 lat dla nauczycieli prowadzących w święta uczniów swoich na naukę chrześciańską i nauczających; 2) sto dni dla nauczycieli wykładających katechizm w szkole w dniach powszednich; 3) 100 dni dla ojców lub matek wykładających naukę chrześć. w domu dzieciom lub służącym; 4) 100 dni dla wszystkich wiernych, którzy albo uczą się, albo nauczają innych przez pół godziny katechizmu; 5) 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich dorosłych, gdy się spowiadają, komunikują i pobożnie są obecni na nauce chrześć., wykładanéj dzieciom w kościele lub kaplicy; 6) odpust zupełny w Boże Narodzenie, Wielkanoc, św. Piotra i Pawła dla dorosłych uczęszczających na naukę chrześć., czy to aby się sami uczyli, czy też aby nauczali innych. Warunki: Spowiedź, Komunia św. i modlitwa na zwyczajne intencye (Klemens XII w brewe z 16 maja 1736); 7) 3 lata na każde Święto Matki Boskiéj dla wszystkich wiernych każdego wieku, którzy zwykli gromadzić się w szkołach lub kościołach, aby nauczyć się nauki chrześć., jeśli się spowiadają w te dni; i 8) 7 lat gdy oprócz tego przystępują do Komunii św. (Raccolta).